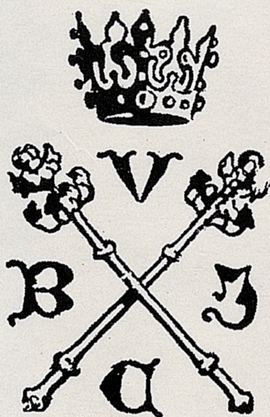
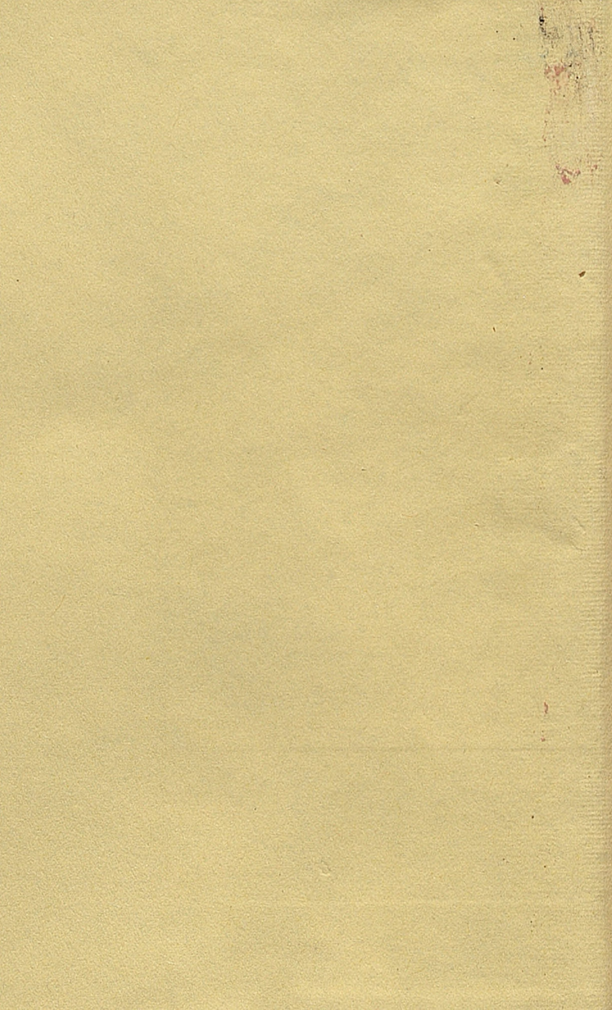
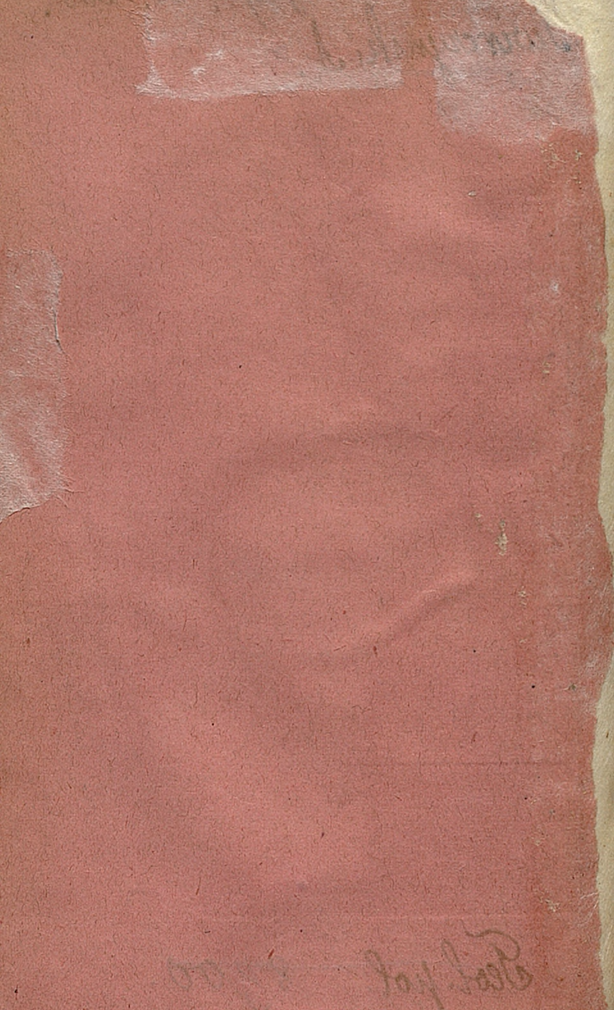




Świrczyński A.



O WYBORZE STANU.



TEDY JEZUS RZEKŁ UCZNIOM SWOIM: JEŚLI KTO CHCE ZA MNĄ IŚĆ, NIECH SAM SIEBIE ZAPRZE, I NAŚLADUJE MIĘ. Mat. 16, 24.

Pobożnych książek tom 50.

O WYBORZE STANU

ALBO

DROGA DO ZBAWIENIA

PRZEZ ROZUMNE ROZRZĄDZENIE ŻYCIA.

WEDLE POWOŁANIA BOSKIEGO.

NAPISAŁ

wirczyński

WYDANIE TRZECIE POPRAWNE.

W KRAKOWIE.

W drukarni „Czasu“ Fr. Klticzyckiego i Sp.
pod zarządom J. Łakocińskiego.

1892.

Facultas R. P. Provincialis.

Ego Michael Mycielski, Praepositus Provincialis Provinciae Galicianae Societatis Jesu, potestate ad hoc mihi facta ab A. R. P. N. Antonio Anderledy, Praeposito Generali eiusdem Societatis, facultatem concedo, ut opuściculum sub titulo:

O wyborze stanu, albo *Droga do zbawienia,*

a duobus censoribus revisum et approbatum, typis mandetur.

Cracoviae die 31 Julii 1892.

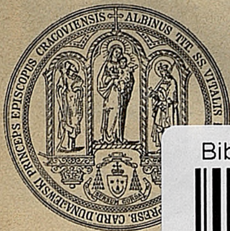
Michael Mycielski
Praepositus Provinciae Galicianae.

L. 3286.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków, dnia 5 Sierpnia 1892.

+ A. Card. Dunajewski



Nakładem X. Michała Mycielskiego T. J.

•F

SŁOWO WSTĘPNE.

Ponieważ nauka o rozumnem rozporządzeniu życia doczesnego, wszystkim jest wielce potrzebna, bo od niej zbawienie każdego i wszystkich w życiu doczesnem czynności, chwalebność i dobroć zawisła, jako od miary i prawidła swego, przeto dla łatwiejszego wszystkich zrozumienia przedłożyć ją tutaj umyśliłem. Całą książkę na trzy części dzielę: pierwsza poda nauki o rozporządzeniu i obieraniu sobie pewnego stanu życia; druga traktować będzie o powołaniu Boskiem, wedle którego to rozporządzenie dziać się powinno; trzecia wreszcie przedłoży rzecz o przeszkodach, które zwyczajnie wykonanie powołania Boskiego utrudniają, a za których uprzątnieniem, łatwiej'.się każdy tą drogą puścić może, która go do zbawienia doprowadzi. „Dobra to droga — mówi św. Bernard — nie masz się co lękać o jej koniec,

nie masz jej kresu mieć w podejrzeniu; idź bezpiecznie, tern żwawiej im pewniej; już zdaje się zbliżać jej koniec; jakże się nie ma zbliżać, kiedy masz w ręku środki?“ [x]).

W Lublinie 1746.

X. A. S.

') Serm. 7. in psal . *Qui habitat...*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

O ROZRZĄDZENIU ŻYCIA DOCZESNEGO.

Wiele bardzo zależy na porządnem obieraniu stanów życia; z obrania bowiem lekkomyślnego, całkowite zwichnięcie dalszego życia, a często i potępienie wieczne pochodzi. Mamy tego doświadczenie na wielu, którzy żadnego nie mając względu na Boga i zbawienie własne, pokwapili się do małżeństwa, pospieszyli na kościelne godności i urzędy, ciężar starania się o dusze ludzkie na siebie przyjęli; do Zakonów się nierozmyślnie wtrącili, choć ich Bóg do tych stanów i do tych czynności nie wzywał; dlatego też w nieuchronne wdali się niebezpieczeństwo, tak dalece, że i tu w wielkiem niezadowoleniu i trwodze sumienia żyją; i co potem z nimi się dziać będzie, sami nie wiedzą; podobni do tych, którzy nierozmyślnie, mniej biegłemu powierzywszy się sternikowi, na głę-

bokość morską zajechali, a kiedy nagle fala przypadła i łódką ich rzucać poczęła, coby z tem czynić i jak się ratować, rozumu im i sposobu nie stało.

Każdego tedy staranie i pilność jak największa być powinna, aby wcześnie o rozporządzeniu życia swego wyrozumiewał wolę Boską, jako Mędrzec zachęca mówiąc: *Mądrość chytrego jest rozumieć drogę swoją: a nieopatrzność głupieli obłędna* [1], t. j. mądrego i przezornego człowieka rzeczą jest dochodzić i zastanawiać się, którą drogę, który stan, jakie zajęcie, co za stopień, co za urząd na całe swe życie obrać powinien, któryby naturze jego, talentom, skłonnościom i siłom od Boga danym odpowiadał. Niemądrość zaś głupich, będzie im oszukaniem i zgubą, że nie myślą co swemu usposobieniu i zbawieniu stósownem jest i pożytecznem, ale tego się chwytają, do czego ich ciągnie ambieya, chciwość, próżność, lubieżność. *Jako koń i muł którzy nie mają rozumu* [2]*.*

Tać jest różnica między prawdziwie mądrym i głupim, że człowiek mądry wszystko rozumnie rozbiera, roztrząsa., uważa, wedle Boga i rozumu, złożywszy prywatne skłonności, coby za urząd i stan życia wedle przyrodzonego usposobienia i łaski sobie od

') Przyp. 14, 8. [2]) Psal. 31, 9.

Boga udzielonej, z siłami jego się zgadzał, aby dobrze i uczciwie życie swoje prowadzić, a tą drogą i pielgrzymowaniem bezpiecznie dojść do szczęśliwej wieczności, do której jest stworzony. Głupiego zaś obyczaj jest nic o tem nie myśleć i na ślepe się szczęście spuszczać. Taki zwyczajnie daleko od wskazanej sobie od Boga drogi i zamierzonego celu wiekuistej chwały zbłądzi.

Zaczem aby wszyscy szczerze zbawienia swego szukający, gruntownie co do tego pouczyć się mogli; naprzód w tej pierwszej części zważyć potrzeba fundamenta i potrzebę urządzenia życia i obrania sobie pewnego stanu; żeby kto nie rozumiał, że to jest próżny wymysł ludzki, obmyślać rozrządzenie życia doczesnego. Przytem przedłoży się nauka, jakie być powinno to obieranie stanu.

ROZDZIAŁ I.

0 fundamentach i potrzebie obrania sobie pewnego stanu w rozporządzeniu życia doczesnego.

Trzeba naprzód wiedzieć, że przez stan życia, ma się rozumieć urząd albo zajęcie stałe jakiejś osoby i jako św. Tomasz naucza, nie łatwo odmienne dla jakiegobądź

błahego powodu '). Taki jest stan klerycki, stan biskupi, stan rycerski, stan małżeński i inne.

Wielu się takowych ludzi znajduje, którzy lekce sobie ważą zastanowienie się nad rozumnem rozrządzeniem życia swego, na samo się tylko szczęście i przypadek spuszczając, na co się i pogański mówca Cicero, za swoich czasów uskarżał mówiąc: O takich ludzi rodzaj najtrudniej na świecie, którzyby przy wysokiej bystrości umysłu, albo znacznej w rzeczach biegłości i nauce, czas sobie znaleźli na uwagę, którąby też drogą bieg życia swego skierować chcieli. Również i Seneka [2])takich ludzi gani, mówiąc: Obaczyć możesz niektórych błąkających się bez postanowienia umysłu, szukających nie tego coby czynić powinni, ale co im się trafi[3]).

A co większa, nierozumnie sobie pochlebiają, że się w tern wola Boska pokazuje, gdy kto bez uwagi i rozmysłu, w jakim mu się stanie trafi, życie swoje prowadzi. Wobec tego pożyteczna rzecz będzie przedłożyć *fundamenta* różności zajęć i stanów; z których ten sobie każdy z osobna, obierać powinien, który dlań jest wedle sił, usposobienia i talentów od Boga udzielonych stosowniejszy i więcej do zbawienia duszy pomocny.

---

*) 2a 2ae quaes. 183 art. 1.[2]) Lib. I de off. [3]) lib. de tranąuill.

fundament pierwszy. Najwyższa i niepojęta Pana Boga naszego mądrość, i całego świata porządne rozłożenie tego wymaga, aby nie to, co kto chce, albo mu się trafi, ale to co się rządcy świata podoba, każdy czynił. Widzimy naprzykład, że w każdym domu porządnym do tej się pracy i zajęcia każdy z domowników bierze, którą mu mądry gospodarz naznaczy, i pewnieby tam wielki nierząd i ząmięszanie być musiało, gdzieby czeladka nie to, co gospodarz postanowi, ale co się komu zda i trafi czynić miała, nieomylnieby zaś sarn rządca za takie swych domowych postępowanie, słusznej nie uszedł nagany. Toż samo o domu Bożym, którym jest cały świat, trzymać mamy, że wszyscy w nim w sprawach i zajęciach swoich od najwyższego Rządcy zawiśli. Widzimy bowiem jak mądrość Pana Boga naszego, cały świat przez różne stany ludzi rozrządza miluchno, wszystkich do końców swoich prowadząc. Zaczem i przyznać musimy, iż Pan Bóg, jako mądry gospodarz w domu i najwyższy rządca w królestwie swojem, każdemu stan, zakres działania i zajęcie właściwe i odpowiednie naznaczył, każdej w szczególności osobie, przyrodzone własności i przymioty, talenta i łaski wydzielił, za którychby pomocą, w tem życiu dobrze swoje posłannictwo wykonując, pe-

wniej wiecznego życia i błogosławieństwa niebieskiego dojść mogli.

To rozporządzenie Pana Boga o każdym człowieku, doktor narodów Paweł święty nazywa „wolą dobrotliwości“. *Modlimy się zawsze za was* — mówi on w liście do Tesalończyków — *aby was Bóg nasz uczynił godnemi wezwania swego i wypełnił wszystką wolą dobrotliwości* [1])■

Każdy zatem szczerze zbawienie swoje kochający, pilno badać i przed Panem Bogiem uniżając się, gorąco Go prosić winien, aby Mu wolę swoją oznajmił, wołając z Pawłem: „Panie co chcesz ze mną czynić? i jaka jest względem mnie i zajęcia mego wola twoja?“ Albo mówić z Psalmistą: *Drogi twoje okaż mi Panie: a ścieszek twoich naucz mią* [2]).

Ci zaś, którzy się tej prawdzie sprzeciwiają, niech uważą, jako nierozumnie i zuchwale uwłaczają mądrości i Opatrzności Boskiej, o której Mędrzec mówi: *A Twoja Ojcze Opatrzność rządzi* [3]); czego i św. Augustyn naucza, twierdząc, że to się dzieje w całym świecie, co w dobrze urządzonem i umiarkowanem królestwie albo rzeczypospolitej, gdzie na wszystkie osoby i czynności, od najwyższego Rządcy rozkazy i przywileje wychodzą, aby każdy przez to co mu zlecą, albo nagrodę i większą sławę sobie wysłużył, chwa- 1

[1]) 2 Tesal. 1, 11. [2]) Psal. 24, 4. [3]). Mądr. 14, 3-

lebnie się na swoim urzędzie sprawując; albo też słuszne karanie odebrał, ktoby sobie co przeciw woli i rozporządzeniu Pańskiemu pozwolił. Jako Izajasz Prorok grozi Imieniem Boskiem, mówiąc:

Wszyscy w porażce upadniecie: przeto iżem wołał, a nie odpowiedzieliście: mówiłem a nie słuchaliście i czyniliście złość w oczu moich a czegom ja nie chciał, obraliście [1]*.*

Podają nam tej prawdy dowód Roczniki Towarzystwa Jezusowego z roku 1590. W Turynie, prowincyi medyolańskiej, młodziany jeden przyjęty do pewnego zakonu, gdy się do Nowicyatu wybierał, trafiło się, że w samej podróży z poduszczenia nieprzyjaciela dusznego do krewnych i ojczyzny swojej zboczył; wtem nieznajomy człowiek jakiś, rozumiejąc iż na swego nieprzyjaciela napadł, zbliżywszy się niespodzianie do niego, mieczem go przebił i na temże miejscu trupem zostawił, gdzie umierając, dla napomnienia innych, to ostatnie słowo potomnym zostawił wiekom: „To karanie ponoszę dla zaniedbania powołania mego“. I tak ten, który się nie za wolą i rozporządzeniem Boskiem, lecz za niepomiarkowąnem ku ojczyźnie i pokrewieństwu przywiązaniem puścił, ani na ziemi wybranych od Boga nie stanął,

[1] Iz. 65, 12.

ani do swojej według zamysłów nierozmyślnych nie doszedł ojczyzny.

f u n d a m e n t   d r u g i. Dla samego opatrzenia rozmaitych potrzeb ludzkich, przezorna we wszystkiem Opatrzność Pana Boga naszego, takie chciała piieć rozmaitych stanów rozporządzenie, aby na nie podzieleni ludzie, zobopólną sobie przysługę, i miłość świadczyli; i żeby jednego urząd, i temuż właściwe zajęcia drugim pomocnymi były. Jako albowiem w ciele ludzki em, przy różności członków i części ciała, ma człowiek różne ku swoim potrzebom pomocy; tak też cały świat z różnych stanów i urzędów rozmaite ma korzyści i wygody. Jakoż gdyby wszyscy naprzykład panami byli; nikogoby do usług nie znaleźli; gdyby wszyscy rządcami zostali, komużby rozkazywali? kimby rządzili?

Dlatego łaskawy Bóg wszystek świat, na różne stany ludzkie podzielił; jednym naznaczył stan duchowny, aby na świecie żyjący ludzie mieli z nich pomoc w potrzebach do duszy i zbawienia należących. Drugich powołał do stanu rycerskiego, aby inni brali z nich obronę, i za nimi jako za murem, w pokoju się zachować mogli. Innych przy roli i przy gospodarstwie osadził: żeby z pracy ich całemu światu żywności dostawało; i tak dalej o innych stanach mówiąc.

Już zaś rozumie to każdy, jakoby bezprawnie i niewłaściwie się działo, gdyby żołnierz w kapłańskie funkcye się wdawał, i u ołtarza do ofiary nie na placu do boju stawał. Samuel prorok bardzo surowo karci za to Saula, który nie czekając jak był powinien z ofiarą na proroka, śmiał sobie urząd Kapłański w czynieniu ofiar przywłaszczać; tak do niego mówi: *Głupieć uczynił, aniś strzegł przykazania Pana Boga twego, któreć przykazał. Czegobyś był nie uczynił, terazby już był Pan nagotował Królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Ale żadną miarą Królestwo twoje więcej nie powstanie. Szukał sobie Pan męża według serca swego'[1]).*

Tak też kiedy kto źle używa wolności od Boga sobie pozwolonej i nie do tego się stanu, do którego go Bóg przeznaczył i sposobił, ale do innego udaje, porządek i osnowę rozporządzenia Boskiego psuje i siebie w niebezpieczeństwo zguby wdaje; jako się tam Pan Bóg na niektórych u Proroka Jeremiasza przegraża. Odrzucę was od Oblicza i twarzy Mojej, zeszlę na was nie przemijającą zelżywość, i podam was na wieczną hańbę. Chcecie wiedzieć dlaczego? posłuchajcie: „Uczynili się posłańcami odemnie i Prorokami, a jam tego im nigdy nie

---

[1]) 1 Ks. Król. 13, 13, 14.

zlecał; do czegom ich nie wzywał, w to się sami nierozumnie wtrącali

Z tąż się pogróżką Pan i Zbawiciel nasz odzywa u Mateusza Świętego, gdzie dla wszystkich pożyteczną naukę zostawił. *Nie każdy który mi mówi, Panie, Panie, wnijdzie. do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest, w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego. Wiele ich rzecze mi dnia onego, Panie, Panie, iżaliśmy w imię Twoje nie prorokowali i w imię Twe czartów nie wyganiali i w imię Twe wiele cudów nie czynili[1]} A tedy wyznam im, żem was nigdy nie znał; odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie“[1]).* To znaczy : Nie każdy, który się zna za sługę mego, i który Panem mię zowie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale ten tylko otwarte dla siebie niebo znajdzie, który wedle woli i rozporządzenia Ojca mego zachował się w tern doczesnem życiu. Wielu się przechwalać będzie, że dla Imienia mego w prorockie się zabawy i rzeczy wdawali, czartów wymiatali, cnoty czynili; a ja im odpowiem: że ich nie znam za proroków, nie znam za sług moich, i precz im od siebie iść każę jako tym co czynią nieprawość.

Dowód tej prawdy znajdujem i w żywocie Świętego Mikołaja. Ten pragnąc doskonalej

') Mat. 7, 21-23.

służyć Bogu, do zakonu pospieszył, gdzie w ubogiej komórce siedząc i modląc się taki głos z nieba do siebie posłany słyszał: *Mikołaju wrócić się między ludzi świeckich musisz, jeżeli odemnie koronowany być pragniesz.* A drugiego razu takie napomnienie z góry usłyszał: *Nie jest to rola, na której pożytek z ciebie mieć mam, idź między ludzie, aby Imię moje uwielbione było.*

Tomasz *Cantipratanus de propr. ap. cap. 20, lib. I.* wspomina o jednym kanoniku Paryskim, że wielkiem sercem wysokie honory za nic sobie ważył, i lubo wielu namowami nakłaniali go do przyjęcia biskupstwa, on przecież mężnie niem pogardził; po śmierci zaś pokazawszy się przyjacielowi swemu, powiedział mu: Gdybym był został biskupem, potępienia bym był nie uszedł.

Potwierdza tę naukę zdanie Grzegorza Świętego, który naucza:[1]) Że wielu się takich znajduje, którzy mogą pobożne życie, przy świeckim stroju prowadzić, są jednak niektórzy, co inaczej zbawieni być nie mogą, tylko wzgardziwszy wszystkiem.

Na innem zaś miejscu tak mówi:[2])

Gdy przedziwną radą Sprawca i Rządca nasz jednemu to daje, czego drugiemu nie użycza,

---

[1]) Lib. 2. Ep. 61. Lib. [2]) 28 morał, cap. II.

innemu tego odmawia, ozem drugich obdarzył, przeto nad miarę sobie zamierzoną wychodzić usiłuje, ktokolwiek więcej mocy sobie przywłaszcza niźli jej otrzymał od Dawcy. W przepaść postępuje, kto wymiaru swego nie patrzy, a często i to traci co mógł, gdy nad możność swoją czego wyciąga. Ponieważ i członków własnych wtenczas tylko dobrze używamy, gdy każdemu własne jego czynności zostawujemy.

Zkąd się pokazuje, iż nikt do żadnego stanu nie wyrozumiawszy woli, i powołania Boskiego, zabierać się nie powinien. Tam tylko gdzie kogo Bóg wzywa, bez odwłoki ma spieszyć na urząd sobie zlecony.

fundament trzeci. Należało takie rozporządzenie do ozdoby całego świata, który Dietylko jest zebraniem różnego stworzenia, ale też w sobie zawiera różnych ludzi stany, zajęcia i urzędy, żeby jako w inszych rzeczach wszystkich, różność się pokazuje, tak też i między ludźmi taż się wydała. Napatrzyć, się nie możemy między drzewami różności ich rodzajów; jedne mały owoc, drugie większy, trzecie jeszcze większy wydają, jedne prędzej, drugie później owoce swoje przynoszą; podobną "różność i owszem, jeszcze większą widzimy w przedziwnej piękności kwiecia.

Cóż mówić o rozlicznem ptactwie? co o różnych zwierzętach? owo zgoła żadnego stworzenia nie pokażemy, z któregoby wielorakiej odmienności światu nie przybywało ozdoby, a tern się piękniej i oczywiściej Wszechmocność Pana Boga naszego nie wydawała.

Toć też do tej okazałości należało, aby ją zdobiły różne między ludźmi stany, i urzędy. Ukoronowany prorok przedstawił nam obraz tej ozdoby domu Pańskiego w oblubienicy niebieskiej, o której w Psalmie 44 mówi: *„Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, obtoczona rozmaitością... Wszystka chwała tej córki Królewskiej wewnątrz, w bramach złotych, ubrana rozmaitościami'-[11']).'* Pokazując, że największa ozdoba świata, i Bogu najmilsza, z różności stanów i zajęć ludzi.

Więc jako ten na slusznyby sobie gniew zarobił u rządcy Państwa jakiego, któryby porządne w niem rozłożenie stanów mięszać i znosić chciał; u gospodarza w do [mu pięknie rozporządzonego i różnemi ozdobami przybranego, gdyby się kto waży) ozdób ujmować „i porządek domu psować, nie uszedłby zasłużonej nagany; tak też kto się bożemu rozrządzeniu świata i ludzi sprzeciwia: i ludzkim wymysłom przypisy-

■) Psi. 44.

wać to śmie, co sam Bóg postanowił, ten bez karania nie będzie.

fundament czwarty. Potrzebna *też* była ta różność ludzkich stanów i do pokazania wspaniałości dworu niebieskiego. Jeżeli bowiem między pany ziemskimi, różność usługujących, powagi im i wspaniałości przydaje; toć i najwyższego nad wszystkiemi Pana i Boga naszego, od tej w stworzeniu i sługach jego, w'ydawającej się wspaniałości odsądzać nie powinien. A jako panowie ziemscy nie każdego z przypuszczonych do usług swoich, na sprawowanie jednych i tych samych czynności sposobią, ale różne według uzdolnienia osób zajęcia im naznaczają; jednym zawsze w pokoju, przed obliczem swojem zostawać każą; drugim rządy nad poddaństwem swojem zlecają; innych w dalekie drogi wysyłają; niektórym kuchni pilnować nakazują; drugich zaś do wozów, stajni, i koni ordynują; tak że wszyscy pod jednym panem będąc, różne urzędy odprawują i każdy winien jest urzędowi i zajęciu swemu zadosyć uczynić: tak też przy dworze Niebieskiego Pana, nie jeden wszystkich stan być ma, ale każdy według rozporządzenia najwyższego, tern się bawić, i tam zostawać powinien, gdzie go pański rozkaz prowadzi i pociąga. To też

Doktór narodów Paweł Święty napomina nas wszystkich, wzywając do pilnego uważania powołania Bożego. „Używajcie— mówi on— do czego was Bóg wzywa“. Z czego widzimy jako nie ślepo i bez zastanowienia, ale trzeźwo i rozumnie w obieraniu stanu postępować trzeba. Do czego i sam pogański mówca Tulliusz wszyskich radą swoją pobudza mówiąc. „Naprzód postanowić u siebie powinniśmy, czem i jakimi być sobie życzymy, i w którym stanie życia zostawać; które to rozważanie najwięcej trudnści przynosi“[1]), a zatem i wielkiej pilności potrzebuje.

fundament P14TY. Potrzeba owej różności stanów, o której mówiliśmy, pokazuje się i ztąd jeszcze, że Pan Bóg oprócz powszechnych i wszystkim ludziom pospolitych darów, pomocy i łask do zbawienia, (jakim uaprzykład darem jest chrzest, wiara święta, i inne, których każdemu z wier nych udziela), ma też szczególne i osobliwe łaski i dary swoje, które w pewnym tylko stanie życia, postanowionemu człowiekowi daje; aby za ich pomocą doszedł do tego stopnia chwały, który mu w niebie przeznaczył i tę łaskę, tę pomoc nazywamy łaską stanu (gratia status).

') Lib. deoff.

Znaną jest nauka Świętego Pawia o różności obwały wiekuistej, którą Bóg zgotował dla wybranych swoich. W liście pierwszym do Koryntyan mówi on tak: *Insza jasność słońca, insza jasność księżyca a insza jasność gwiazd. Albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności'}* — tak błogosławieni w niebie, różnić się będą w chwale wiekuistej: każdy w swoim rzędzie.

A że zaś łaska Pana Boga jest nasieniem chwały wiekuistej i przygotowaniem do stopnia błogosławieństwa niebieskiego, każdemu naznaczonego, zatem i sama łaska i te co się z nią wiążą środki zbawienia, powinny być dla każdego szczególne i każdemu właściwe, aby jako w niebie przez chwałę ma każdy mieć swój porządek i wymiar szczęścia wiekuistego; tak też aby na ziemi miał każdy przez laskę właściwy i sobie odpowiedni stan życia i sposób dostąpienia zamierzonych wysług, żeby w ten sposób we wszystkiem proporcya była zachowana, jako tenże Apostoł Paweł św. naucza: *Każdy ma własny dar od Boga; jeden tak a drugi tak-}* t. j. jednego Pan Bóg cbciał mieć na tym urzędzie a drugiego na owym, jednego do tej, drugiego do innej czynności i zabawy obrócił.

Tęż sarnę naukę podają i Ojcowie ko-

') I. Kor. 15, 41. [2]) I. Kor. 7, 7.

ścioła. I tak Leo Święty powiada: „Wszelki z powołanych ma swój porządek i rozporządzenie [1])“.

Zaczem każdy kto pragnie dostąpić chwały wiekuistej, powinien się wszelką usilnością o to starać, aby ten urząd w życiu swojem sprawował, na którym go Bóg postawić chce, aby to zajęcie sobie obrał, do którego wzywa go Stwórca i pomoc mu swoją gotuje. Zachętą do tego niech będą słowa Bazylego Wielkiego: „Nigdy dobrotliwy Bóg tego nie opuszcza, i bez osobliwej pomocy swojej nie zostawuje, który to czyni, i ten urząd sprawuje, do którego Bóg go przysposobił i wezwał“[2]).

fudament szósty. Pomijając inne przyczyny i podstawy owej rozmaitości stanów i zajęć, dodam jeszcze naostatek jedną, a jest nią ta, że jako w różności stworzenia różne doskonałości Boskie się przedstawiają, tak też w różnych stanach ludzi, uwidoczniają się stopnie łaski wysłużonej nam przez śmierć i mękę Chrystusową, a nadto własności przymiotów i godności Zbawiciela naszego na jaw wychodzą.

A jako jeden rodzaj stworzenia nie był-

---

[1]) Serm. 6. in Nat. Dom. [2]) In Const. cap. 2.

by wystarczającym dla pojęcia naszego, aby nieskończonego w doskonałościach swoich Boga oczom naszym wystawić i odmalować i dlatego Wszechmocny Bóg tak" wiele różnych istot stworzył: aby czego jedna oznajmić nie mogła, to się jaśniej w wielu innych pokazało; tak też jeden ludzi stan nie mógłby tak wielu łask od Chrystusa nam wysłużonych objąć, i dlatego wiele ich i różnych od siebie potrzeba było, aby obfita i dzielna łaska Chrystusowa swój skutek, w nich znalazła. Powinien tedy każdy się starać,; żeby łaska Boska w nim bez swego skutku' nie zostawała, ale aby się mógł z Pawłem Świętym poszczycić: *Łaska jego przeciwko, mnie próżnej, nie była*[1]*').*

Z tych podstaw i fundamentów, któreśnij przedłożyli, każdy łatwo wnieść może, jak® nie trzeba lekce ważyć pilnej rozwagi w obieraniu stanu, żeby kto płocho sobie i nierożs myślnie w tern postępując, do tęgo stan® życia się nie pospieszył, przez któryby di celu szczęśliwej wieczności nie doszedł.

Święty Grzegorz Nazianzeński naucza, il stanu obieranie według Boga jest taka rzecz na której całego życia postęp i jego chwaf lebne albo naganne przepędzenie polegaj Trzeba więc nam nieco bliżej rozpatrzyć sil

■) Kor 15. 10. [2]) Orat 32.

w tej tak ważnej sprawie i poznać, jakie ma być to obieranie stanu.

ROZDZIAŁ II.

Jakie powinno być obieranie stanu?

Żeby się jaśniej pokazało, jakiego sposobu ma się każdy trzymać, żeby od stanu sobie odpowiedniego nie zbłądził, ale taki sobie urząd i zajęcie na całe swe życie doczesne obrał, któreby go do zbawienia wiecznego doprowadziło, trzeba naprzód zrozumieć, jakie nie powinno być, a potem jakie powinno być obieranie stanu.

I. Jakiego obierania stanu wystrzegać się należy ?

i. Obieranie stanu nie ma być według rady i namowy ludzi światowych.

W. sprawie zbawienia, radzić się potrzeba Boga, nie ludzi, a osobliwie nie lu dzi w świecie zatopionych, o wieczności i zbawieniu mało co albo nic nie myślących, których Paweł święty nazywa bydlęcymi, i nie znającymi się na rzeczach do ducha i Boga należących. *Człowiek cielesny* —

mówi on —■ *nie. pojmuje tego, co jest ¿¿ó-cha Bożego, albowiem głupstwem jemu', jest i nie może rozumieć: iż duchownie by- i wa rozsgdzon.*[1]*')*

Rozważmy różne pobudki i przyczyny dla|i których w obiorze stanu ludzi światowych,!! radzić się nie mamy.

Pierwsza przyczyna: Żaden rozumny czło-i wiek nie może się około rzeczy do ducha należących, takiego radzić, który się na rzeczach duchownych nie zna. Któż bowiem budynek jaki zaczynając, krawców na to, albo szewców do porady zażywa? kto na siłach słabiejąc, po prawnika albo ogrodnika, aby o zdrowiu jego radził, posyła?! kto w daleką idąc drogę, ślepemu albo drógj nieświadomemu przewodnikowi powierza się?F Kaznodzieja Pański z takowych się łudzi naśmiewa mówiąc: *Z człowiekiem nienabo j .żnym mów o świątobliwości, a z niesprawie] dliwym o sprawiedliwości?').* Nie wiele wskórasz, jeżeli od człowieka mniej pobożności sprzyjającego, nauki o świątobliwości odbie-l rać zechcesz, albo u niesprawiedliwego, uczyć! się sprawiedliwości zamyślasz.

Druga przyczyna jest: Ludzie w świato-Ś wych sprawach pogrążeni nie uważają, cof drugiemu służy do zbawienia duszy, ale tyl-

---

■) 1. Kor. 2, 14. Eccl. 37, 12.

ko na dom, familię i na doczesne pociechy oko obracają. Jakoż czy to podobna, aby ten, kto w staraniu rzeczy doczesnych zatopiony a od pobożności i cnoty oddalony jest, miał inną dać radę, jak tylko tę, która drugich do tego samego wiedzie, co jemu miłe. Czy podobna, żeby taki drugiemu oczy otworzył, który sam nic albo mało co widzi. Czyliż rak stary swoje raczęta uczyć będzie, aby prosto chodziły, kiedy sam wstecz się czołga.

Trzecia przyczyna. Światowi ludzie, skłonnością do rzeczy ziemskich, rozwiązłemi chuciami, i nieuskromionemi namiętnościami ustawicznie pomięszani i uwikłani są, a zaczem zdrowej rady dać nie mogą, tylko zbytecznem nadrabiając uczuciem, to drugiemu radzą, co im ślepa i niepomiarkowana miłość rozkazuje, nie to coby się ze zdrowym rozumem i wolą Bożą zgadzało.

Czwarta przyczyna. Proszę, powiedz, czybyś się około doczesnego zdrowia, głównego nieprzyjaciela twego radził? Czybyś chciał z jego przepisu lekarstw używać? rozumiem, żebyś na niego ani nie spojrzał. Posłuchajcie, co Chrystus, Prawda przedwieczna mówi: *Nieprzyjaciele człowieka domownicy jego')*. Gdzie idzie o Boga, o duszę własną, a tam co przeciwnego (jako się zwyczajnie dzieje) radzą

*) Mat. 10, 36.

domowi twoi, wiedz, że są głównymi nieprzyjaciółmi twymi; do nich tedy o poradę udawać się niebezpieczna. Czyliżby tu nie trzeba z żalem westchnąć: Ej miły Boże! gdy idzie o doczesne zdrowie ciała, najlepszych i doświadczonych, choćby też najbardziej przepłacić, szukają ludzie lekarzy; a gdzie o duszę i jej wiekuiste zbawienie chodzić powinno, do tych się udają, którzy ich wiecznie zgubić mogą.

Piątą przyczyna. Z wielu przykładów dochodzić możemy, że rady od ludzi światowych w sprawie zbawienia i obierania stanu zasięgnięte, nie wychodzą na dobre. Księgi i stare i historye kościelne pouczają nas o tern,' ile to nieszczęść doczesnych i wiecznych z takich rad nieopatrznych wynikło. A i sami może widzieliśmy nieraz ludzi zwichniętych, przykutych do stanu i do obowiązków, którym podołać nie mogą, gorszą-, cych świat cały swojem życiem, żyjących w bezbożności, a umierających w rozpaczy, — dlatego, że rady niemądrych ludzi światowych popchnęły ich do tego stanu życia, do którego Bóg ich nie wołał.

Zaczem kto mądry i zbawieniu swemu życzliwy, niech na takich radach nie polega i niech ich nie szuka.

2. Obieranie stanu nie ma być według skłonności i złych chuci zepsutej naszej natury.

Przyczyna pierwsza. Człowiek rozumny, nie zmysłowością i bydlęcemi chuciami, ale jako we wszystkich innych czynnościach, tak jeszcze bardziej w obieraniu sobie stanu powinien się rządzić zdrowym rozumem, inaczej będąc od Boga Stwórcy swego wielce uczczony, musiałby iść z nierozumnem bydłem w porównanie. *Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydlętom bezrozumnym, i stał się im podobny* [1]).

Druga przyczyna. Żaden człowiek w daleką się zabierając drogę, nie chciałby użyć swywolnych, narowistych i twardoustych koni, aby się niemi powoził, wiedząc, żeby mu prędzej życia pozbyć przyszło, aniżeli na termin zajechać. A cóż innego są złe zepsutej natury chuci, jeśli nie wyuzdane konie, które się nie łatwo do dobrego użyć dadzą; jakożby tedy miał rozumny człowiek w obieraniu stanu swego, na nich przestawać.

Trzecia przyczyna. Stan, który sobie kto wedle chuci własnych obiera, a nie według rady Boskiej, nie jest pewnem życia chwalebnego prawidłem i prostą do zbawienia

[1]) Psi. 48. 13.

drogą, bo jako święty Tomasz[1]) naucza: ten tylko życia stan jest prostą regułą i prawidłem, który się poczyna od pierwszej i najwyższej życia reguły, albo modelu, to jest od prawa wiecznego. Dlaczego niech sobie wielu świeckich ludzi nie pochlebia, tern się nieraz zasłaniając, że ich nie inaczej Bóg chciał mieć, tylko w tym stanie, w którym zostają; ale raczej niech się przyznają wedle sumienia, że ich nie Pan Bóg do niego prowadził, lecz ambicya i chciwość albo honoru jakiego, albo rozkoszy, albo ziemskiej wygody i t. d. Jakże stan twój mieć będą za pewne życia prawidło i prostą do zbawienia drogę? Z niemałym zaiste żalem patrzymy na to codziennie, jako ci, których chuć grzeszna i chciwość w stanie jakim postawiła, nigdy od niej nie są wolni, gdyż ona zawsze nimi kieruje, w dzień i w nocy ich nie opuszcza, zawsze nimi władnie. Takiego to człowieka opłakując Job św. mówi: *Ściśnione będą kroki siły jego a obali go rada jego. Uwikłał bowiem w sieci nogi swoje a w okach jej chodzi. Pojmana będzie w sidle stopa jego* [2]*).* To samo św. Grzegorz obszernie wywodzi w swych księgach moralnych, gdzie między innymi tak mówi: *Wydarza się często, żłPsamo szczęście tego świata, którego .bezbożni zbyt chciwie pozą-*

') Ima 2dae, ąuaest. 17. Art 6. [2]) Job 18. 7—8.

dają, kroki icli tak dalece pląta, że chociaż do dobrych uczynków powrócić pragną, wykonać tego prawie nie mogą, nie są bowiem w stanie dobrze czynić[1]).

Podobni są tacy ludzie do owej panny, która jadąc na mulicy, gdy w gęstym lesie na dwie drogi ñapadla, z których jedna całkiem bezpieczną była, driigaTzaś do zbójeckich kryjówek wiodła; żadnej w tym od świadomych ludzi nie zasięgając rady, puściła wolne cugle mulicy, na jej powodowanie spuszczając się; która ją prosto w ręce rozbójników, na złupienie i zesromocenie zaniosła. Toż prawie czynią, którzy w obieraniu stanu życia tam idą, gdzie ich ciało i lubieżność pociąga, któremu dogadzając, wdają się w okazyę ciężkich grzechów i zguby nie uchodzą.

Piękną na objaśnienie tej rzeczy przypowieść pobożny pisarz Piotr Reginald przywodzi[2]). Dwaj, powiada, bracia wybrali się w drogę ku swojej ojczyźnie, z których jeden był rozumny i przezorny, drugi nie spełna rozumu, człowiek prosty a głupi. Gdy na dwie drogi natrafili, poczęli się z sobą swarzyć, któręDyby się udać mieli. Ów głupi obrał drogę na pozór niby wdzięczną i miłą, mówiąc do brata: tą się drogą puśćmy, sa-

---

') T,ib. moral cap. 5 & 6. Drexel. Trismeg 1. 3. c 4. § 2.

[2]) Iu spec, retrib.;

ma jej wdzięczność wabi do siebie. Brat zaś mądry odpowiedział: tać droga na oko miła się być widzi, lecz dokąd nas zaprowadzi, nie wiemy, trzeba się popytać. A kiedy mu powiedziano, że ma być niebezpieczna i rozbojom podległa, mówi do brata głupiego: radzęć porzuć_t^mtę, a tą się inną raczej udaj, która z początku zda się być przykra, bezpiecznie nas jednak do ojczyzny doprowadzi.

Lecz głupi brat nie dał się namówić i przeprzeć, ale koniecznie brata mądrego na to nakłaniał, aby na jego woli przestał. Więc mądry brat nie chcąc się dłużej sprzeciwiać, poszedł tam, gdzie się głupiemu zdało, zaczem obaj w ręce rozbójników wpadli, którzy pojmanych do ciężkiego więzienia wtrącili. Po długim czasie wywiedzeni na sąd, jeden na drugiego winę składać począł. Mądry głupiemu zadawał, żeś ty wszystkiego nieszczęścia jest okazyą: boś mię na tę drogę naprowadził, o której niebezpieczeństwach inni nam powiadali, i jam cię od niej odwodził. Głupi zaś rzekł, i owszem, tyś przyczyną tego złego; albowiem wiedząc, żem ja nie miał tyle rozumu i przezorności, co ty, nie powinieneś mię był słuchać, ale się mężnie i statecznie moim skłonnościom sprzeciwiać, to czyniąc, coć rozum pokazowa!, nie to, do czego moja chęć ciebie wiodła. Wysłuchawszy obudwu sędzia, dekret

śmierci na nich wydał i te słowa powiedział: Iżeś ty głupi niechciał wierzyć mądremu, a ty mądry dałeś się głupiemu powodować, obiema wam ginąć i jednoż karanie ponosić trzeba.

Złe chuci człowieka i skłonność do zmysłowości, jest to jak głupi brat, któremu jeżeli się rozumny człowiek prowadzić dopuści, wiecznego zatracenia i zguby nie ujdzie.

3. Obieranie stanu nie powinno być ślepe i przypadkowe.

Pierwsza przyczyna. Żaden mądry człowiek nie wystawia swych dóbr na los szczęścia, i od ślepego wyniku gry nie uczyni zależnym swego majątku, bo jeśli kość albo karta nieszczęśliwie mu padnie, wszystko straci i z pana nędzarzem zostanie. Jeśli tedy głupotą jest, doczesny majątek na ślepy los i przypadek wystawiać, o ileż więcej głupią i niebezpieczną jest, zbawienie swoje i wszystkie dobra niebieskie zasadzać na tym sposobie życia i na tym stanie, który się komu bez jego rozmysłu, i powinnej uwagi przypadkiem trafi.

Druga przyczyna. Jako się nikt rozumny nie puści na głęboką rzekę, póki wprzód nie zważy, czy będzie miał tyle siły i sposobu, aby ją bez utraty życia przepłynąć: tak ważyć się nikt nie powinien, do tego

stanu, o którego sposobności na otrzymanie wiecznego zbawienia, albo o niebezpieczeństwacb utraty jego, nigdy nie pomyślał. Każdy więc pamiętać powinien na słowa wielkiego teologa Lessiusza, który pisząc o obiorze stanu powiada: *Chodzi tu nie o małą rzecz, lecz o największą ze wszystkich t. j.* o *życie wieczne, o śmierć wiéczną* *).

Trzecia przyczyna. Bierze się z nauki Doktora narodów Pawła św., który w liście pierwszym do Koryntyan pilnie napomina: *Przypatrzcie się bracia waszemu powołaniu... Jako każdemu udzielił Pan, jako każdego wezwał Bóg, tak niech postępuje i jako we wszystkich kościołach uczę... Każdy, w którem wezwaniu jest wezwań, w tern niechaj trwa.*

Nacóżby tak pilnie Święty Paweł napominął, aby się każdy tego sposobu i stanu życia trzymał, który mu Bóg naznaczył, jeżeliby kto mógł, w jakim mu się trafi stanie, być zbawion. O nieuwago ludzka! przyjechawszy do miasta, nie staniesz w gospodzie, którać się trafi, ale dobrą i wygodną obierasz; nie kupujesz sukni, którać się nadsunie, ale miarkujesz, aby na cię dobrze przypadła. Przyjaciół wiernych szukasz, lada komu się nie powierzasz, a stan życia, od

---

*) Lessius de stat. vit. delig. q. 3. [2]) 1. Kor. 1. i 7).

którego zbawienie zawisło, na szczęście i przypadek puszczasz.

Ciężko na to Augustyn święty utyskuje ¹). Wioskę kupujesz, mówi on, to szukasz dobrej; żonę pojmujesz, obierasz dobrą; życzysz sobie potomstwa, pragniesz dobrego; niechcesz tedy złych dzieci, a w złem życiu się kochasz? Czemużeś tak nieprzychylny życiu własnemu, że je tylko jedno chcesz mieć złem, tak dalece, że między wszystkiemi dobrami twemi, o które usilnie się starasz, sam tylko złym jesteś?

Czwarta przyczyna. Na słowach Chrystusowych oparta jest. „Gdy ślepy ślepemu da się prowadzić — mówi Zbawiciel — obaj w dół wpadają“. Każdy człowiek z natury swojej przez grzech zepsutej, jest na rozumie zaślepiony; jeżeli tedy ślepo nadanemu stanowi życia swego da się prowadzić, od zguby go wiekuistej taki stan nie uchroni.

Takowi Indzie, którzy jak się im trafi żyją, podobni są do onego Ezopa, który od Ksańtusa gospodarza własnego posłany na zakupienie niektórych rzeczy, gdy spotkał przełożonego miasta, spytany od niego, dokądby się puścił? odpowiedział: Sam nie wiem gdzie idę; za co kazał go on starszy miasta do więzienia wtrącić. Coś podobnego

¹) Dc verb. Dom. ser. 16.

z tymi się dzieje, co sami nie wiedzą, dokąd! przypadkowy stan życia ich zmierza; bo na i to nieszczęście i zgubę przychodzą, której się! nie spodziewali. j

---

II. Jakiego obierania stanu trzymać się należy.} }

i. Obieranie stanu powinno być z namysłem i pilną uwagą.

Przyczyna pierwsza. Jeżeli w załatwieniu wszystkich spraw i interesów doczesnych, potrzebują ludzie namysłu i rozwagi, to ileż i więcej rozmysłu i rozwagi wymaga sprawa} wyboru stałego i niezmiennego stanu życia, od którego ostatecznie tak doczesne jak i wieczne szczęście zawisło. Uważ człowiecze, gdyć idzie o kawałek ziemi, albo o cząstkę jaką majątku, czego to nie czynisz, jakichto środków nie używasz, abyś się przy nim utrzymał; i sam się ; pi 1 nie zastanawiasz, i ludzi w tej mierze biegłych ciągle się radzisz. Czyż więc sama dusza twoja tak nieszczęśliwa będzie, że w sprawie jej zba-: wienia, bez wszelkiej porady postępować' zechcesz ?

Przyczyna druga. Zasadza się na prze-} strodze Mędrca, który wszystkich przestrzel ga, mówiąc: *Jest droga, która się zda czło-\ wiekowi prawa: a koniec jej prowadzi do*

śmierci [1]. Kogo prowadzi do śmierci? Oczywiście tych, co się na nią bez poprzedzającego namysłu i stosownej rozwagi puszczają. Starają się ludzie o zdolnego i drogi świadomego przewodnika, i sami się usilnie wypytują, aby od zamierzonego kresu nie zbłądzili. Pilniejby się jeszcze badać i myśleć należało o drodze do nieba.

Błogosławiony Cezarius, Arelateński Biskup tak tę uwagę sobie zwyczajną miał, iż nie tylko we dnie, ale też w nocy nieraz przez sen słyszano go wołającego: Dwie są drogi, o trzeciej ani pytaj; dwie drogi, z których jedną do nieba wchodzą, drugą do pieklą zstępują. Uciecha krótka, karanie wieczne, w jednej chwili przemija to co rozkosz sprawia i zmysły uwodzi, a na całą wieczność się rozciąga, co trapi. Obieraj jednę drogę z tych dwóch, — raz żle obrać, jest na zawsze zginąć.

Przyczyna trzecia. Z przypowieści Chrystusowej, w której Zbawiciel nasz pięknie tę prawdę objaśnia, że bez dobrej uwagi i namysłu niczego nie trzeba zaczynać: *Kto z was* — prawi — *chcąc budować wieżę, nie pierwej siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeźli ma do wykonania, aby, gdyby założył fundament a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzający, nie poczęli śmiać się*

[1]) Przypow. 16. 25.

z niego, mówiąc: iż ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać?'). Innemi słowy: Zaczyna kto wysoką budować wieżę? niechże pierwej porachuję się z workiem, czy stanie nakładów na dokończenie tego dzieła? bo na cóż pytam zaczynać, a potem przerywać i rzeczy do skutku nie doprowadzić. Pragniesz i ty człowiecze fundamenta chrześciańskiego życia założyć, niechciejże bez należytego rozważenia, i razstrząśnienia wszystkich okoliczności zaczynać. Żebyś zaś wiedział nad czem rozważać i jak. rozważać należy, masz oto parę uwag do tej rzeczy służących:

aj Uważ najprzód iż do tego celu, życie każdego człowieka zmierzać ma, aby przez nie szczęśliwej doszedł wieczności. Więc i mnie bez wątpienia o to się starać trzeba, żebym wiecznego zbawienia dostąpił: ponieważ na to mię Bóg stworzył abym go wiecznie oglądał. Na to Chrystus Pan drogą Krew swoję przelał, abym w niebie z nim królował. Na tom ochrzczony i do wiary świętej katolickiej wezwany, abym kiedyś między wybrane Boskie policzony był.

b) Trzeba mi zbawienia dostąpić, i skutecznie chcę tego i pragnę; inaczej go zaś dostąpić nie podobna, tylko używając Środo ków i sposobów od Boga mi na to obmy-j

') Łuk. 14, 28-30.

słonych i opatrzonych a nietylko tych co wszystkim są pospolite, ale też i tych które dla każdego z osobna wydzielił Bóg i naznaczył.

c) Między temi środkami, do otrzymania zbawienia przeznaczonemi, jest stan i sposób życia, dla mnie i dla sil moich odpowiedni i od Boga mi naznaczony; o którym ponieważ jeszcze nie wiem, winienem przeto wiadomości zasięgać i wyrozumieć, którą mię drogą, chce Bóg do nieba prowadzić, ażebym bez odpowiedniego i od Boga przeznaczonego mi stanu nie zboczył z drogi zbawienia.

d) Potrzeba mi tedy myśleć o stanie i sposobie życia doczesnego; i to o takim, jaki mi Bóg naznaczył. Nie ten mam obrać do którego mię chuć i złością zarażona wola moja nakłania; nie ten, do którego ciało i krew pociąga; nie ten, który mi świata tego znikomości i marne dobra jego radzą, lecz ten, w którym mię sam Bóg najwyższy mieć chce, ten mówię obrać mi trzeba.

e) Nie ten stan obierać, w którym zbawion być mogę; ale ten, w którym większą pewność zbawienia mego mieć 'będę i w którym mię zbawić Bóg postanowił.

t) Więc pilnie się pytać i radzić powinienem, jaka jest wola i upodobanie Boskie około rozporządzenia życia mego, gdyż nic nad tę wolą najświętszą czynić mi nie trzeba;

tej zaś woli się opierać i sprzeciwiać rzecz jest wielce niebezpieczna. Któż bowiem woli się Bożej sprzeciwił, a pokój miał, jako Psalmista głosi.

g) Nie powinienem oczekiwać żeby rai Bóg tę wolą swoję około stanu odpowiednego, jakim sposobem cudownym i niezwyczajnym objawił; jako to uczynił z świętym Kostką, z świętym Janem Kapistranem i z wielu innymi; gdyżby to było kusić Pana Boga, i w niebezpieczeństwo się oszukania i złudzenia czartowskiego podawać. Dosyć że się pospolitych i innych zwyczajnych sposobów, około zrozumienia woli Boskiej trzymać będę, a pewnie nie zbłądzę. Zwyczajnie zaś Pan Bóg przez wewnętrzne natchnienia i przez ojców duchownych ludźmi rządzi i do, swego celu kieruje. Więc uwagę pilną mieć mi trzeba co Bóg do serca mego podaję, i o tern z ojcem się duchownym naradzać.

2. Obieranie stanu powinno być pod kierownictwem Ojca duchownego albo innego człowieka rozumnego i pobożnego.

Lubo Bóg wszechmogący może w duszy człowieka wzbudzać powołanie do jakiegoś stanu życia sam przez się, bez żadnej ludzkiej pomocy i rady ’), przecież jednak zwy-

’) Św. Tomasz 2da 2dac, q. 8!) ad art. 10.

czajnym trybem icląc; bez mądrego przewodnika, nie życzę nikomu w tak trudną i zawiłą puszczać się drogę. Pokazuje się to z następujących przyczyn:

Przyczyna pierwsza. Ten jest pospolity i zwyczajny sposób Pana Boga naszego, w rządzeniu stworzeń rozumnych, że jednych ludzi używa dla nauki i kierowania drugich. A jako w porządku duchów niebieskich, niższych aniołów, oświeca Bóg przez wyższych; tak też w rodzaju ludzkim postanowił doktorów i nauczycieli, aby inni potrzebną od nich naukę i kształcenie brali. I tak czytamy w dziejach Apostolskich: iż kiedy Szaweł a wkrótce Paweł, prosił Chrystusa Pana, aby mu oznajmił wolę swoją: *Panie co chcesz, aby cli czynili[1]}* Pan go odesłał do Ananiasza mówiąc: *Wstań a icnijdź do miasta a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić[2]).* W tychże samych dziejach Apostolskich czytamy na innem miejscu, że Korneliusza setnika uczciwszy Pan Bóg Anielskiem widzeniem, potem go do świętego Piotra na wyuczenie się tajemnic Bożych odesłał. I o Samuelu proroku wiemy z ksiąg królewskich[3]), iż gdy jeszcze był młodzin clmym, a nie znał się na głosie Boskim, nauczył go Ileli kapłan, jako sobie miał z Panem Bogiem postępować, i jego glos

') Dzieje Ap. 9, 6. [2]) tamże w. 10. [3]) 1 Król. 3.

do siebie przyjmować. Może się każdy wielu innych o tym przykładów doczytać w żywotach Świętych; mnie dosyć będzie tu nadmienić o Borgiaszu świętym, który mocno w sercu postanowiwszy świat porzucić a w klasztorze się zamknąć, z wielką się o tem pilnością namyślał, któryby sobie Zakon obrać miał. Lecz nie mogąc tej sprawy ostatecznie rozstrzygnąć, na uproszenie sobie oświecenia od Boga, wiele jalmużn rozdał, wiele modlitw i rozmyślań i postów i czuwań nocnych i biczowali sobie ponakładal, a przecież tak długo w wątpliwościach pozostał, póki na poradę nie użył jegnego z Ojców Franciszkanów, znaczną pobożnością i mądrością sławnego.- Ten po duchownych z nim rozmowach, gdy tę sprawę Bogu przy ofierze świętej zalecił po odprawionej służbie bożej rzekł do niego: do Zakonu Towarzystwa Jezusowego wzywa cię Pan Bóg. Co usłyszawszy Borgiasz święty, uspokojony na myśli, jako wyrok Boski to oznajmienie od Ojca duchownego przyjął i na tej zasadzie jego poprzestał.

Przyczyna druga. Sam Duch święty sposób ten zaleca, upominając każdego: „Niej zasadzaj się na rozumie i roztropności własnej. Mądrzy także ludzie utrzymują, że żaden człowiek w sprawie swojej własnej nie może być sędzią dobrym, zaczem udawać się do porady innych trzeba“. Co osobliwie za-

chować każdy winien, w obieraniu stanu życia, jako w sprawie bardzo trudnej i zawiłej a różnym błędom podległej. Co pięknie objaśnił święty Jan Kłimak, który tak mówi[1]): „Jako ten, który bez przewodnika w daleką się drogę wybierze, choćby najmędrszy, często jednak zabłądzi; tak też kto w drodze duchownej, wedle własnej woli i rozsądku postępować zechce, choćby się wszystka mądrość w nim mieściła, łatwo duszę swoję w niebezpieczeństwo zguby wprowadzi.

Przyczyna trzecia. Nikt nie może być tak bezpiecznym i spokojnym co do wyboru .swojego stanu, jako ten który to czyni za poradą i kierownictwem ojca duchownego, albo innego człowieka pobożnego, ma bowiem Boskie o tern zapewnienie: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi". Tę prawdę takiem podobieństwem święty Jan Kłimak objaśnia: „Jako okręt przy dobrym sterniku i rządcy, łatwo i bezpiecznie do portu zawija; tak dusza jeżeli się pod dobrego pasterza dostanie, choćby sama mniej przezorności miała, albo grzechami uwikłana, i złych zwyczajów ciężarem obłożoną była, snadno za kierownictwem mistrza swego, do prawdziwego niebieskiej chwały portu dojdzie i na nim sta-

') Beata parad. Gradus. I.

nie. Zkąd Teresa święta, lubo wiedziała od Pana Jezusa, że pewna sprawa miała się była zakończyć, jeżeliby nigdzie nie wyjeżdżała, przecież mając rozkaz starszego duchownego wybrała się w drogę; a gdy jej potem mówił Ojciec prowincyał: „czemuś nie powiedziała, żeś miała oznajmioną wolę Bożą o zakończeniu sprawy ?“ odpowiedziała: „na objawieniu mogłam się omylić, ale na posłuszeństwie mojemu przełożonemu, pod któregom się kierownictwo oddała, wiem że się omylić nie mogę“.

Przyczyna czwarta. Między innemi czar-, towskiemi zdradami, któremi człowieka przywodzi do zguby, ta jest ledwo nie najczęstsza, że go w skrytości serca utrzymać chce' i do tego nakłonić, aby się nikomu nie zwierzał, i nikogo nie radził co do rozporządzenia życia swego, ale ufał tylko własnemu rozumowi swemu. Dlaczego wstyd na niego zarzuca, i od takich go ludzi odwodzi, wstręt mu jakiś i nieufność do nich czyniąc, od którychby mógł zdrowej rady i szczerego we wszystkiem oświecenia zasięgnąć.

3. Obieranie stanu powinno być wedle powołania Boskiego.

1. Jasna to rzecz jest, iż jeżeli się znamy być stworzeniami i sługami Bożymi, nie za czyją inną, tylko za Jego wolą najwyższą

chodzić powinniśmy. Na tym- świecie, jako w obszernym domu Stwórcy naszego, to czynić każdemu potrzeba, i do tego się sposobić zajęcia, do którego nas wola i oświecenie Boskie kieruje; inaczej nie będziemy wliczeni między wiernych onych sług, do których Chrystus Pan mówi: Wierny sługo, iżeś był wiernym nad malem i dobrześ odprawił zlecone sobie zajęcie, wnijdź do królestwa niebieskiego ').

2. Niechcesz człowiecze w ciemnościach i wśród okropnej nocy bez światła chodzić, a jakoż się ważysz między tak wielą ciemnościami, w drogę życia wiecznego, bez oświecenia i przewodnictwa Ducha świętego udawać. Ten tylko nie błądzi, który się za tem światłem udaje, wedle wyroku samego Chrystusa Pana: *Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności [2]).*

.3. Niech sobie nikt tem niepochlebia, ani się obłudnem rozumowaniem uwodzi, że powołanie Boskie do stanu n. p. zakonnego, radą jest, a nie przykazaniem. Proszę cię powiedz mi, gdybyś koniecznie rnusiał do Indyj morzem płynąć, a wieleby okrętów przy brzegu czekało, jedne dobrze sporządzone i nie raz na morzu doświadczone, drugie skołatane i niebezpieczne; rządca zaś żeglujących do swego cię okrętu, dobrze we wszyst-

') Mat. 25, 21. "■') Joan. 8, 12.



kie rzeczy opatrzonego i gruntownego zapraszał, cobyś natenczas czynił? czybyś wzgardziwszy łaską zapraszającego cię rządcy, udał się do innego spruchniałego, nadkołatanego, ze wszystkich potrzeb ogołoconego okrętu, i przy nieumiejętnym sterniku, obrał sobie w dalekie puszczać się kraje? Rozumiem żebyś raczej z wielkiemi dziekanii, chwycił się ofiarowanej sobie łaski, i owszem sarnbyś o nią żebrał i prosił usilnie.

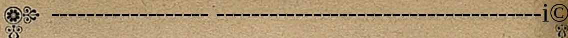
Toć daleko bardziej dla ochronienia cię od zguby nie powetowanej, i pogrążenia w wieczną przepaść duszy twojej, ten sobie stan i sposób życia obierać powinieneś, do którego cię Rządca całego świata wzywa i zaprasza, abyś tern pewniej i bezpieczniej na lądzie szczęśliwej wieczności stanął. Inaczej — radzącego Boga nie słuchając, wiecznie zginąć możesz — nie dla tego zgoła, iż za Jego radą nie idziesz, łecz z tej przyczyny, że wzgardziwszy tą radą, zostałeś w nieuchronnych grzechu okazyach, gdzie Boga ciężko obrażając, w ostatniej niepokucie bez łaski Bożej umrzesz, jako sam Bóg u mędrca grozi: „Wzywałem a niechcieliście, pogardziliście wszelką radą moją, w zgubie waszej natrząsać się będę“ ')• Dobrze proszę uważać, iż Bóg w tej pogróżce, nie mówi wzgardziliście przykazaniem mojem, ale *radą*

[1]) Przyp. I. 25—2G.



moją. Jakoż sam tego rozum przyrodzony każdego nauczyć może, iż przyzwoita rzecz jest, nie tylko przykazania Boskie, ale też wszelkie rady Jego, które do nas w szczególności zwraca, zachowywać i pilnie pełnić, osobliwie gdzie- idzie o zbawienie duszy. Jakoż jeżeli będąc nieświadomym drogi prowadzącej do zamierzonego sobie celu, słuchasz porady świadomego przewodnika; jeżeli będąc na ciele chorym, słuchasz porady lekarza biegłego: dopieroż bardziej, mając przez grzech pierworodny zaćmiony rozum, osłabione duszy siły, skłonną do złego wolę, zostając między tak wielu nieprzyjaciółmi dusznymi, trzeba ci u tego porady szukać, który nikogo nie omyli i każdego od wszelkich niebezpieczeństw uchronić może, a ten jest sam Bóg najwyższy i Jego oświecenie.

4. Kto bez przewodnictwa łaski i oświecenia Bożego stan i sposób życia niebacznie sobie obiera, ten niczego dobrego nie może się w życiu swojem spodziewać, a trzeba mu się będzie obawiać wszelkich zbawieniu swemu przeciwnych niebezpieczeństw. Czyliż może być co dobrego bez Boga? czyliż od pewnej życia miary i rządu, nie zawisła dobroć wszelkich czynności; jako to modlitw, jalmużn, postów i tym podobnych dobrych uczynków, których chwalebność tak zawisła od odpowiedniego stanu życia, iż co w jednym stanie dobrem i chwalebnem jest,



¡tož samo w drugim stanie,- naganneby być mogło.

Stan bowiem każdego z nas jest fundamentem, na którym całego życia i spraw wszystkich budowa zasadzać się winna. Więc jeżeli fundament zły, nie według Boga założony, jakaż tam całego budynku gruntowność i trwałość być może. Jeżeli źródło błotniste, jakież strumyki z niego wypłyną ? Jeżeli korzeń gorzki, jakich się tam owoców spodziewać? *Izali zbierają z ciernia jagody winne albo z ostu figi?')* mówi pismo Św. Dobrze święty Leon w liście 85. napisał: „Trudna to aby dobry koniec miała taka sprawa, która się źle zaczęła“.

5. Mamy o tein naukę Proroka ukoronowanego w psalmie 142, gdzie dobrze zważywszy, jak potrzebną rzeczą jest tą drogą chodzić, którą nas Bóg do błogosławieństwa wiekuistego doprowadzić postanowił, usilnie prosi Pana Boga: *Ukaz mi drogę, którąbych miał chodzić-)*. A potem wiedząc, że wielu nieprzyjaciół na to czuwa, aby w wykonaniu dobrych zamysłów przeszkodzić, woła na Pana Boga, aby go wyrwał z ich mocy i nauczył według swojej woli i rozkazu życie rozporządzić: *Wyrwij mię od nieprzyjaciół moichPanie, naucz mię czynić wolę Twoję[3]).* Na ostatku zaś mówi, że

0 Mat. 7, 16. Ps. 142, 8. [3]) Ps. 142, 9. 10.

!.% A

nie kto inny może nas na prostą i każdemu przynależytą drogę naprowadzić, tylko sam Duch święty oświeceniem swojem: *Ducli twój dobry poprowadzi mię do ziemi prawej* ')• Jakoby chciał wyrazić: darmo się za kim innym udawać, darmo zkąd inąd rady zasięgać; prędzej nam zbłądzić przyjdzie od szczęśliwej wieczności, aniżeli na prostą trafić drogę, jeżeli za przewodnictwem Ducha świętego nie pójdziemy i do powołania Boskiego stosować się nie będziem.

[J]) Psi. 14-2, 10.

CZĘŚĆ DRUGA.

O POWOŁANIU BOBKIEM, WEDŁUG KTÓREGO ROZPORZĄDZENIE ŻYCIA BYĆ POWINNO.

Dla dostatecznej nauki o powołaniu Boskiem, trzeba najprzód zrozumieć czem jest, i i na czem zależy powołanie Boskie? Potem wielorakie jest powołanie? i jakiemi sposobami Bóg powołuje? Na koniec trzeba przedłożyć jakie są własności i okoliczności powołania Boskiego?

ROZDZIAŁ I.

Co to jest i na czem zależy powołanie Boskie ?

Abyśniy istotę powołania Boskiego uznali, oprócz tego czem ono jest, i na czem zależy, trzeba nam oraz wiedzieć na czem zależy



słuchanie powołania Boskiego? a nadto czem różni się powołanie albo natchnienie Boskie od natchnienia zkądinad pochodzącego ?

i. O istocie powołania Boskiego.

Powołanie albo wzywanie Boskie, jest oznajmieniem najwyższego Pana, które pobudza człowieka do rzeczy dobrej i chwalebnej, albo mu co radząc, albo rozkazując, albo też zakazując.

W rzeczy zaś samej powołanie Boskie nie co innego jest, tylko myśl święta, w rozumie człowieka od Boga wzniecona, za którą idzie zaraz wzruszenie woli, i skłonienie jej do tego dobra, które przez oświecenie wewnętrzne do myśli Bóg podaję.

Myśl, ta święta w Piśmie bożem i u Ojców Św. nazywa się światłem i oświeceniem rozumu ludzkiego, bez którego światła człowiek zostaje w ciemnościach niewiadomości i błędów, przy których od prostej drogi ustąpić łatwo. O tern świetle wspomina Apostoł do Koryntyan: *Bóg, który rzeki, aby z ciemności światłość zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych, ku oświeceniu wiadomości jasności Bożej')*.

O temże świetle rozumieć się może owo miejsce Izajasza f. 9,2, gdzie mówi: „Lud, który

') 2. Kor. 4, R.

chodził w ciemnościach, obaczył jasność wielką; mieszkającym w krainie cienia śmierci, światło się pokazało wschodzące, to jest ci, co zostawali w ciemnościach niewiadomości o rozporządzeniu życia doczesnego i żyli w niebezpieczeństwie zguby wiecznej, naprowadzeni są na drogę zbawienia i sprawiedliwości, przez wewnętrzne oświecenie Boskie. Także Augustyn święty[1]) o tem nadmienia gdy mówi: „Prawdziwie Panie Ty jesteś Bogiem moim, któryś mię wyprowadził z ciemności i z cienia śmierci, i wezwałeś mię do prawdziwego światła twego, i oto widzę, niech ci będą dzięki za to, Oświecicielu mój“.

Wzruszenie zaś, albo skłonienie woli Ojcowie święci i Teologowie nazywają pobożną żądzą i chęcią, albo zamiłowaniem tej rzeczy, którą świątobliwa myśl przedstawia człowiekowi, oświecając rozum jego. Wyraził to ukoronowany prorok Dawid św., kiedy mówi: *Boś go uprzedził błogosławi™,-: stwy słodkości"*). Na które miejsce Augustyn święty[3]) mówi: „Błogosławieństwo słodyczy jest łaska Boska, która się nam udziela, aby nas rozweselała“.

Na ostatek samo powołanie albo wc-

') Soliloą. auimac ad Deum c. XXXIII. (Aptid Mignę. Gabi. lat. t. XL. p. 893). [2]) Ps. 20, 4. [3]) Lib: i 2. contra 2 Epist: 1'elag.

zwanie Boskie, na wspomnianych aktach myśli i chęci zależące, nazywają Ojcowie święci natchnieniem, alho dotknięciem serca, albo też kołataniem do duszy, albo znowu pociągnieniem niejakiem, wedle tego, co Pan Jezus powiedział u świętego Jana: *Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał nie pociągnie*[1], albo wedle tego co jest powiedziano w Objawieniu: *Oto stoję u drzwi i kołacę*[2], gdzie Sobór zaś Trydencki mówi: „że łaska Boska rozpoczyna się w nas przez dotknięcie serca człowieka“[3].

2. Co to jest i na czem zależy słuchanie głosu i powołania Boskiego.

Słuchanie powołania jest pojęciem i pojmowaniem głosu, i natchnienia wewnętrznego, albo jest zastanowienie się nad tem, co komu Bóg do serca podaję, żeby to czynił, co widzi być dobrem i zbawieniu pomocnem, albo też tego zaniechał, co jest szkodliwem li niebezpiecznem dla utraty laski zbawienia własnego. Dla czego słuchanie powołania, w rzeczy samej jest myśl zastanawiająca się nad wewnętrznem natchnieniem Beskiem, przez którą człowiek uznaje, że Bóg do niego mówi, i na ten głos Boski gdy się pory-

[1]) Jan 6, 44. [2]) Obj. 4, 20. [3]) Less. 9, Pap. 5.

wa i powolność swoją skutkiem pokazuje, I nie tylko słyszy glos Boży, ale go też siu-1 cha i posłusznym mu się staje.

Pewna zaś i nie omylna rzecz jest, że człowiek może nie usłuchać głosu Boskiego; i powołaniu Jego sprzeciwić się, to czyniąc, do czego go wolność własna nakłania, a nie to, co l Bóg mu radzi, albo rozkazuje. Mamy o tem naukę Kościoła Bożego wyłożoną na Soborze Trydenckim[1]). *Gdy się Bóg serca ludzkiego', dotyka i przez oświecenie ducha świętego je wzbudza, może człowiek natchnienie odrzucić.* Przyczyna tego jest; albowiem Bóg będąc wielkiej wspaniałości Panem i nikogo oprócz siebie niepotrzebując, niechce mieć na dworze swoim poniewolnych sług i wszystkich chce przy wolności zachować, gotując zapłatę i koronę chwały wiekuistej dla tych, którzyby dobrowolnie za pomocą łaski jego wolę Boską czynili, i według upodobania Boskiego żyli; tym zaś, którzyby się Jego woli i przykazaniom sprzeciwiali, odrzuceniem od twarzy swojej i wiecznem karaniem grożąc. Objaśnił tę prawdę sam Chrystus Pan w Ewangelii, różnemi przypowieściami. Jaka jest u Łukasza świętego o człowieku zapraszającym na wieczerzę wielką, z której mu się wezwani wymówili.[2]) Także u Mateusza świętego o Królu wzywającym I

') Sess. 6, Cap. 5. [2]) Łuk. 14.

na gody, na które zawołani przyjść nie chcieli')[1].

Niech się tedy niektórzy nie zwodzą, co rozumieją, że ich Bóg nie powołuje do ściślejszego życia naprzykład w jakim zakonie, gdy żadnych o tem natchnień nie przypuszczają, a czasem i myśleć o tem nie chcą, umyślnie innemi zabawami myśli święte o doskonalszem życiu przerywając i z głowy wytrącając. Od każdego to bowiem woli zależy przyjmować powołanie Boga albo niem wzgardzić.

Niech i ci, którzy mając powołanie do zakonnego stanu, potem go lekkomyślnie zaniedbują, i do innych się światowych zabaw obracają, darmo sobie nie pochlebiają mówiąc: „taka snąć wola Boża była, żebym nie został zakonnikiem“. Twój ci to raczej niestatek sprawił, a nie zrządzenie i wola Boga. Boć Bóg nie jest odmienny w wyrokach i postanowieniach swoich. Podobnym sposobem, gdy wbrew tak wielu obietnicom i postanowieniom przy spowiedziach czynionym w dawne się okazye grzechu wdajesz, i Boga na nowo obrażasz, mógłbyś mówić, że Bóg tak cbciał, abyś się wdał w tę okazyę i grzeszył, coby jednak bez bluźnierstwa nie było. Więc jako odstępca od wiary, bezbożnieby czynił, gdyby swój upadek woli

‘) Mat. 22.

Boskiej przypisywał, tak i ty nie bez nagany na Boga składasz, coś z woli własnej uczynił.

Dopieroż owi, którzy raz się udawszy na służbę Boską, znowu się na świat cofają i z zakonów wychodzą, niech się tern nie wymawiają, że nie mieli powołania, ale raczej swojej rozwiązłości życia i niezakonnym obyczajom niech to przypiszą, że daru od Boga sobie udzielonego nie dochowali.

Naucza Doktor Anielski[1]), że jeśli kto z zakonu występuje, nie jest to wcale dowodem, że nie miał powołania Bożego. Posłuchajmy słów jego własnych. „Nic to—prawi—nieprzeszkadza, że niektórzy nie dotrwają do końca, w zakonie, do którego idą, to bowiem nie jest znakiem, że nie byli powołani od Boga, ponieważ to wszystko co od Boga jest, powinno być nieskazitelne; inaczej wszystkie stworzenia musiałyby być nieśmiertelnemi i nieskazitelnemi, co jest błąd Manichejd ski; a ci, co raz od Boga wzięli łaskę, nigdyby grzeszyć ani łaski nabytej utracić nie mogli, co jest herezyą“. Pewniejsza to jest co Bernard święty o takich zbiegach napisał[2]): „Którzy z klasztoru wracają na świat od społeczności się aniołów wyłączają zod

’) Opuse. theol. III. Contra retrah. a relig. e. X. in fine. ’) De modo bene vivendi e. XX. n. 68 fin. J (Mignę t. CLXXXIV p. 1256 D).

stając w towarzystwie szatanów. Którzy święte zgromadzenie opuszczają świeckie raczej obierając życie od jedności się z Bogiem oddalają, a w niewolę i jarzmo czarta idą“.

3. Czem się różni powołanie albo natchnienie Boskie od natchnienia zkądinąd pochodzącego.

Święty Wawrzyniec Justynian[1]) i Mojżesz Opat u Kassyana[2]) trzy początki i źródła naznaczają, z których myśli nasze i wewnętrzne wzruszenia albo natchnienia pochodzą. Naprzód naturalne usposobienie każdego człowieka bywa początkiem niektórych myśli i chęci wewnętrznych. Drugie wznieca i wzbudza duszny nieprzyjaciel. Inne zaś od samego Boga początek mają. A święty Bernard przydaje czwarte źródło tych wewnętrznych wzruszeń, powiadając, że i świat czasem bywa ich przyczyną.

Więc żeby każdy dobrze rozeznał i zrozumiał, czy jakie natchnienia od Boga, czy też zkądinąd pochodzą, na dwie osobliwie rzeczy wzgląd mieć potrzeba. Naprzód na tę sarnę rzecz, do której czujemy natchnienie i którą nam myśl wystawia; jeżeli bowiem ta rzecz jest chwalebna i do końca chwaleb-

---

[1]) De humilit; c. VI post init. (t. II. p. 372 eol. I init.). [2]) Coli. I. c. 19.

nego się odnosi, nie trzeba wątpić, iż natchnienie takowe od Boga pochodzi jako Święty Ambroży[1]) to upewnia mówiąc: „Cokolwiek świętego pomyślisz, jest to dar Boży, natchnienie Boga, łaska Boska.“ Jeżeli zaś wzbudzenie wewnętrzne ciągnie naprzykład do wygody ciała, do zmysłowości, do szukania czci własnej, do próżności, niecierpliwości, zazdrości, albo innych tym podobnych rzeczy, niech będzie pewien człowiek, iż takie natchnienia nie są od Boga, lecz albo od ciała, albo od świata, albo od czarta.

Druga rzecz, którą uważać potrzeba, jest koniec i cel, do którego zmierza wewnętrzne wzruszenie; jeżeli bowiem chwalebny jest wedle rozumu zdrowego,' wedle praw Boskich, albo rad Ewangelicznych, znak jest, iż takowe natchnienia od Boga początek mają. Zkąd Augustyn święty upomina:[2]) „Gdy co dobrego czynimy, wiele na tem zależy, mieć oko na intencyą dokąd ona zmierza. Urząd bowiem i zajęcie nasze nie początkiem, ale końcem mierzyć mamy. Nie tylko uważać nam trzeba czy dobra jest ta rzecz, którą zaczynamy, ale też czy dobry koniec, do którego sprawę kierujemy“. Jeżeli

---

[1]) De Cain et Abel 1. I. e. X. n. 45 in fin. (Migne t. XIV p. 357). [2]) In psal. CXVIII enarr. XII. n. 2. init. (Mignę t. XXXVII. p. .1532).

zaś natchnienia do końca jakiego, mniej chwalebnego prowadzą, choć w rzeczach niby dobrych, trzeba je mieć za podejrzane. Naprzykład jeżeli kogo natchnienie wiedzie do zakonnego życia w typi celu, aby się usunął .od niebezpieczeństw świata, żeby Chrystusa ubogiego naśladował, żeby całego siebie na służbę Bogu poświęcił i jemu doskonalej w zakonie służył, żeby lepiej o zbawieniu swojem radził i t. d., niech będzie każdy pewien, iż takowe wzruszenia wewnętrzne są od Boga. Jeżeliby zaś kto czuł w sobie natchnienie do jakiego stanu dlatego, aby się miał dobrze, aby mu na wygodach nie schodziło, żeby sławy u ludzi nabył, honoru i czci dostąpił itd. itd., takie natchnienie nigdy nie jest od Boga. Często się jednak trafia, iż niektórzy początkowo nie w dobrym i chwalebnym celu do duchownego się stanu zabierają, potem jednak zamiar ten prostują, i ci dopiero na ten czas powołanie od Boga mieć zaczynają

Niech zaś każdy wie, że natchnienia w chwalebnym zamiarze do stanu zakonnego skłaniające człowieka,' nieomylnie są od Boga. Takie bowiem wzruszenie i chęć nie może, być naprzód od natury; ponieważ ta, ile z niej, skłonna jest do' wolności, wzdryga się na obowiązki, któremi się ludzie zakonni przez śluby zakonne Bogu oddają. Nie lubi jarzma zakonnego, które na ustawicznem sie-

bie zaprzeniu i własnem umartwieniu zależy, Nie może także być od czarta z tych przyczyn: bo czart nie prowadzi do cnoty i doskonałego życia, inaczej samby się sobie sprzeciwiał, i swojeby królestwo na przestępstwie przykazań Boskich ugruntowane psował i gubił. Druga przyczyna jest: bo czart dobrze wie, jaka w zakonach ostrożność i czujność, aby do człowieka zakonnego nie miał przystępu; nie jest mu tajno, jakiemi prawami i pomocami od Boga, są ogrodzeni zakonni ludzie, jako oddaleni od wszelkiej okazyi, jako uzbrojeni modlitwami, zaprzątuieni pracami itd. Zaczem woli człowieka tam utrzymywać, gdzie mu snadniej z nim sobie postąpić, jak chce. Trzecia przyczyna jest: albowiem jako wzbudzenie.wewnętrzne do przyjęcia wiary świętej, do uczynienia ślubu czystości, do rozdania dóbr swoich na ubogie i do innych heroicznych aktów cnót chrześcijańskich nie jest od czarta albo innego mniej chwalebnego ducha, ale od samego Boga pochodzi, tak też wzbudzenie do zakonnego życia, od nikogo innego być nie może, tylko od Boga. O ezein Tomasz święty tak mówi:[1]) „Nie ma powątpiewać idący do zakonu, iż jego przedsięwzięcie i chwalebne do zakonnego życia zamysły, nie zkądinąd, ale tylko od Boga

¹) St. Thom. If. Il-ae q. CLXXXIX, a. X. ad 1.

początek wzięły"'. Jakoż wiara nas święta naucza, że wszelka chęć i skłonienie woli do dobrego i każde zbawienne wzruszenie i skłonność do rzeczy pobożnych i Bogu miłych, od łaski Bożej początek swój biorą, nie od natury i ducha ludzkiego; przeciwna tej prawdzie nauka jest błędem Pelagiańskim, jako obszernie Augustyn Święty wywodzi[1]).

ROZDZIAŁ II.

0 różnych roilza.jach i sposobach powołania.

Jako wielorakie jest powołanie Boskie i różnemi się sposobami dzieje, tak też ci, j którzy mają powołanie, nie w jednakowych zostają warunkach. Jedni bowiem mają powołanie do zakonu, lecz nie mogą rozeznać do którego. Drudzy biedzą się z sobą, powątpiewając, czy natchnienia, które w sobie czują, są od Boga? Inni do żadnego stanu skłonności nie czują. Bywają i takowi, co wiedząc o powołaniu swojem, czasu tylko stósownego wyczekują. O tern wszystkiem położą się nauki w tym rozdziale.

’) Lessius, dc statu vitae dcligendae, quacst. 5. numero 56.

i. Wielorakie jest powołanie Boskie?

Najprzód powołanie i natchnienie ód Boga pochodzące, jedno jest rozkazujące i obowiązujące człowieka do czegoś, drugie zaś zakazujące mu czego. Takie są wzbudzenia wewnętrzne do przyjęcia wiary prawdziwej , do opuszczenia niebezpiecznych stosunków i towarzystw, do porzucenia bliskich okazyi do grzechu, do szczerej spowiedzi itd. O takiem powołaniu Św. Paweł nadmienia w liście do Rzymian rozdz. 2, mówiąc: „Ażasz nie wiesz, że cię łaskawość Boga do pokuty wiedzie? a ty wedle zatwardziałości twojej, i nieskłonnego do pokuty serca twego, skarbisz sobie gniew?“ .

Drugie powołania i natchnienia bywają radzące i niejako zapraszające do chwalebnych czynności. Naprzykład do dania jałmużny, do osobliwego nabożeństwa za dusze w czyśćcu i ratowania ich, do życia doskonalszego i t. d.

Niektóre powołania są niby dopuszczające czegoś, między któremi ojcowie duchowni liczą powołanie do małżeństwa w dobrym zamiarze obranego.

Inne powołania są niejako próbujące, doświadczające tylko człowieka. Takie było wezwanie Abrahama na oddanie Bogu ofiary z własnego syna. Tymże sposobem P. Bóg niektórych wzywa do życia zakonnego, nie

na to, aby w zakonie jakim żyli, do które-
go sposobnemi się nie znajdują, ale żeby ochotną wolę swoją ofiarowali Bogu, prosząc się tam, gdzie ich wewnętrzne natchnienia prowadzą.

Bywają i takie powołania, które tylko są do. czasu jakiego; i tak woła czasem P. Bóg niektórych do stanu małżeńskiego, aby w nim wiele ciężkości, nędzy i niebezpieczeństw w utrzymaniu łaski Boskiej i zbawienia doświadczywszy, potem sobie spokojne i bezpieczne w zakonie obrali życie; albo też do zakonu drugich wprowadza, żeby się tam cnotliwie a potem na świecie przykładnie żyć nauczyli. O czem się wiele przykładów w żywotach świętych naczytać możemy.

Są jeszcze powołania jedne do statecznego nieodmiennego stanu; przez takie Chrystus wezwał Apostołów do boku swego i dziś tak wielu różnego stanu ludzi do kapłaństwa albo do ściślejszego w zakonach życia powoływa. Inne znowu powołania są do szczególnych i przemijających czynności albo zajęć; wszystkie bowiem zbawienne czynności i zajęcia nasze, zawsze natchnienie Boskie, to jest myśl święta i chęć pobożna poprzedza, tak dalece, że wedle nauki prawowiernej, żadna sprawa i czynność ludzka nie może być człowiekowi pomocna do zbawienia i chwały wiekuistej, którejby

pomienione natchnienia Boskie nie poprzedziły, jako Sobór Trydencki -mówi: „Moc i łaska Chrystusowa dobre wiernych uczynki zawsze poprzedza i bez niej żadną miarą Bogu miłe i im zbawienne być nie mogą.“[1])

Na ostatek są niektóre powołania Boskie niejako gwałtowne, i potężnie ną człowieka nacierające, jakie było Szawła Kościół Chrystusowy prześladującego, gdy go Bóg z konia strącił i o ziemię uderzył, na naczynie go sobie wybrane gotując. Inne zaś są łagodne i różnemi pociechami serce ludzkie napełniają.

2. Jakiemi sposobami Bóg ludzi powołuje ?

Pierwszy sposób zwyczajny.

Zwyczajnie Pan Bóg powoływa ludzi przez wewnętrzne natchnienia wzniecając w rozumie myśl świętą, rożum ludzki oświecającą i chęć pobożną do czego dobrego; i ten sposób jest pospolity i fundamentalny, bo na nim inne się sposoby zasadzają i bez niego nie wiele, albo nic nie sprawią. O tem powołaniu Augustyn święty tak mówi: „Bardzo odległa jest od zmysłów ta szkoła, w której głosu Ojca Przedwiecznego się słucha i uczy się drogi i przystępu do Syna, a głos ten nie idzie do ucha cielesnego, ale do

¹) Trid. Sess. 6, cap. 5.

serca przenika[1]). Tenże Doktor święty na innem miejscu[2]) powiada: „Sam Bóg ma Katedrę w niebie, który wewnętrznie naukę o prawdzie podaję.“

Często jednak do tego wewnętrznego natchnienia przydaje Bóg zewnętrzne powołanie i różnemi sposobami to czyni; albo sam przez się wzywając człowieka, albo aniołów do tego posłannictwa używając, albo świętych z nieba, albo też ludzi żyjących. Pierwszego sposobu użył powołując Szawła i na Pawła go odmieniając; powołując także św. Huberta, jako Surius pod dniem 3 Października piszę: któremu, gdy polował i za jeleniem gonił, Chrystus na Krzyżu między rogami jeleniemi pokazał się i na naukę go do Lamberta Biskupa odesłał. Podobnym sposobem Świętego Eustachiusza Bóg na drogę poznania prawdy naprowadził, o czem tenże Surius pod dniem 7 Września świadczy. Drugiego sposobu użył wzywając Korneliusza setnika, któremu pokazał się Anioł i do św. Piotra go posłał na wyrozumienie, czegoby Bóg od niego żądał, jako dzieje Apostolskie opisują[3]). Trzeciego sposobu użył na nawrócenie Augustyna świętego, którego przez św. Ambrożego nauczył prawdy.

Jest innych sposobów zewnętrznych wiele,

') De praedost. Sanet. cap. 8.[2]) Lii) de magistro $ Aet. 10.

których najwyższy Bóg wedle swego upodobania używa na wzbudzenie stworzenia rozumnego, do wypełnienia woli swojej. Pożyteczna rzecz będzie o niektórych tu nadmienić, które święty Prosper do czterech główniejszych sposobów odnosi, gdy mówi: *Łaska Boża przy każdem usprawiedliwieniu głównie na jaw występuje, nakłaniając namową, wzbudzając przykładami, trwożąc niebezpieczeństwy, wzruszając cudami*[1]).

Sposób drugi powołania przez różne przykłady.

Wielu ludzi powołanie przywiązuje P. Bóg do przykładów innych, które podając im do naśladowania, wzbudza w rozumie ich świętą myśl, a w woli chęć pobożną nauczając wewnętrznie, jak mają za przykładem innych według upodobania Boskiego rozporządzić życie doczesne. A nie tylko to czyni przez przykłady ludzi pobożnych, ale też czasem używa przykładów ludzi od Boga odrzuconych.

*

1. Czytamy w żywocie Bernarda świętego że gdy ten święty z kilku braćmi swymi i wielu innymi z domowych, których przykładem swoim do zakonnego życia zachęcił, z domu ojcowskiego wychodził, a sam tylko

---

[1]) Lit. de vocat. gentium.

Ojciec z najmłodszym synem Niwardem, i z córką pozostał: Gwido najstarszy brat, widząc Niwarda onego najmłodszego z dziećmi igrającego, rzekł: Niwardzie, już ty sam dziedzicem wszystkich dóbr naszych zostaniesz; na co młodziuchny on Niward wcale nie dziecinną odpowiedź dał, mówiąc: *Bardzo nierówno ze mną się dzielicie, mnie dajecie ziemię, a sobie niebo bierzecie.* I w krótkim czasie przykładem braci swoich pobudzony do klasztoru poszedł, i mnichem został. Co i stary ojciec uczynił.

2. Tym sposobem za czasów św. Franciszka Borgiasza pociągnął P. Bóg wielu znacznych łudzi do służby swojej. Gdy bowiem wszędzie się rozgłosiło, iż Franciszek Borgiasz, Książę Gandyi i wicekról Katalonii światem pogardził, i wszystkie dobra świeckie zostawiwszy, do zakonu poszedł; nie mało lud/i stanu wysokiego i wielu uczonych teologów do wzgardy się świata rzuciło, między innymi Antoni Korduba, syn Margrabi Priegi, który już miał Kardynalską godność otrzymać. Także Gaspar Loartes, uczony Doktor i Bartłomiej Bustamancyusz, Sekretarz Toletańskiego Biskupa. I owszem sam cesarz Karol wielu zwycięstwy wsławiony, naśladując Borgiasza, złożył koronę i cesarstwo bratu swemu, Hiszpanią zaś Filipowi synowi zleciwszy, w jednym się kła-

sztorze zamknął, i tak ostatek życia pobożnie przepędził.

3. Pacbomiusz Święty rodem z Tebaidy w Egipcie, z Rodziców bałwochwalców pochodzący, gdy za czasów Konstantyna Wielkiego, cesarza między innemi młodzieniaszkami do szkoły żołnierskiej, mając lat dwanaście, był wzięty; idąc raz pospołu z drugimi pod strażą sobie przydaną, przybył do jednego miasta, w którem było wielu chrześcian; ci dowiedziawszy się o przybyciu podróżnych młodzieńców naznosili im żywności i spracowanym długą podróżą z ochotą we wszystkiem usługiwali. Zdziwił się Pachomiusz takiej uczynności, i co by to był za lud pilnie się wypytywał: na co mu powiedziano, że są to chrześcianie, ludzie cnotliwi i wiernie Bogu swemu służący. Słysząc to Pachomiusz, bojaźnią Bożą wzruszony, począł rozmyślać i rozważać onę cnotę miłości i uczynności chrześcijańskiej, zaczem tak chwalebnym przykładem wzbudzony w niebo ręce wzniósł i rzeki: „Panie któryś stworzył niebo i ziemię, jeżeli wejrzysz na podłość moję, a dasz mi poznanie Bóstwa Twego i wyzwolisz mię od tej drogi i ciężkości po wszystkie dni żywota mego Tobie samemu służyć będę“. Jakoż niedługo potem, wróciwszy do ojczyzny swojej i nauczywszy się wiary chrześcijańskiej, założył fundament doskonałego życia na pu-

styni, przy niejakim Palamonie pustelniku sławnym natenczas ze surowości życia.

Roku Pańskiego 1082 w Paryżu, gdzie wielka była podówczas liczba studentów i doktorów, trafiła się dziwna i straszliwa rzecz. Doktor jeden uczony, i wedle ludzkiego rozumienia dobry i uczciwy człowiek zachorował, i w tej chorobie kościelnemi Sakramentami opatrzony umarł. Na jego pogrzeb wiele się ludzi do kościoła zeszło, gdzie przy śpiewaniu Wigilii skoro onę lekcyą zaczęto : ... Odpowiedz mi... i t. d., umarły on podniósł się na marach i straszliwym głosem zawołał: *Przez sprawiedliwe sądy Boże zostałem obwiniony,* to wymówiwszy położył głowę i znowu leżał bez życia. Wszelkiego stanu i godności obecni ludzie tą niesłychaną rzeczą przestraszeni, pogrzebać go nie śmieli i mądrze na drugi dzień pogrzeb jego odłożyli, spodziewając się jakiego przebudzenia, albo przypadku, w którym ożyć mógł.

Więc nazajutrz po rozgłoszeniu tego co się stało; jeszcze się więcej ludzi zeszło, i gdy przy śpiewaniu tej Wigilii do tejże lekcyi przyszło: ...Odpowiedz mi... itd., znowu umarły głowę podniósł i wielkim a jeszcze przeraźliwszym głosem zawołał: *Przez sprawiedliwe sądy Boskie zostałem osądzony;* i to wyrzekłszy położył głowę i był martwym jako i pierwej. Ile było strachu i prze-

rażenia wśród obecnych, snadniej o tem pomyśleć niżeli wymówić. Ostatecznie zgodzili się wszyscy jeszcze go nie chować a trzeciego dnia czekać, zwłaszcza iż ono osądzę-nie o którem świadczył, mogło się jeszcze na dobre wykładać. Nazajutrz nie widząc w nim odmiany żadnej a mając go za umarłego pochować go wreszcie chciano i Wigilie znowu nad nim śpiewać zaczęto, lecz kiedy do tychże słów pomienionej lekcyi przyszli: ...Odpowiedz mi... itd., głowę podniósł umarły i straszliwie zawołał: *Przez sprawiedliwy sąd Boski jestem potępiony.*

Na ten głos wszyscy struchleli i od siebie prawie odeszli. Wielu rzecz onę do serca biorąc, skutecznie myśleć poczęli o poprawie życia swego. Osobliwie jednak ten straszny przypadek uczonych serca przejął; między którymi znajdował się Bruno święty, z uczciwych rodziców urodzony i od młodości do wszystkiego dobrego skłonny; ten na on straszliwy przykład patrząc, dziwnie się na sercu skruszył i o żywocie lepszym i doskonalszym myśląc, zszedłszy się z towarzyszami swymi, z mistrzem Landwinem, z Stefanem z Burgu, kanonikiem i z innemi, mówił do nich: widzieliśmy rzeczy straszliwe i dotąd niesłychane, a jakoż się przestraszyć nie mamy? nie wiem jakieby serce było, coby się na on grom potępienia tego człowieka w oczach ludzkich dobrego i uczonego nie wzruszyło.

Powiedział *że* .jest potępiony. Cóż mu nauka? co zacność i wziętość u ludzi? co sława i bogactwa pomogły. Pomyślmy o sobie towarzysze mili, dla nas ci to Pan Bóg ten przykład dał, bierzmy z niego pożytek a towarzystwem wiernem pomóżmy sobie do zbawienia.

I przywiedli się oni wszyscy do tego, że świat i wszystkie znikomości jego opuściwszy, na głęboką pustynię poszli, i tam w wielkiem umartwieniu, na ustawicznej bogomyślności żyć Bogu zaczęli i szczęśliwie dokonali.

5. Podobnąż drogą Bóg do lepszego życia wezwał Wojciecha św., najprzód biskupa praskiego, a potem gnieźnieńskiego arcybiskupa. Ten będąc młodym, za światem się i jego próżnościami udał; na Pana Boga mało pomnąc, lichej rozkoszy kosztować, z rówiennikami biesiad używać, i inne pochlebstwa młodość uwodzące przyjmować począł. Nie długo jednak go potem upomniał Pan Bóg śmiercią pierwszego biskupa praskiego Drytmara; będąc bowiem przy umierającym gdy usłyszał straszne jego wołanie i rozpaczliwe jęki, wielce się zatrwożył, i o poprawie życia swego statecznie myśleć począł i nie zwlekając ukrócił zaraz wolniejsze swe obyczaje, a jął się praktyk pobożnych i bogobojnego żywota ’).

’) Surins, tom. X. i Baronins, tom X.



Sposób trzeci powołania przez czytanie książek, pobożnych, albo słuchanie kazań i rozmów duchownych. ■

Często także Pan Bóg przywiązuje łaskę powołania, do czytania nabożnych książek, albo, do rozmów duchownych i kazań, gdy ich kto pilnie i dobrem sercem słucha, jako się z wielu przykładów pokazuje, z których niektóre przypomnieć nie zawadzi.

1. Sławny swoich czasów pustelnik Antoni święty, osierocony przez śmierć rodziców, przyszedłszy raz wespół z siostrą maluczką do kościoła, usłyszał onę Ewangelią o bogatym młodzieńcu: *Cliceszli być doskonałym,! idź a przedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim, i pójdź naśladuj mię, a będziesz miał skarb w niebie.* Te słowa tak przeniknęły do serca jego, że je jakoby do siebie samego od Pana Jezusa wyrzeczone przyjął, i wróciwszy do domu, siostry los ubezpieczył i przyjaciołom ją w opiekę oddał; majętność swoję ^pzystkę na ubogie rozdał, i na pustynią poszedł, gdzie w ustawicznej utarczce z nieprzyjacielem dusznym, mężnie sobie postępując, wielu uczni mistrzem w pobożności życia został.

2. Święty Augustyn w księdze 8 wyznali. taki przykład wspomina. Dwóch młodzianów z dworu cesarskiego, natrafiło raz blisko,

Trewiru komórkę pustelnika. Gdy .jeden z nich wszedł do wnętrza i zastawszy tam życie świętego Antoniego Opata, przeczytał o dziwnem tego świętego powołaniu, i od świata oderwaniu, sam się zaraz poczuł dziwnie na sercu odmienionym i rzekł do towarzysza swego: Powiedz mi, proszę cię, do czego my wszystkiemi pracami naszemi zmierzamy? możemyż się więcej w pałacu cesarskim dosłużyć i spodziewać nad łaskę pana doczesnego? A jako ona nietrwała i niepewna, któż nie widzi; ba i długo czekać trzeba, zanim się jej kto dosłuży. Jeżeli zaś mam wolę być przyjacielem Boskim, i o jego łaskę ubiegać się zećhcę, dziś tego dostąpić mogę. To wyrzekłszy, tęż do służby Bożej chęć zapalił w towarzyszu, którą sam gorzał, zaczem obadwa, nowe życie na pustyni zaczęli. O czem gdy się ich oblubienice dowiedziały, opuściwszy świat, Bogu w klasztorze panieńskim dziewictwo poświęciły, i tak jedno pobożnej księgi czytanie tak wiele dusz niebu pozyskało.

’ 3. O świętym Ignacym fundatorze zakonu Towarzystwa Jezusowego, powiada historya życia jego, że w chorobie leżąc na łóżku, życzył sobie dla rozerwania umysłu jakiej książki do czytania, a *gdy* nie było innej oprócz samych żywotów Świętych, te sobie podać rozkazał, które pilnie czytając, uczuł od Ducha świętego wewnętrzne natchnienie

do odmiany życia i pogardy świata; dlaczego mocno u siebie z pomocą Bożą postanowił, żołnierskiego życia zaniechawszy, samemu Bogu wiernie służyć.'

4. W żywotach Zakonu kaznodziejskiego w części 4 w rozdź. 10 czytamy o .jednym doktorze bonońskim, przezwiskiem Moneta, że powołania swego do życia zakonnego miał początek z słuchania kazania. Ten bowiem lubo przedtem, światowemi próżnościami uwikłany unikał takich okazy.j, któremi by mógł był do chwalebniejszego życia się nakłonić, i z pobożnymi ludźmi nie rad się w rozmowę wdawał, od kazań uciekał, osobliwie jednak wystrzegał się słuchać, żarliwie każącego Reginalda, zakonu pomienionego kapłana; przecież czasu jednego w dzień Szczepana świętego męczennika, od towarzyszów zachęcony, poszedł dla kompanii, do tego kościoła, gdzie kazał lleginaklus; a lubo przy drzwiach tylko stanąwszy, nic wszedł do samego kościoła; dobrotliwy jednak Bóg przez łaskę swoję wszedł do serca jego, ponieważ ledwo co zasłyszał owe słowa : Oto widzę niebo otwarte, z przydanemi uwagami od ‘kaznodziei wymówione: Oto teraz otwarte niebo człowiecze, możesz łatwo wnijść jeźli zechcesz; masz gotową la skę boską, byłeś z niej korzystał. Niech uważą i świątobliwą bojaźnią przerażą się ci wszyscy, co o niebo niedbają, że gdy om

Bogu kołacącemu, i do nich się wpraszającemu zamykają serce, Bóg[1] też przed niemi niebo zamknąć może. Pókiż człowiecze odkładać będziesz poprawę życia, abyś na niebo otwarte zasłużył? i więcże wolisz że cię otchłań piekielna przyjmie, niżeli żebyś się do nieba dla ciebie otwartego pospieszył i t. d. Jak tylko te i tym podobne słowa do uszu jego doszły, i głębiej do serca' przeniknęły, w innego zmienił się człowieka i niechcąc aby przed nim niebo zamyka,no, obrał sobie za klauzurą zakonną ostatek życia na usługę Bożą poświęcić.

5. Tamże w rozdź. 12, wspominają o szlachetnym młodzianie, na imię Reginaldzie, ten w Bononii, więcej w próżności świata, niżeli w wyzwolonych postępując naukach, na które był do szkół posłany, wszelkim sposobem chronił się rozmów duchowny cli, a samych tylko rozwiążlejszego życia trzymał się towarzyszów. Więc gdy on tak dobrowolnie od Boga ucieka i na zgubę własną pędzi, Bóg go takowym sposobem przytrzymuje. Przyszedł do niego niespodzianie jeden z zakonu Dominika świętego, a zastawszy go jeszcze w łóżku, po rozmowie o rzeczach potocznych, rzeki do niego: Wiecież Panic Reginaldzie, na jakiem łożu ci spoczywać będą, którzy na tym świecie pokuty czynić nie chcą? odpowiedział młodzian, nie wiem. A kapłan przydał: wiedzcie

ci tem, że na takiem spoczywać będą, jakie Izaiasz prorok opisał. Pod tobą gnieździć się mole będą, a zwierzchu cię robactwo okryje. To wyrzekłszy poszedł, lecz ten mol i robaki tak młodziana przejęły, że odmieniwszy życie w zakonną się przyoblekł suknię, aby na tak nędzne w nieszczęśliwej wieczności od robactwa pokrycie nie zasłużył.

6. W żywocie świętego Filipa Neriusza, Ant. Gallonius piszę o pewnym młodzianie, że ten ducha światowego i próżności pełen, lubo często na kazania świętego Filipa uczęszczał, przecież żadnego pożytku z nich nie odbierał, bo na żarciki tylko i wyśmianie, nauki sługi Bożego używał. Niektórzy radzili nieprzypuszczać go do kościoła i do słuchania słowa Bożego, z którego sobie żarty czynił. Święty jednak Filip nie kazał mu w tem przeszkody czynić, mieniąc że przyjdzie czas, w którym słowo Boże padnie na dobrze usposobione serce i wielki w niem pożytek uczyni. Jakoż tak się stało: bo czasu jednego, o marnościach świata słuchając każącego, niespodzianie z nieba oświecony, przeszłe życie sobie zohydziwszy, na lepsze do klasztoru św. Benedykta pospieszył.

7. Święty Mikołaj z Tolentynu zostawszy kanonikiem św. Salwatora; myśleć począł o nietrwałych świata tego znikomościach, a oraz o ściślejszem i doskonalszem życiu; więc gdy mu się trafiło być na kazaniu je-

dnego z zakonu Eremitów świętego Augustyna kaznodziei, naukom i przykładem ludziom miłego, który do znacznego ludzi zgromadzenia,, między innemi mówił one słowa Jana świętego: *Nie miłujcie chrześcianie świata tego, ani to co na nim jest, bo świat i żądza, jego prędko przemija.* Tak to słowo Mikołaja młodzieńca onego przeraziło i zapaliło, iż zaraz po kazaniu, szedł do niego, prosząc aby go do zakonu przyjął, gdzie się przed światem zamknął.

Sposób czwarty powołania przez dopuszczenie różnych przypadków i przygód na człowieka.

Dopuszcza nieraz Pan Bóg na różnych ludzi rozmaite przypadki i okazye, przez które im oczy otwiera, na uznanie woli Boskiej około rozporządzenia dalszego ich życia. O czem wiele naczytać się możemy przykładów. Niektóre tu z nich przytoczę.

1. Pisze SuriUs 18 stycznia o Św. Leobardzie ten będąc z bogatych i majętnych rodziców urodzony, zaraz od młodości swojej do wszelkiej cnoty i pobożności skłonność pokazywał; właśni jednak rodzice, doczesnej sobie po nim życząc pociechy, bardziej go do świata, niżeli do pobożnych zamysłów sposobili, dla czego mu o małżeństwie co raz myśl w głowę 'wbijali, i do

niego, młodego jeszcze Leobarda nakłaniali. Lecz z osobliwej laski i opatrzności Pana Boga nad Leobardem, do tego nie przyszło, bo śmiercią rodziców wszystkie się pierwsze zamysły pomieszały, zwykł bowiem Pan Bóg przez pogrzeby rodziców nie wedle Boga dziatki swoje kochających, dzieciom drogę do zbawienia ułatwić. Pogrzeb przyzwoity uczyniwszy zmarłym rodzicom swoim wyjechał Leobard do rodzonego brata z oświadczeniem życzliwości swojej braterskiej; lecz i on za brata znać go niechcąc, sromotnie zelżonego, z domu swego wygnać rozkazał; i pomogło to Leobardowi że w sidłach światowych uwikłany nie został. Albowiem przez całą noc w polu pod samem niebem, nocleg odprawując, gdy się ciekawie przypatruje niebu wypogodzonemu i pięknie jaśniejącemi gwiazdami przybranemu pomyślał sobie: pewnieby mię od siebie nie wygnało niebo, gdybym go dobrowolnie przed sobą nie zamknął, i przydał z Psalmu: *Błogosławieni którzy mieszkają w domu Twoim Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić*[1]). A potem sam z sobą umawiać się począł. Pókiż światu niewdzięcznemu służyć będę? czyliż mię sama śmierć rodzicielska, do pogardy świata nie powinna pobudzić? oni nie chcący, ani się spodziewający, światu pomarli, abym

---

[1]) Psl. 83, 5.

ja dobrowolnie żyć mu przestał. Lepiej i chwalebniej, że ja pierwej od niego ujdę i daleko się oddalę, aniżeliby on miał mnie poniewolnego od siebie odrzucić. Złudzenie to wszystko czem się chełpi świat. Nie może być większej niedoli, jako światu służyć. Lecz w cóż pójdą skrzętnie od Rodziców zebrane dostatki?... niech one zginą, abym ja przy nich wiecznie nie zginął. Przed kilku dniami ojciec, ja dziś, jutro podobno kto inny liczyć je będzie. Choćbym je najmocniej trzymał, śmierć mi je wydrze; roztropniej tedy uczynię, że je wcześnie zarzucę. A oblubienica zaś komu się dostanie?., i z tądby nie długie było wesele, więcej kłopotów i niepokoju ; czyliż nie lepiej niewinnej duszy i ciała, Bogu na całą wieczność docbować? Więc Tobie najgodniejszy Boże życie moje oddaję, Tobie służyć jedynie pragnę. Precz z myśli i z serca obłudny świecie. Samemu Bogu odtąd, tu się ofiara odprawować będzie. Rzeki to Leobard i zaraz prosto na puszczę się udał; tam w ciasnej komórce, lat dwadzieścia dwa przeżywszy, niepokalanego ducha szczęśliwie Bogu oddał.

2. W Lugdynie młodzian jeden ze znakomitej rodziny i fortuny niepośledniej, jednej panienki uwiedziony urodą, starał się o jej przyjaźń; gdy już do zaślubienia czas się zbliżył, ojczym onej panienki, że był starożytnych ludzi potomkiem i w prawdziwej

wierze pobożnie wychowanym człowiekiem, upomniał oblubieńca i oblubienicę, aby według starodawnego zwyczaju, przez szczerą spowiedź i Komunię świętą, do tego się aktu przygotowali. Usłuchali pobożnej rady, i w licznem gronie krewnych i przyjaciół na ten akt zgromadzonych poszli do Kościoła Ojców Augustyanów, na przedmieściu w Lugdanie mieszkających. Tam samego przeora proszą, aby ich spowiedzi wysłuchał, lecz on zajęty ceremonią obłóczyn innego młodziana do ich zakonu wstępującego, wymawiać się począł. Zaczekać więc obiecali. Gdy się tedy ta ceremonia odprawuje, a oblubieniec pilnie na wszystkie okoliczności pilnie uważa, które się przy obrządkach obłóczyn, według zwyczaju zakonnego zachowują; znagla promień światła niebieskiego uderza na serce jego i nowym zagrzewa je duchem. Odmieniwszy tedy przeszłe intencye i doczesnej zapominając oblubienicy, duszę swoję Chrystusowi, wiecznemu oblubieńcowi zaślubić postanawia. Dlaczego zdjęty z palca pierścień ślubny oddaje przytomnej oblubienicy, mówiąc: Odbierz zadatek mojego zobowiązania się, ja więcej z tego miejsca wychodzić nie myślę, tu żyć między sługami Bożemi, tu umierać pragnę, samemu tylko przez śluby zakonne obowiązany Bogu. Toż samo ojczymowi onej panienki, matce i innymi krewnym oznajmił. Zdumieni tak niespodzie-

waną nowiną, oprócz łez i Wzdychania, na żądne się słowo zdobyć nie mogli. Po malej jednak chwili, przyszedłszy do siebie ojczym i inni, poczęli na niego nacierać, przedstawiając mu, aby się zastanowił, na co się bez należytego namysłu odważa, to opuszczając, co po tak długiej rozwadze uczynić zamierzał. Tak nagła odmiana podejrzaną była, czy też od Boga początek miała. Nie długo bowiem świeci, co się prędko wznieci. Sami także ojcowie zakonni takiej się odmianie nie mogąc dość nadziwić, różne mu trudności zakonne przedkładać poczęli i odłożenie tak nagłych zamysłów radzili. Gdy jednak odważnie i statecznie stał przy swojem postanowieniu, nic na łagodne namowy, nic na łzy oblubienicy i innych krewnych niedbając, a gorąco się do pożycia zakonnego wpraszając; nie cliciał się dłużej Przeor i inni Ojcowie zakonni sprzeciwiać woli Boskiej, chętnie go do zgromadzenia swego przyjęli, i tak się nowe wesele niebu stało z nawróconej duszy[1]).

3. Nic ustąpiła iunym rycerzom Chrystusowym w męstwie słabej płci panienka, dorodna szlachetnych i dostatnich rodziców córa, która w Wesoncyonie jednemu równego urodzenia i dostatków młodzianowi zaręczo-

———

') Rajnandus tom 8. Ilagiologio Lugdun. dc S. Joanno Evang. ser. I.

s

na, gdy wśród licznego towarzystwa z wesołej zabawy do domu około północy powracała, a wtenczas na jutrznię u Panien zakonnych Świętej Klary, dzwonić poczęto, nie tak do uszu jako do serca pańskiego dźwięk on przeniknął; zaczem wewnętrznie wzruszona, rzekła do oblubieńca swego: Ali! jak szczęśliwe są te zakonnice, które zaślubione samemu Chrystusowi, o tern czasie wstają na chwalenie Boga, a oprócz niemalej części nocy, dzień cały na świętych zabawaeh trawią, my zaś na próżnościach tyłko i znikomych uciechach, dnie i noce trawimy, z których Bogu oddać będzie trzebii ścisły rachunek. Słysząc to młodzian świątobliwszym ożywiony duchem, odpowiedział: Teraz jeszcze czas jest; jeżelić się podob;' tego szczęścia zakonnego uczestniczką zostać, chętnie na to zezwalam, a wiedz o tern iż jeśli ty do panieńskiego klasztoru pójdziesz, ja bez odwłoki do Ojców Kaplicynów pospieszę. Jakoż nazajutrz panna do klasztoru Świętej Klary wprosiła się, a mlodziali do Kapucynów w Doli zostających pojechał. I tak oboje woleli uciech krótkich zaniechać, aby pewniej na gody niebieskie trafili.')

4. Arsenius w Rzymie urodzony, w łaciii-

') Rajnandus toin. 8. Hagiologio Lugduu. de S. Joanno Eyąng. ser. I.

skim i greckim języku wyśmienicie wyćwiczony, mając synów Theodozyusza cesarza pod swojem kierownictwem i opieką, gdy jednego z nich na imię Arkadyusza o słuszną rzecz ukarał, tak ciężką on nienawiść przeciw swemu nauczycielowi powziął, że go z świata zgładzić umyślił. O czem przestrzeżony Arsenius, nauczył się tym przypadkiem że omylne jest światowe szczęście i nie trwała łaska ziemskiego pana; zaczem Panu nieba służyć postanowił; porzuciwszy tedy wszystko i w szaty się żebracze oblókłszy, puścił się do Aleksandryi, gdzie na puszczy w bogómyślności, zbawienia własnego i łaski Bożej szukał, wiedząc, że się nikt na tej nie zawiedzie.[1])

5. Murzyn niejaki czarny, na imię Mojżesz, będąc starszym nad jedną rotą rozbójników, długo się rozbojem bawił, takim jednak przypadkiem do lepszego życia od Boga naprowadzony został. Widząc się w niebezpieczeństwie utraty życia doczesnego, aby nie wpadł w ręce nań czatujących, uszedł do bliskiego klasztoru, tam przypatrując się pobożnym zajęciom, zbrzydził sobie życie przeszłe, a świątobliwsze w tym zakonie zaczął.[2])

6. Był jeden za czasów Bernarda Świętego gracz sławny, który przegrawszy całą

---

[1]) Surius, t. 4.; Lipom, tom, 6. [2]) Historia Lausiaca.

fortunę, naostatek duszę łożył, gdyby ją kto obciął zapłacić. Dowiedziawszy się o tem Bernard święty, wszystko staranie swoje obrócił na pozyskanie tak licho przedanej duszy. W tem też sam gracz przychodzi doi Bernarda świętego, prosząc, aby konia swego stawił w kostki za duszę jego, którą obiecał mu oddać, jeżeliby stronie jego szczęście posłużyło. Chwycił się tej okazyi mąż 8. i ofiarowany sobie warunek, w Bogu ufność pokładając, chętnie przyjął. Gdy gracz tr.oistą rzuci kość, na wszystkich trzech najwyższa szósta się pokazała, dlaczego jakoby już upewniony o wygranej, ujął konia za wędzidła, winszując sobie takowego szczęścia. Lecz Bernard święty zaczekać mu kazał, pókiby i on szczęścia nie spróbował. Jakoż gdy rzucił kostki, za zrządzeniem Boskiem, jedna z trzech kostek się rozdwoiła, i na wszystkich kostkach już większa licz-1 ba niż przed tem była, bo na trzech szóstki padły, na czwartym ułomku jedenka się pokazała; czem zwyciężony gracz, przypadłszy do nóg Bernarda Świętego, cały mu się najego wolę i naukę oddał," którego on między zakonników swoich, na *Clara Valli* policzył, gdzie w znacznej doskonałości żyjąc, świątobliwie życie zakończył[1]).

---

[1]) P. Georg. Heser, in Psi. 76 ex medulla vitae S. Bernardi imagine 28.

7. Roku 1569. *Thomas Pondo* znacznego domu w Anglii, licznych włości i wielkich dostatków młodzian, osobliwemi przymiotami od natury był ozdobiony, dla których w pierwszem prawie był poważaniu u Elżbiety królowej, przy której dworze zostawał. Lubo był na umyśle i w sercu katolikiem, jednak dla pozyskania większej łaski u doczesnej Pani, udawał, że był jednej z nią sekty, a im więcej życzliwości i darów od królowej odbierał, tem mniej się zdał dbać o łaskę Boską, i owszem coraz więcej od zwykłej pobożności odstępując, bardziej w wierze katolickiej ziębnął i pewnieby był dostał się do przepaści wiecznej zguby, gdyby go była łaska Boska na prostą drogę cudownym sposobem nie sprowadziła. Różne się igrzyska w sam dzień Trzech Króli odprawiały przed obliczem królowej, między któremi pomieniony młodzian, ponieważ odznaczał się urodą i piękną postawą, chciał się przed królową popisać osobliwszą skoku sztuką. Jakoż gdy go zaczął, wszyscy mu przyklaskiwać, wszyscy wychwalać go poczęli, sama królowa dziękując mu, podarunki za tak piękny widok gotowała. Bóg jednak najwyższy, zawrót głowy na niego taki dopuścił, że w koło się obracając, na ziemię upadł, i wszystkie owe oklaski naraz przytłumił ; bo widząc go ludzie zgromadzeni leżącego na 'demi, zamiast pochwał szydzić z niego i sło-

wy lżyć poczęli i królowa rozgniewana zawołała : Powstań wole! Powstał zmieszany pomrukując sobie: Tak przemija świata chwała, i obmierziwszy sobie dworską usługę, stołeczne miasto i publiczne zabawy, uszedł do dziedzicznego zamku, gdzie uważając znikomość rzeczy świeckich, podziwiał swe szaleństwo, że dla względów pańskich, bardzo omylnych i niestałych, na niełaskę sobie u Boga zarabiał; dlaczego aby Boga przeprosił, długo w osobności wielką pokutę czynił: a potem całkiem się od świata oddaliwszy do zakonu poszedł, w którym żyjąc, wiele za wiarę świętą ucierpiawszy, szczęśliwego doszedł końca[1]).

8. Podobny przykład przytacza Janus Nicius pod liczbą 16. Młodzian jeden przezacnego rodu, podczas igrzysk mięsopustnycli chcąc się popisać przed ludnem i na te widowiska chciwie czekającem miastem, stanął między tymi, którzy się w gonitwach rycerskich odznaczyć pragnęli. Lecz gdy tam nic do upodobania ludu patrzącego nie uczyniwszy, sromotnie w gonitwach z konia spadl, miasto oklasków i wesołych okrzyków, których się spodziewał na pośmiewisko u wszystkich się wystawił; nie mogąc tego zawstydzenia znieść, więcej się na oczy miasta

') X. Bartoli w Bisior. Tow. Jez. część I. ks. 1, 1-ozdz. 14 i 15.

onego pokazać nie cbciał; ale pożegnawszy świat w zakonnej się zamknął komórce, wyśpiewując z Psalmistą: *Dobrze, na mię iżeś mię uniżył*[1]).

9. Jan Mikołąj Pedelongus, wielce biegły w prawie, widząc raz iż jednego człowieka niewinnego sędzia na śmierć niesprawiedliwie potępił, zbrzydził sobie świat, i wszystkie włości i dostatek na ubogich rozdawszy, zaczął służyć sprawiedliwemu Panu w zakonie[2]).

10. Gerardus a Kempis, bogaty pan, wystawiwszy pałac bardzo obszerny i różnemi go ozdobami kosztownie przybrawszy, zaprosił do siebie licznych gości, których ochotnie przyjmując, po pańsku częstował. G,dy się wszyscy przy częstych pubarach cieszą i piękną strukturę budynku zachwalają, jeden z powinowatych jego, szczerość kochający człowiek, rzecze: prawda że piękny i wygodny pałac, lecz jeszcze nie dokończony zupełnie; żeby ta budowa doskonała była, trzeba jednę dziurę założyć, która wszystką proporcyę psuje. Pytają się wszyscy a osobliwie gospodarz, coby za dziura taka być miała? odpowiedział: Te drzwi, przez które w krótce z tego cię domu na cmentarz wyniosą, i innemu z tych pokoi ustąpić będziesz rnusiał. Tak ta odpowiedź tknęła w serce Gerarda, iż bez odwłoki nietrwałe świata zo-

[1]) Psl. 118, 71. [2]) Neapolita 1579.

stawiwszy budynki poszedł do zakonu, na szukanie wiecznego mieszkania[1]).

11. Jan Rybera obaczywszy krewną swoją umarłą, która przedtem dziwną urodą między innemi celowała i prawie cudem piękności być się zdała, a potem brzydko zeszpeconą i całą jej twarz gnijącą i ropą zalaną, wyśpiewując sobie: *Omylna wdzięczność i marna jest piękność'1')* do zakonu Towarzystwa Jezusowego pospieszył[3]).

Sposób piąty powołania przez różne cuda.

Używa Pan Bóg czasem cudów, aby niektórych ludzi do służby swojej pociągnąć i owszem wszyscy prawie pierwsi zakonów fundatorowie cudownie wezwani zostali na założenie fundamentu, ściślejszego życia, jako w żywotach ich łatwo doczytać się możemy, lecz i oprócz nich, jest nie mało przykładów o innych..

1. Czytamy o Świętej Austrebercie, iż ta małą jeszcze będąc, nie tylko w zwierciadle ale też i w czystej wodzie, zwykła się była przeglądać, gdy raz i drugi, ujrzawszy twarz swoją zakrytą zasłoną zakonnic, poznała w tein wolę Boską, że ją nie na świecie, ale w zakonie Pan Bóg mieć chce, dlaczego nie sprzeciwiając się upodobaniu i rozporządzeniu Bo-

---

') Boiterus in lawa rnundi, in praefat. [2]) Przy]). 31, 30. [3]) Ann. Philipp. 1622.

żemu, poszła do Paiiliaceńskiego Kia sztorm

2. Ksiądz Marcin 01avius, gdy przy Mszy świętej, hostyę poświęconą trzymając, prosił Chrystusa o oświecenie względem powołania swego, usłyszał wyraźny głos Zbawiciela: IK *Towarzystwie Jezusowem żyć i umierać* ci *trzeba*, i nic nie powątpiewując, ochotnie wypełnił oznajmioną sobie wolę Bożą około stanu życia swego.

3. Anioł w ciele, młodzi polskiej ozdoba, Św. Stanisław Kostka, przezacnych rodziców i miły domu szlachetnego potomek, ucząc się w Wiedniu bardzo zachorował, gdzie mu się na łóżeczku leżącemu, Przeczysta Matka Boża Dzieciątko na ręku swojem niosąc pokazała i sługę swego cieszyła; a chcąc go hojniejszą słodkością napełnić, na łóżku jego synaczka swego złożyła, z czego on przedziwnie na duszy rozweselony, na ciele ozdrowiał. Przytem upomniała go Królowa Niebieska, aby się w zakonie Towarzystwa Jezusowego Panu Bogu oddal, do czego on tak się skutecznie przyłożył, iż wielkie i ciężkie przeszkody i trudności odważnie przełamawszy, tak wiele dróg zbielawszy, dostąpił w Rzymie swoich zamiarów skutku, będąc przyjętym do zakonu od Świętego Borgiasza, na ten czas Generała Tow. Jez. w roku 1567.

4. Ksiądz Dćla Bretesclic, Towarzystwa

Jezusowego o życiu zakonnem myśląc a nie wiedząc coby sobie za stan życia według woli Bożej miał obrać, udał się przez gorące nabożeństwo do Najświętszej Bogarodzicy Panny, która pokazawszy mu się, dala mu Jezuicką sukienkę, nauczając go, że do Jezuitów miał wstąpić, jeżeliby chciał według woli i rozporządzenia Bożego zbawiennie życie prowadzić.

5. Piotr Klucius Tow. Jez. będąc jeszcze studentem, gdy z płaczem P. Jezusa prosił o oznajmienie mu woli swojej około stanu życia, usłyszał do siebie głos: *Piotrze, Piotrze, błogosławiony ten jest, któregom do zgromadzenia i Towarzystwa Imienia mego powołał,* co zrozumiawszy pospieszył do naznaczonego sobie zakonu.

6. Błogosławiony Jan Kapistran z rodziców uczciwych w ziemi Włoskiej urodzony, mając poruczone sobie miasta niektóre od Władysława, króla Sycylijskiego, przy którym wiernie zawsze stał; gdy się wojna u Peruża wszczęła, pojmany jest od nieprzyjaciół królewskich i okowany w miasteczku Brusie. Tam w więzieniu myśląc o swojem uwolnieniu, a odmawiając zwykłe nabożeństwa do Najśw. Bogarodzicy Panny, ujrzał człowieka w ubiorze Franciszka Świętego, który go łając i pysznym zowiąc, kazał mu świat opuścić i ten zakon przyjąć, co też przelękłszy się obiecał. Lecz skoro święty zniknął,

żałować tego począł, nie mając woli zakonnikiem pozostać, osobliwie, że miał już oblubienicę sobie zaślubioną, lubo jeszcze nie oddaną, bogatą i zacną. Następującej nocy znalazł głowę swoją po mnisku ogoloną, albo tak wyrwane i opadłe włosy, jakoby je kto umyślnie zgolił i nieco gniewać się począł. Obaczywszy jednak powtórnie onęż zakonną osobę co przedtem srodzej go jeszcze gromiącą, stał się powolnym i z prawego serca przystał do onego powołania, za pewne mając, iż go Pan Bóg chce mieć zakonnikiem. Więc nie długo wyzwolony z więzienia, opuszczając świat, i toż samo oblubienicy radząc, poszedł do zakonu świętego Franciszka, gdzie go Pan Bóg na wielkie rzeczy gotując znacznemi darami wzbogaci! i świątobliwością życia przyozdobił[1]).

7. Wilhelm Burbreva, anglik, będąc w ojczyźnie i po ogrodzie się przechodząc, gdy pilnie myślał o sposobie i stanie życia swego, jakoby je miał ustanowić, ujrzał, jak mu się zdawało, Zbawiciela swego Chrystusa mile nań spoglądającego i do oddalenia się od rzeczy ziemskich napominającego, zkąd wielką na duszy odebrał pociechę i mocne wewnętrzne uczuł wzruszenie, aby znikomościami świata wzgardził, dla czego do Rzymu pospieszył i do Towarzystwa Jezusowe-

') Nicolaus de Fara et vitae Sanetoruin 23 Octbr.

go przyjęty, w Nowicyacie świątobliwie życia dokonał').

8. Joannes Verentia w Meksyku przechodząc się po obszernej pustyni, usłyszał jak mu się zdawało, głos jakiś mówiący do siebie: *albo w zakonie żyć będziesz, albo wiecznych mąk nie ujdziesz.* Czem przestraszony upatrywał jeżeliby nie było jakiego człowieka, od któregoby ten głos pochodził, lecz nikogo nie znalazł. Miłość jednak bogactw, tego mu dokonać nie dopuszczała, atoli gdy na toż miejsce powtórnie i po trzeci raz powracający tenże glos słyszał, nie cbciał się dłużej woli Bożej sprzeciwiać, a co prędzej do zakonu pospieszywszy, uszedł zguby wiecznej.

Sposób szósty powołania przez sny.

Przestrzega częstokroć Pan Bóg przez sny i swoję wolę oznajinuje człowiekowi, coby miał około rozporządzenia doczesnego życia wedle upodobania Jego czynić, takie mu sny spuszczając, przez które może być na prostą drogę naprowadzony, jeżeli sam zechce, o czem niektóre się przykłady położą.

1. Święta Katarzyna Seneńska, mając widzenie we śnie, w którem świętego Dominika widziała ofiarującego jej zakonny habit, bezpiecznie szła do ojca i matki, którzy ją

') Ann. Rom. 1585.

usilnie za mąż wydać chcieli i prosiła aby sióstr i braci i powinowatych przyzwali, chcąc im rzecz pilnie przedłożyć, a gdy to uczynili rodzice, powiedziała przed wszystkimi, iżem ja dawno czystość moję Panu Bogu poślubiła, a być nie może abym męża wziąść miała; proszę, abyście mi w tem nie przeszkadzali. Jakoż więcej jej się nikt nie śmiał naprzykrzać i niedługo potem sama ją matka do panien zakonnych Ś. Dominika oddała.

2. Ksiądz Emilian Darcia Tow. Jez., o którym rok niebieski 30 listopada wspomina; gdy o stanie swoim rozmyślał i na uproszenie w tern oświecenia od Boga, soboty ku czci Najświętszej Panny, o chlebie i o wodzie pościł, aby za poradą i kierownictwem Bogarodzicy Panny jąć się tego mógł, coby mu na zbawienie wyszło; po sześciu miesiącach miał taki sen: Pies straszny, wielki i zajadły z otwartą paszczęką ku niemu wielkim pędem bieżał, i gdy przed nim do różnych klasztorów uciekał, wszędzie zamknione przed sobą drzwi znajdował, aż obaczył Kościół Towarz. Jezusowego, do którego gdy wpadł, pies ów gonić go przestał. Przyjęty wkrótce do tego zakonu, gdy z namowy i rady jednego mniej duszy i zbawieniu swemu życzliwego przyjaciela do tegoż zakonu ze wstąpieniem się odciągał, obaczyl znowu przez sen zagniewanego Jezusa i włócznią mu grożącego, jeżeliby prędko swoich

zamysłów nie kończył. Zaczerń, aby uszedł zagniewanej twarzy Sędziego Boga, co prędzej do zamierzonego celu pospieszył.

3. W żywocie świętego. Sylwestra Papieża 31. Grudnia, o Konstantynie cesarzu mamy wspomnienie, że ten przez sen upomniany od Świętych Apostołów Piotra i Pawła z ciemności bałwochwalstwa pogańskiego za ich przestrogą porwawszy się, przeszedł do światła prawdziwej wiary katolickiej, o której pomnożenie usilnie się potem starał[1]).

4. Tymże sposobem Święty Franciszek Xawery uznał powołanie swoje od Boga, na prace apostolskie do Indyj, jako sam księdzu Lainesowi oznajmił; powiadając iż jednego czasu miał taki sen, jakoby Indyanina czarnego na ramionach swoich, bardzo ciężkiego nosił, tak dalece, że go on ciężar obudził.

5. Joannes Saller jeszcze dziecięciem będąc, do doskonalszego życia od Boga przez sen wezwany został. Albowiem raz we śnie zdało mu się, że na sąd przed Sędziego Chrystusa był porwany, gdzie widząc się na lewicy postawionym, przelękłszy się, pod obronę Najśw. Maryi i Świętego Jana Chrzciciela uciekł się, za których opieką uszedł wyroku potępienia i na prawicę został przeniesiony między Ojców Towarz. Jezusowego.

') Damasus et Baronius ann. 310.

Tym snem pobudzony począł się wpraszać do zakonu Towarz. Jezusowego, do którego przyjęty, upewnionym został od jednego ze zmarłych przyjaciół swoich, iżby był zapewne zginął, gdyby był w tym zakonie życia swego Bogu na służbę nie poświęcił.

Wiele innych znajduje się sposobów, któremi Bóg dziwnie różnych ludzi serca nakłania do wypełnienia woli swojej, jako o tern doczytać się każdy może w żywotach Świętych i u Ojców duchownych, osobliwie u X. Łęczyckiego *de reate traducenta adolescentia* i u X. Pawłowskiego *in fundamento vitae aeternae.*

O rozmaitych Idasacli ludzi od Boya po-

lo olany eh.

Jako sposobów powołania różnych . wyliczyć nie podobna, któremi Bóg pociąga człowieka do rozporządzenia życia, wedhig upodobania swego, ale dosyć, że zwyczaj niejsze środki, każdy mieć będzie przed oczyma do rozeznania, czy też podobnym środkiem jego samego Bóg do służby swojej nie pociąga, tak i tych zrachować nie można i ich usposobienia opisać, których Bóg powołuje. Tym się jednak nauka poda, jacy się najczęściej trafiają między zastanawiającymi się nad wyborem stanu.

A z tych jako się wyżej nadmieniło, są

naprzód ci, co nie czują dó żadnego stanu skłonności. Drudzy, co nie mogą rozeznać do którego zakonu Bóg ich wola, lubo nie wątpią, że ich Bóg chce mieć w zakonnem życiu. Do trzeciej klasy należą ci, co o tern samem powątpiewają, czy natchnienie, którego w sobie doznają, jest od Boga? Do czwartej nareszcie ci, co tylko o samym czasie się namyślają, któregoby zacząć żyć według powołania Bożego. Dla tych tedy, coby mieli czynić, tu się przedłoży nauka.

I. NIE CZUJĄCY DO ŻADNEGO STANU SKŁONNOŚCI.

Żeby takowy człowiek doszedł woli Pana Boga naszego, trzeba mu się ze trzema naradzać, to jest *z Bogiem, — z sobą samym i człowiekiem jakim rozumnym i duchownym.*

Do naradzenia się z *Panem Bogiem,* niech najprzód przez generalną całego życia spowiedź sumienie swoje uspokoi i oczyści, a potem przez częste spowiedzi, najmniejsze błędy uprząta z sumienia swego; ponieważ jako w czystej a nie zmąconej wodzie prędko człowiek przejrzeć się może, tak też przy oczyszczonem sumieniu snadniej dojdzie, do którego stanu Bóg chce go prowadzić.

Niech przy tem uczęszcza do stołu Ciała Chrystusowego; tu bowiem wiele światła

otrzymać i męstwa na zwyciężenie pokus, do obrania sobie stosownego stanu życia, przeszkadzających, nabyć może, według rady Ducha Św. *Nagotowałeś przed oczyma memi stół naprzeciwko tym, którzy mię trapią*[1]*).*

Nadto trzeba częstej i gorącej modlitwy do Pana Boga i Najświętszej Bogarodzicy Panny i do Świętych Bożych prośby używać, o której Bernard Święty takie świadectwo daje: *Jedyny środek i nadzieja nasza w modlitwie jest i w częstem do Boga vrzdychaniu, aby nam Bóg oznajmił, co, kiedy czynić według jego woli powinniśmy*[2]*).*

Potrzeba także wszelkich okazyi do obrazy Pana Boga się wystrzegać, a pewnie sporządzi dobrotliwy Bóg, że wolę takiego człowieka nakłoni do stosownego dlań stanu życia, albo taką okazyę opatrzy, którąby go na prostą drogę naprowadziła. Czyniącemu bowiem ile z niego jest, nie umyka Bóg Jaski swojej, jako Bóg Ojciec Katarzynie Św. oznajmił: *Ja potrzeby wszystkich, prawdziwie we mnie ufność pokładających, łaskawie opatruję.*

Z sobą zaś samym, tak się naradzać będzie. Niech spisze wszystkie stany i urzędy ludzkie, wszystkie zakony i każdego z nich czynności, zajęcia, sposób życia, umartwie-

[1]) Ps. 22, 5. [2]) S. Bernardus serm. 57 in cant.

nia, prace, drogi, trudności i t. d., a z drugiej strony niech obaczy swój dowcip, pamięć, siły, naturę, talenta od Boga nadane i dobrze uważa do jakiego sposobu życia, to wszystko służyć mu najlepiej może. Niecli się też zastanowi, gdzie mniej okazyi do obrazy Pana Boga, do niepokojów, jacy w którym stanie do chrześcijańskiego pożycia towarzysze, gdzie mniej zgorszenia?') itd. Jeżeliby zaś kto nie miał o czem z tych rzeczy z własnego doświadczenia wiadomości, niech jej zasięga od takiego, któryby mu mógł szczerze we wszystkiem potrzebne dać objaśnienia.

Może przytem następujących uwag użyć, myśląc sobie:

1. Który z tych stanów bardziej się twojej osobie podoba? i Bogu jest milszy?

2. Który się bardziej zgadza z życiem i nauką Chrystusową?

3. Który jest bezpieczniejszy i łatwiejszy do otrzymania zbawienia własnego?

4. W którymbyś mógł lepiej użyć sił i talentów od Boga użyczonych? i innych przedmiotów ?

5. Do którego z tych stanów prowadzi cię skłonność i wewnętrzne natchnienie, choć

') Do lepszego poznania różnych stanów patrz w niżej położonym „Dodatku“ uwagi o różnych stanach.

przy tem zaraz zwykła się odzywać zmysłowość odciągająca od zamysłów Bogu się podobających ?

6. W którym z tych stanów, snadniej ci będzie rachunek oddać życia twego przy śmierci i na sądzie?

7. Pomyśl i o tem, w którym z tych stanów więcej będziesz miał okazyi i środków do dobrego, także do ćwiczenia się w cnotach do zbawienia potrzebnych, a mniej niebezpieczeństw do utraty wiekuistego szczęścia? W którym także stanie możesz trwać w dobrem życiu do śmierci ? Na ostatek w którymbyś życzył sobie umierać.

Z człowiekiem na koniec *rozumnym* to trzeba zachować. Najprzód trzeba sobie do porady takiego obrać, któryby miał wiadomości potrzebne i znał dobrze ludzi i świat. Potem, któryby dbał o własne zbawienie; bo cóż ten tobie dobrego radzić może, który o siebie i o dobro swoje wieczne mało, albo nic nie dba; nadto powinieneś mu się zwierzyć szczerze z sumienia twego i wszystkich talentów, przymiotów i skłonności twoich; jakoż bowiem ten prawdziwą może dać radę i naukę, który nie wie co się w sercu twojem i około ciebie dzieje. Trzeba przytem uważać, aby ten człowiek, któremu się powierzyć zamyślasz, był uważny, interesu swego nie szukający, trzeźwy, rozkoszy prze-

ciwny, Boga samego i zbawienia twego upatrujący. Temu tedy pod kierownictwo się oddaj, i na jego radzie polegaj.

Pomoże też wielce do tego, pilnie rozważać słowa Chrystusowe: *Quid prodest homini, si Universum, mundum lucretur, animąe vero suae detrimentum patiatur?*[1]) Cóż potem człowiekowi i na co się przyda choćby cały świat pozyskał, jeżeli duszę swoje zatraci? co potem choćby na najwyższe honory postąpił, jeżeli w piekło głęboko zapadnie? co potem choćby wszelakich uciech na świecie używał, jeżeli wiecznie w ogniach piekielnych goreć będzie? Z czasem wszystko przeminie, a wieczność końca nie mająca nieomylnie nastąpi.

Na samem wsiadaniu do Indyj święty Xawer, gdy go Jan, luzytański król o naukę prosił zbawienną, taką mu zostawił: jeżeli chcesz królu chwalebnie życie swoje prowadzić, nie zapominajże przed każdą czynnością twoją uważnie te słowa mówić : *Co pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał itd. Quid prodest liomini, si Universum, mundum lucretur etc.* Taż nauka służyć może temu, co do żadnego stanu nie czuje skłonności, aby od przyzwoitej sobie drogi nie ustąpił.

Trzeba zaś, aby takowy człowiek nie

■) Mat. 16, 26.

j oczekiwał cudów, albo jakiego nadzwyczajnego od Boga objawienia około rozporządzenia życia swego, albowiem takich sposobów rzadko bardzo Pan Bóg używa, a wyciągać ich też od Boga, człowiekowi niebezpieczna. Dosyć każdemu na pospolitym sposobie; niech tylko szczerze zechce go użyć, a Bóg mu dopomoże. Na to dany mu jest rozum i wolność w obieraniu rzeczy, aby rozumnie na dobro swoje używał udzielonych sił dusznych. Nie inaczej Bóg niewiernych zwyczajnie do wiary świętej pociąga i ludzi grzesznych do pokuty przywodzi tylko przez pospolite i wszystkim zwyczajne środki, różne im spuszczając do rozumu [uwagi i oświecenia, których gdy się będzie ■trzymać człowiek, zbłądzić nie może. Więc i ten co chce poznać wolę Bożą około rozporządzenia życia swego, niech rozumnie i z pilnością uważa, na co go Bóg stworzył: iż nie na to, aby jadł, aby w tem życiu rozkoszy służył, aby się o swój honor, o wygody własne starał, zmysłowości swojej dogadzał, aby bogactwa zbierał, ale na to człowiek jest stworzony, aby w tem życiu Panu Bogu służył, jego kochał, a portem życiu w niebie z Bogiem wiekuiście [mieszkał.

Wszystkie rzeczy co są na świecie nie mogą uszczęśliwić i uspokoić serca ludzkiego, sam Bóg nasycić je może, jako święty

Augustyn mówi: *Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie Panie.* \

II. NIE ROZEZNAWAJĄCY ZAKONU, DO KTÓREGO ICII BÓG WOŁA.

Takowi ludzie też powinni czynić, co pierwsi, naradzając się ze trzema wyżej pomienionymi. Niech sobie spiszą osobliwsze zakony, do których się sposobniejszymi być zdadzą i każdemu z nich pomocy i przeszkody do zbawienia roztrząsną, ten sobie zakon obierając, który bardziej do czyjej natury i talentów, tak przyrodzonych, jako nadprzyrodzonych przypada.

Niech sobie pomyślą: gdyby mi się Chrystus Pan widomie pokazał, albo Przebłogosławiona Panna, którąby mi też stan i zakon radzili z tych wszystkich, co je matu przed sobą? Może także wyobrazić sobie, że już w ostatnim zgonie życia zostaje, że na sąd Boży ma stanąć. Coby tedy natenczas życzył sobie i w jakim stanie życia chcialby się przy śmierci, albo na sądzie Boskim obaczyć, taki sobie niech obiera, a pewnie się nie zawiedzie.

To pewna, że każdy musi zdać rachunek przed Bogiem, jako w życiu doczesnem używał darów i talentów na zarobienie sobie wiekuistej zapłaty pozwolonych według nauki Chrystusowej, położonej u Mateusza Święt--

tego w rozdziale dwudziestym piątym. Trze-1
ba tedy na takicm miejscu, w takich oko-
licznościach one umieścić, żeby bez zysku
nie zostawały, bo tylko ten zapłatę odbiera,
u którego talenta nie próżnują i zakopane
nie leżą.

Do zakonu takiego, w którymby miała
się rozwiązłość obyczajów znajdować i życie
nieprzykładne, niech się nikt nie ciśnie, (lu-
boć zda mi się takie się nie znajdują) po-
nieważ by to, ani chwalebna, ani pożytecz-
na rzecz była, i owszem wielce duszy szko-
dliwa; pożycie bowiem ze złymi, więcej
w zakonnych domach szkodzi, niżeli na świe-
cie, dla ustawicznego z niemi obcowania i
przestawania.

Zakon pierwiastkowego ducha powołania
i założenia swego dochowujący, trzeba prze-
kładać nad inne, które od niego znacznie
ustąpiły. Gdyż to długo stać nie może, coi
swoich pierwszych fundamentów ustępuje.

III. POWĄTPIEWAJĄCY O POWOŁANIU I O NATCHNIENIU WEWNĘTRZNEJ CZY JEST OD BOGA?

Żeby kto był upewniony o wzruszeniu we-
wnętrznem, czy jest od Boga, niech najprzód
uważa nauki, które się podały o różności
powołania Boskiego, od natchnienia zkąd-
inąd pochodzącego, w rozdziale pierwszym

części drugiej § 3 str. 53. Nadto własnościom powołania Boskiego i znakom jego trzeba się pilnie przypatrzyć, o których w rozdziale trzecim tejże części mówić się będzie.

Należy i to do wiadomości powątpiewającego, zkądby natchnienie, które w sobie czuje, pochodziło, iż myśli i chęci około napoju, pokarmu, wczasu spoczynku, i około innych wygód ciała należą do ducha ciału służącego i wtenczas, gdy kto takie wzruszenie czuje, duch go ciała, przez swoje wewnętrzne podszepty za sobą pociąga, zaczęm postrzegłszy je, oburzyć się na niego przystoi, mówiąc: Vade retro Sathana. Pójdź precz szatanie, bo twoje rady zBoskiemi się nie zgadzają. Chytra i Bogu się sprzeciwiająca mowa twoja. *Aźaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm.*[1]).

Jeżeli zaś myśli i chęci wewnętrzne będą o próżnościach, wyniosłości, ambicyi i świeckich zaszczytach, te duch świata poddawać będzie, do którego zbywać i jemu się tem odważniej sprzeciwiać potrzeba, im większym i niebezpieczniejszym jest duszy i zbawienia ludzkiego nieprzyjacielem.

Czart zaś niewymownie zajadły na dobro i szczęście wiekuiste każdego człowieka, którego mu zazdrości, zwyczajnie wzbudza

¹) Mat. 6, 25.

ludzi do gniewu, niecierpliwości, zazdrości i do podłych rzeczy, zgubę mu przez nie gotując. Dla czego takich wzruszeń i innych gorzkości wewnętrznych, tylko jak od samego czarta na zatracenie człowieka czuwającego uchodzić potrzeba.

Na ostatek najwyższy i najdoskonalszy Bóg zawsze do rzeczy wysokich i doskonałych zwykł prowadzić. Snadno tedy człowiek powątpiewający w tej wiadomości dochodzić może, zkąd jego natchnienia początek mają i komu je przypisać powinien?

IV. POWĄTPIEWAJĄCY O STOSOWNYM CZASIE, W KTÓRYMBY POZNANE POWOŁANIE WYKONAĆ IM NALEŻAŁO.

Takie powątpiewanie najczęściej ci tylko miewają, których Bóg do ściślejszego w zakonie życia powołuje, dlaczego najbardziej dla nich następujące nauki i uwagi służyć będą.

Pewna rzecz jest, że lepiej od młodości Bogu w zakonie zacząć służyć, częścią dlatego, aby czystą z siebie ofiarę człowiek Bogu uczynił; częścią, że snadniej z młodu zaraz w cnotę się zaprawować i do ściślejszego życia przysposabiać; częścią, że człowiek młody, jeszcze ziemi nałogami nic zagrodził sobie drogi do życia pobożnego, z któremi podeszłejszym w lata ludziom, pasować się

przychodzi, zanim się z pod ich mocy wybiją i onych pozbędą.

Zwyczajnie tę odwłokę powołania, mniej godne szacunku przyczyny sprawują. A najprzód sprawuje częstokroć tę odwłokę namowa rodziców i krewnych prośby. Lecz niech każdy rozsądzi, czy tych, czy Boga słuszniej usłuchać? Niech takowi oglądający się więcej na ludzi, niż na Boga i zbawienie własne, stawią przed oczyma swemi różne świętych Bożych przykłady, którzy nic na namowy i łzy rodziców niedbając, odważnie, podobne albo większe trudności do wykonania powołania swego, od rodziców i krewnych stawiane, zwyciężyli. Niech wspomną na heroiczny czyn Ś. Aleksego, który uszedłszy od zaślubionej sobie oblubienicy, potem nieznajomy przez lat siedmnaście, przy, domu dostatnich rodziców swoich wszystkę swoją pychę i pompy zdeptawszy, jak żebrak, w ubóstwie i prześladowaniu przeżył. Niech przeczytają życie świętego Kostki, który senatorskiego domu zostawiwszy wygody i bogactwa, przebrany za. żebraka, tak wiele krajów przeszedł, aby tem prędzej i łatwiej zamysłów swoich celu dopiął, bynajmniej na pogróżki ojca niedbając i pieszczot macierzyńskich nie przypuszczając, mężnem sercem w Rzymie Bogu się na służbę oddal.

Niech pilnie uważa z jaką odwagą Tomasz święty, Doktor anielski około wykona

nia powołania swego z własną matką i krewnymi walczył i ich natarczywość i przeszkody zwyciężył. Jak rozumnie Bernard święty domowe namowy pozbijał, i zamiast tego, coby on miał na ich się radę nakłonić, on wszystkich za sobą pociągnął. Niech sobie na pamięć przywiodą trzynastoletnią Agnieszkę żadnemi namowami i powabami świata nieprzezwyciężoną. Młodą panienkę Barbarę ani podchlebnemi słowy, ani okrucieństwem własnego ojca, w przedsięwzięciu swojem nieprzełamaną. Jozafata, królewicza egipskiego przy uznanej raz prawdzie nieodmiennie stojącego; i innych nieprzeliczonych panien i młodzieniaszków liczne orszaki, a z świętym Augustynem do siebie niech słowa jego zastosują: *Mogli ci i te, czemuż nie ty Augustynie?*

Sprawuje jeszcze w niektórych tę odwlokę takowa pokusa; mówią oni sobie: trzeba mi dobrze doświadczyć, jeżeli jest prawdziwe powołanie. Lecz to jest zwyczajne dusznego nieprzyjaciela sidło, w które często nieostrożni wpadają; tym bowiem sposobem szatan najłatwiej je łowi. Odkładać powołanie radzi, aby tymczasem do jego wykonania przeszkodził, świątobliwą chęć i dobre zamysły wykradając z serca, a różnemi je myślami świeckiemi zaprzątając. W odwlokę puszczać każę pobożne myśli, aby je wygasił, a inne do rozkoszy i próżności skła-

niające poddał. Jeżeli kto raz u siebie rozumnie postanowił i wewnętrzne natchnienia do zakonnego życia za Boską uznał wolę, cóż po dłuższym rozmyśle? Cokolwiek potem takowy czynić zechce pierwszym zamysłom przeciwnego, już to wszystko podejrzane być winno, aby się woli Bożej nie sprzeciwiało.

Bywa tej odwłoki u drugich ta przyczyna, że niepotrzebną ich bojaźnią nieprzyjaciel duszny straszy, poddając trwożące myśli; któż to wie czy wytrwam w tym zakonie do którego się wybieram? snadniej zacząć, ale ciężej dokończyć, i tak coraz dalej odwłóczą wykonanie powołania swego. Lecz któż proszę pewien jest, że wytrwa w łasce Bożej aż do śmierci? nikt oprócz osobliwego o tern objawienia; toćby się żaden o laskę Pana Boga starać i na nią zarabiać sobie nie miał. Kto ma tę wiadomość, że wiary prawdziwej dotrzyma do samego zgonu życia i onej nie odstąpi, a przecież wszyscy ją bez odwłoki wyznawać i w niej się ćwiczyć powinni, jeśli zbawienie osiągnąć pragną. Wielce tedy niepotrzebna i nierozumna jest taka trwoga, którą nieprzyjaciel duszny podmiata. Inaczej żadenby nie powinien na wojnę chodzić, ponieważ wielu z potyczki ucieka i placu nie dostoi. Niktby się na morze puszczać nie miał, gdyż wielka liczba po morzu żeglujących, rozbiwszy się, tonie. Nie trzebaby ni-

konin na łóżku spoczywać, najwięcej bowiem ludzi na łóżku umiera. Wszyscyby od małżeństwa uchodzić powinni, bo nie jednemu zła się żona dostała, tak, że z nią dłuższe pożycie małżeńskie było niemożebne. Księdzaby na świecie być nie miało i każdyby od dostojności kapłańskiej uciekać powinien albowiem wielu z duchowieństwa czystości nie dochowało. Zaczem się bardzo pilnie takich postrachów czawtowskich strzedz i niemi gardzić potrzeba, aby w zamieszaniu, łatwo czart duszy nie usidlił i z prostej drogi nic sprowadził.

Najlepszy między innemi środkami, na zwyciężenie takowych pokus sposób jest, szczerze się ze wszystkiem Ojcu duchownemu zwierzyć, żadnej rzeczy, któraby do lepszego kierownictwa należała przed nim nie tając i z nim się w każdej trudności naradzając. Nie zawadzi też spisać sobie pobudki, któremi się kto skłonił do obrania pewnego stanu, aby się niemi w przypadających pokusach umacniał, pamięć ich przez czytanie odnawiając.

ROZDZIAŁ III.

0 własnościach i okolicznościach powołania Boskiego.

Niektóre tu własności powołania Boskiego przedłożymy i znaki, z którychby mógł ka-

żdy dochodzić, w jakim go Bóg chce mieć stanie.

I. Różne własności powołania Boskiego.

1. Pierwsza jest własność powołania boskiego, że wcale i zupełnie zachowuje! wolność człowieka, nic jej nie mieniąc, ani umniejszając; tak bowiem człowieka Bóg na rozumie oświeca i na woli zachęca do dobrego, np. do życia zakonnego łub duchownego, że mu zostawia wolność czynienia albo tego, co z łaski Boskiej widzi i uznaje za dobre, albo też zaniechania tego, do czego go oświecenia i wzruszenia Boskie zachęcają. Jakoż daleko się więcej takich na świecie znajduje, co na powołanie Boskie uszy zatykają i jemu się sprzeciwia-1 ją, aniżeli tych, co się powolnymi na głos Pański pokazują, jako sam Pan i Zbawiciel nasz świadczy: *Multi vocati, pauci electi. Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych')*. A Bernard święty w mowie 3ciej o zmartwychwstaniu naucza, iż nic innego ludzi nie gubi i do piekła nie wtrąca, tylko własna ich wola, gdy to raczej czynią, co sami chcą, a nie to, do czego ich Bóg prowadzi przez oświecenia; dla czego powiedział: I piekła dla człowieka nie będzie, jeżeli własnej się

') Mat. 20, 16.

wyrzeklszy woli, samym się Bogiem i wolą jego rządzić zechce.

2. Druga jest własność, że w i e 1 k i e uspokojenie w życiu swój em, temu człowiekowi przynosi, który wedle powołania Boskiego życie swoje rozporządzi i tą się drogą puści, którą go Bóg chce doprowadzić do żywota wiecznego. Albowiem jako zegar gdy wedle umiarkowania i stosownego sobie biegu ustanowiony, a wszystkie kola należycie swój obrót odprawują, porządnie godzinę za godziną wybija i w rozmierzaniu czasu się nie myli, a gdy z karbu swego wypadnie, zgiełku tylko naczyni i póty za pociągnieniem wagi wybijać będzie, póki na swój karb nie zapadnie; tak też człowiek w naznaczonym sobie od Boga i wedle sił i talentów umiarkowanym stanie żyjąc, pokoju zwyczajnie i uciszenia wewnętrznego używa-; gdy się jednak na ten wtrąci urząd, który jemu wedle powołania Boskiego, nie przynależał, nigdy spokojnym być nie może, ale w ustawicznej trwodze i zamieszaniu sumienia przestawać musi.

A jako, gdy w domu jakim, to każdy z domowników czyni, co się jemu podoba, nie co do niego należy, i gdy się jeden w drugiego powinności wdaje, wielki tam niepokój i kłótnie być muszą, tak i w człowieku od woli Boskiej ustępującym i w nie-

stósowne wdającym się zabawy, nie mało trwogi i zamieszania znajdować się z wy kio.

Doznał na sobie tego nieszczęścia niepokojów wewnętrznych ów Polak, o którym W. X. Daniel Pawłowski w książeczce ćwiczeń duchownych wspomina: Ten powołaniem od Boga wzgardziwszy, świeckich tytułów ambicyą uwiedziony, częścią u hetmana Wielkiego na ten czas Koniecpolskiego, częścią u Biskupa Kamienieckiego Piaseckiego starał się o godności, lecz w próżnych zamysłach swoich będąc zawiedziony, znowu się do tego stanu skłaniał, do którego Bóg przez wewnętrzne natchnienia najprzód go prowadził. Więc przy szczupłem zostając *beneficium*, gorąco się wpraszał do naznaczonego sobie od Boga zakonu, lecz gdy rzecz tę w odwlokę puszczono, wielkie na duszy zamieszanie i niepokój ponosił, trapiąc się tern nieznośnie, że od powołania Boskiego odstąpił. Zaczem nie mogąc owej wewnętrznej katuszy dłużej ścierpieć, wyprawiwszy z domu wszystkich sług, wpadł w rozpacz i porwawszy nóż, dziesięć razy w piersi swoje ugodził, gdzie krwią własną zapisawszy: O powołanie, o powołanie! ducha nieszczęśliwie wyzionął. Trupa jego za płotem pochowano.

Wspominają o innym młodzianie roczniki zakonne z r. 1562 w Grenadzie. Ten po długich namysłach postanowił wstąpić do

zakonu Jezuitów, co i ślubem stwierdził. Potem jednak mając już do Nowicyatu wyjechać, za różnemi krewnych swoich namowami, odmienił postanowienie swoje i inny stan życia sobie obrał, w którym lubo do wyższych postępował honorów, przecież zawsze w ciężkim smutku i zatrwożeniu sumienia zostawał. Na ostatek przyszło do tego, że ów wewnętrzny niepokój tak go dręczył, że go niespodzianie gdy rozmawiał z niektórymi Hiszpanami, w momencie jednym i bez żadnego przygotowania i znaku pokuty życia pozbawił. I tak, który sobie więcej krewnycli namowy, niż Boskie natchnienia ważył, ani doczesnego nie użył pokoju, ani wiecznego podobno nie dostąpił.

3. Trzecia własność powołania Boskiego jest, że się przy niem zwyczajnie osnowa łask Boskich skutecznych wiąże, któremi człowiekwspomożony, chwalebnie życie doczesne prowadzić może, i za ich przewodnictwem ostateczną otrzymać laskę, a przy niej chwały wiekuistej dostąpić. Dla czego, gdy kto łaski wewnętrznego natchnienia nie przyjmuje i powołaniem Boskiem gardzi, Bóg mu wielu innych skutecznych odmawia, bez których w ciężkie grzechy i nieprawości zabrnąwszy, do wiecznej zguby przychodzi.

Czytamy o tem u W. Ojca Łęczyckiego

taką historyę. Będąc w Rzymie O. Łęczycki około r. 1602 miał pod swojem duchownem kierownictwem wnuka Patryarchy wielkiemi przymiotami od natury przyozdobionego tak na duszy, jako i na ciele, któremi innych przechodził. Ten mając powołanie od Boga do zakonnego życia, wielce się sam z sobą długo biedził, coby miał czynić, ponieważ tu go sumienie ściskało, że nie chciał natchnienia, drogę do zbawienia pokazującego słuchać, tu zaś świecka wolność ku sobie go ciągnęła. Więc chcąc uciszyć sumienie przynajmniej na czas niejaki poszedł do pomienionego Ojca swego duchownego, takie mu pytanie przekładając: proszę cię Ojcze, czy jest grzech sprzeciwiać się powołaniu Boskiemu, wzywającemu kogo do zakonu? Wiedząc dokąd zmierza to pytanie, odpowiedział kapłan: możeć kto niewypełnić powołania do stanu zakonnego, gdyż zwyczajnie takie natchnienia, radą tylko nie przykazaniem bywają, atoli wielu z tych na potępienie idzie, co powołaniem do zakonu pogardzili, nie dla zaniedbanego wprawdzie powołania, ale dla grzechów ciężkich, w których jak Bóg przewidział, tacy umrą, jeżeli na świecie zostaną i dlatego, żeby do tak nieszczęśliwego końca nie przyszli, Bóg ich przez powołanie od niebezpieczeństwa zguby wiekuistej usuwa i od bliskich okazyj do grzechu odprowadza. Usłyszawszy to mło-

dzian, pomyślał sobie, gdy nie masz grzechu natchnienia do zakonnego życia zaniedbać, toć ja się starać będę, abym się mógł na świecie od ciężkich grzechów uchronić, Lecz nie długo potem wyszedłszy ze szkół, a do akademii Maceratenskiej udawszy się, najprzód zwolna począł w nabożeństwie ziębnąć i słabnieć, dlatego rzadko kiedy do spowiedzi i Komunii świętej przystępował, od rozmów duchownych i przestawania z ludźmi pobożnymi uchodził i ta jest zwyczajna droga do zguby. Potem wplątawszy się w złe towarzystwa, w wielkie grzechy cielesne zabrnął, i tak śliskiemi ścieżkami do piekła pospieszył, bo w nich zostając, od drugiego sztyletem przebity umarł nieszczęśliwie Tak na sobie okazał, jako niebezpieczna rzecz jest, laski się powołania Boskiego nie trzymać. Niegodnym się ten pomocy Boskiej w dalszem życiu czyni, kto pierwszą, i od. której inne zawisły, łaską wzgardzi.

Nic zawadzi tu dla niektórych rozwiężlejszego sumienia ludzi, naukę O. Lessiusza przypomnieć[1]). Zadaje sobie ten mąż głębokiej nauki to pytanie, czyli ten, który żadnym nie obowiązal się ślubem do zakonnego życia, jest obowiązanym pod grzechem iść do zakonu, gdy go Bóg przez wewnętrzne natchnienia do niego wzywa? i tak

[1]) Lessius, de statu vitae delig. qu. 8. n. 9, 4.

odpowiada: Jeżeli sumienie mu dyktuje (co się często trafia), że go Bóg opuści, w razie zaniedbania powołania Boskiego i na świecie zostając na zgubę siebie wieczną narazi, taki powinien pod grzechem powołania Boskiego słuchać. Przyczyna tego jest: bo żaden dobrem sumieniem nie może się narażać na niebezpieczeństwo utraty zbawienia swego.

Czwarta własność powołania Boskiego, osobliwie do ściślejszego życia jest; *że w jego wykonaniu, na wiele przeszkód zwyczajnie człowiek napotyka.* Ponieważ nieprzyjaciel duszny, nie mogąc przeszkodzić do tego, aby człowiek nie uznał woli Boskiej, około dalszego o życiu swojem rozporządzenia, oto się wszelkiemi sposobami stara, aby go z drogi już sobie obranej sprowadził i do stanu ściślejszego życia nie przypuścił, wiedząc dobrze, że większy błąd jest, uznawszy wolę Boską, do niej się nie stósować, jej, nie uznać, aniżeli według słowa Ewangelii Św.: *Sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan*[1]*).* Dlaczego różne trudności i przeszkody stawia, krewnych na to, domowych, ciało własne wzbudzając, aby do chwalebnych zamysłów przystępu nie dopuszczali. I ztąd

¹) Łuk. 12, 47.

na wielu miejscach widzimy, jak nie mało młodzi do różnych się zakonów wprasza, a potem gdy zakon na icli przyjęcie się zgodzi, nazad się cofają, pierwsze odmieniając zamiary. A powinniby tacy pamiętać na słowa Chrystusowe, któręmi na nieli wyrok wydał, mówiąc, że nietylko nie osiągną Królestwa Niebieskiego, ale też ani sposobnymi do niego nie będą, ci co się wstecz obracają i od pierwszych od Boga otrzymanych zamysłów odstępują. *Żaden, który rękę sieci, przyłożył do ypługa.^ a ogląda się nazad, nie ¡est sposobny do Królestwa Bożego'}.*

Są i inne własności powołania Boskiego, których łatwo każdy domyślić się może, tak z tych nauk, które się wyżej podały, jako też z dalszych, co się niżej położą. Tu się jednak może nadmienić, że powołanie Boskie, aby je kto poznał, a tern więcej wykonał, przedewszystkiem wyciąga sumienia dobrego i czystej duszy; wszystkie bowiem grzechy, a osobliwie nieczystość przeszkadza człowiekowi tak do uznania, jako też do wykonania woli Bożej około stanu swego, wedle przestrogi Ducha Świętego: *Nie bidzie trwał duch mój w człowieku, gdyż jest ciałem[2]).*

---

[1]) Łuk. 9, 62. [2]) Gen. 6, 3.

II. O znakach powołania, po których można poznać wolę Boską około stanu życia.

Dochodzić trzeba woli Boskiej około obrania odpowiadającego sobie stanu z wewnętrznych natchnień i wzruszenia na duszy, które Bóg podaję do serca człowiekowi.

Tym bowiem sposobem wszechmocny i miłosierny Bóg kieruje sercem ludzkiem, przywodząc mu na pamięć wieczność i wzbudzając je do obmyślenia przyzwoitych środków, na dostąpienie zbawienia własnego.

A najprzód wznieca na rozumie jego, światło niebieskie, sposobniejszym go czyniąc do poznania woli Bożej około rozporządzenia doczesnego życia, i wolę jego skłania, niejaki mu smak dając w rzeczach do ducha należących i nadzieję pewnego zbawienia, pociągając go do tego lub innego stanu życia. Tych tedy wewnętrznych natchnień zwyczajnie Pan Bóg zażywa, na oznajmienie stanu każdemu wedle rozporządzenia woli swojej. Bardzo zaś rzadko innych nadzwyczajnych sposobów używa, dlatego nikt ich spodziewać się i oczekiwać nie powinien, zadawalniając się zwyklemi do tego środkami,

i. Zkąd poznać można, 'ze natchnienie do jakiego stanu od Boga pochodzi?

Oprócz tego, co się wyżej położyło, trzy osobliwe sposoby i znaki Ojcowie duchowni podają, z których rozeznać każdy może, czy

natchnienia do pewnego stanu od Boga pochodzą.

Pierwszym znakiem jest, gdy o jakim stanie myśli przychodzą człowiekowi innemi zabawami zaprzątnionemu, i mniej na ten czas o stanie życia myślącemu, często nawet i niechcącemu niespodzianie się nasuwają, co się najczęściej wydarza w powołaniach do stanu ściślejszego życia. Te bowiem myśli, które mimowoli na człowieka napadają, nie mogą pochodzić z przyczyn przyrodzonych. Bo przyrodzone przyczyny, tylko w przysposobionych do tego swoje skutki sprawują.

Przez takowe wewnętrzne wzbudzenia niespodzianie nadchodzące, uznali wolę Bożą Gerard i Karol dorodni dwaj młodzieńcy, o których piszą roczniki klasztoru willareńskiego z roku 1280. Ci sławnych familii mężowie powracając z gonitw, na których wiele czasu strawili, gdy im przypadła droga przez wesołe łąki około źródeł mile ściekających, jakoby jeden o drugim zapomniawszy, w ścislem milczeniu, samą tylko od Boga spuszczoną o znikomościacli rzeczy doczesnych myślą i pilną uwagą zabawieni, drogę oną odprawowali. Po niemałym czasie jeden drugiego się spytał, o czem myślał i czemby się zabawiał? Odpowiedział Gerard: w tern kwieciu, w łąkach, drzewach i źródlanych strumyczkach, któreśmy mijali, żywy obraz

niestatecznego i prędko przemijającego świata, stanął mi przed oczyma. Toż samo, powiada Karol, i w mojej działo się duszy za zrządzeniem łaski Bożej. Zaczem obydwa pogardziwszy krótkiemi i z czasem mijającemi świata tego ponętami, do zakonu pospieszyli, udając się na szukanie trwalszych pociech i wiecznie statkujących ozdób i dóbr nigdy nieprzemijających.

Tąż samą drogą powołał Bóg Rolanda do życia zakonnego; gdy bowiem jednego czasu w wesolem towarzystwie przy bankietach, tańcach i innych zabawach dzień cały strawił; pod wieczór, gdy najmniej był do tego usposobionym, przypadła mu myśl, pod której wpływem zastanawiać się począł, jak prędko ze dniem wszystkie uciechy i rozrywki przeminęły i tak do siebie mówił: *Gdzież teraz jest święto, któreśmy obchodzili ? gdzie całego dnia wesołość, która już uszła? Tak* — rzekł do siebie — *i całe życie przejdzie i nic się przy nas nie ostoi, oprócz żalu z tego wszystkiego, cośmy czynili i słusznego ztąd zasmucenia.* Więc bez odwłoki, jak sobie postanowił, następującego dnia świat pożegnawszy, poszedł do zakonu Kaznodziejskiego, pod płaszczem Dominika świętego szukać wiecznej wesołości[1]).

Drugim znakiem pochodzącego od Boga

---

[1]) Platus 1. III, cap. ult.

natchnienia jest, gdy takowe o pewnym jakim stanie myśli przychodzą człowiekowi na zabawach duchownych przestającemu, jakoto: przy gorących modlitwach, przy używaniu Sakramentów świętych, przy słiichaniu Mszy św., przy czytaniu książek duchownych, albo przy rozmowach pobożnych, lub też na kazaniach, lub podczas jakiego przypadku niespodzianego czy to wesołego, czy smutnego, podczas choroby, albo innego nawiedzenia Boskiego.

Tym sposobem uznał powołanie swoje do życia pustelniczego święty Hilary opat. Jeszcze bowiem małem będąc pacholęciem, gdy czytał listy św. Pawła, uczuł w sobie wielką chęć do złączenia się z Bogiem, przez osobne i od ludzi oddalone na pustyni życic, a od jednego pobożnego starca otrzymawszy wskazówki, umyślił na puszczę pobieżeć, lecz nie wiedząc dokąd ma udać się, gorąco Boga prosił, aby mu wskazać raczył. Uczynił to Bóg na prośbę jego, bo mu Anioła zesłał, który trzynastoletnie chłopię wyprowadziwszy z Rzymu, na górę w Emilii drogę mu pokazał, gdzie świątobliwe życie chwalebnie rozpoczął [1]).

Trzecim i między innemi najpewniejszym jest znakiem, gdy człowiek mając umysł i skłonienie woli do jakiego stanu, czuje w so-

[1]) Petr. de Natal. l. 3 c. 163.

bie sprzeciwianie się jakieś owym święto-bliwyrn zamysłom, i niby jakiś wstręt i odwrócenie się od tegoż samego, do czego święta myśl go prowadzi. Ten dowód natchnienia od Boga pochodzącego przedkładają Ojcowie święci nad cudowne objawienia, które wielu omyłkom są podlegle. Taka bowiem wewnętrzna utarczka najlepszym jest dowodem, że w duszy zastanawiającego się nad wyborem stanu różne walczą duchy, z których jeden życzliwy zbawieniu jego, lubo sprzeciwiający się ciału, swawoli i pysze świata; drugi zaś duch ciału służący i światu,'to podaję, co na zgubę człowieka ciągnie, lubo jego zmysłowości i zamiąrom sprzyja. Snadno tedy każdy zrozumieć może, które jest natchnienie i duch pochodzący od Boga, a który Bogu i woli się jego sprzeciwiający. Ponieważ bez wątpienia ten duch jest od Boga, który pewne do zbawienia środki człowiekowi pokazuje i za nim trzeba się udać, słuchając rady jego; bardzo zaś niebezpieczna na drugiego podszepty i namowy się skłaniać.

2. Zkąd poznać, że kogo Bóg wzywa do zakonu?!

Najpewniej to każdy może poznać z wewnętrznych natchnień i wzruszeń na duszy, Samych' zaś natchnień, czy od Boga pochodzą, dochodzić ma z pomienionych znaków i własności.

Nadto, jeżeli kto czuje w sobie chęć do naśladowania Chrystusa ubogiego, u świata wzgardzonego, posłusznego, ten może ztąd uznawać, że go Bóg wzywa do życia zakonnego.

Daleko więcej, gdy w czystem i anielskiem życiu życzyłby sobie kto lata swoje przepędzić i ciała niezmazanego Bogu dochować, nie może tym zamysłom swoim lepiej dogodzić, jak zakonne życie obierając.

Niemniej i ztąd może kto powołanie swoje od Boga do zakonu poznawać, gdy jakąś niechęć do świata i nieukontentowanie w jego zabawach i okazałościach czuje, a do pogardy tego wszystkiego skłonności w sobie doznawa.

Między innemi powołania zakonnego znakami i te być mogą: Najprzód, że się zwyczajnie poczyna od niejakiego przelęknienia i bojaźni wewnętrznej. Wtenczas bowiem, gdy komu Bóg do serca podaję, aby świat opuścił i na służbę jego do zakonu poszedł zaraz jakaś bojaźń przejmuje człowieka, skłaniająca go do wypełnienia objawionej sobie wewnętrznie woli Boskiej, gdy sobie wspomni na straszliwe sądy Boże, następujące po krótko przemijających świata tego uciechach, które czekają każdego nie pełniącego woli Bożej. Potem trwoga go obejmie i niepokój na sumieniu, gdy nie czyni, albo czynić nie chce, co mu Bóg radzi. Przeciwnie zaś po-

ciechę na duszy odnosi i uspokojenia doznaje, gdy za radą się Bożą udaje.

Jeżeliby zaś kto sądził i coraz częściej Bóg go przestrzegał, przez częste na rozumie oświecenia, że trudno mu będzie inaczej przyjść do zbawienia i uchronić się wiecznej zguby, jeżeli się do zakonu przed niebezpieczeństwanii nie schroni, taki niech będzie pewien o swojeni powołaniu i niebezpieczeństwach, na jakie się naraża, jeśli nie pójdzie za głosem Bożym.

W roku 1563, piszę O. Ribadeneira T. J, przyszedł do Rzymu Anglik, osobliwszemi przymiotami od Boga obdarzony i nieraz wewnętrznie napominany, aby świat zdeptawszy, w pewnym zakonie Bogu służyć zaczął, jeżeliby się przy zbawieniu swojeni utrzymać pragnął; zbytecznem jednak o swojej nauce zarozumieniern uniesiony, w odwlokę puszczał powołanie Boskie, i od roku do roku odkładając, przez całe pięć lat tym się natchnieniom sprzeciwiał. Gdy mu jeden kapłan sumienie roztrząsał, serdecznie westchnąwszy rzeki: Ah Ojcze! przez pięć lat sprzeciwiajlem się powołaniu; gdym mógł, nie cliciaJem, teraz już za sprawiedliwym sądem Bożym, choćbym chciał, nie mogę. I tak w rozpaczy się utopiwszy, marnie zginął.

3. Zkad poznać, ze kogoś Bóg woła do stanu kapłańskiego.

Najprzód może być znakiem takiego powołania do kapłaństwa, jeżeli zastanawiający się nad wyborem stanu, niemiał nigdy natchnienia do stanu zakonnego, albo tylko przypadkowe i ostateczne o tern miał myśli, a jednak czuje w sobie chęć i skłonność do duchownego stanu.

Polem, jeżeli ma przeszkody jakie czy na ciele czy na duszy, które go do zakonnego życia niezdolnym czynią, do kapłańskiego jednak stanu nie przeszkadzają.

Trzeci znak jest, gdy kogo nie chciwość dobrego mienia, nic wygód i pożytków własnych żądze, ale pragnienie pomnożenia chwały Boskiej i służenia zbawieniu ludzkiemu do tego prowadzi. Bo cóżby po tern komu było, gdyby się o nim ziściło, co Grzegorz św. o niektórych powiedział: *Godność wprawdzie kapłańską przyjmujemy, lecz obowiązków kapłańskich nie spełniamy. Dochody z świętego kościoła codziennie pobieramy, lecz dla kościoła wiecznego pracować się lenimy.* I przydaje: *zastanawiajmy się więc nad tern, na jakie zasługuje potępienie bez pracy owoców pracy w tern życiu zażywający* [1]. Dla czego trzebaby owym większego zastanowienia się i pilniejszej uwagi zażyć, którzy dla

[1]) Św. Grzegorz liom. 17.

tego tylko, że się widzą ubogimi i ubogich rodziców mają, co prędzej spieszą się do stauu kapłańskiego, aby z dochodów kościelnych i siebie i krewnych wspomagali, nic nie uważając, czy ten stan ich z wolą się Bożą i rozporządzeniem jego zgadzać będzie. Zaiste takowi nie są wezwani na urząd kapłański, jako Aaron, i nie tak Bogu, jako krwi i ciału służyć zwykli; dla czego też Kościół Chrystusowy nie wielką z nich ozdobę zwyczajnie miewa, i mało pomocy na pomnożenie chwały Bożej odbiera, owszem większa z takich przeszkoda drugim do zbawienia bywa, gdy z ich niechwalebnego życia i obyczajów nieduchownych inni do rozwiązłości pobudkę mają ȷ̆.

Czwarty znak jest., gdy kto czuje w sobie chęć do nabywania umiejętności i biegłości w rzeczach duchownych tym umysłem, aby i swojej duszy i innych zbawieniu mógł lepiej służyć. Ten bowiem stan potrzebuje nie małej nauki, jako święty Paweł przestrzega w liście pierwszym do Tymoteusza rozdz. 3., _ tę przydając przyczynę; A św. Izydor powiada: JKapłani dla nieprawości ludu potępieni bywają, jeśli ich niewiedzącycb nie pouczają, albo grzeszących nie karcą'[2]).

---

b Ilieron. hom. 17. [2]) S. Isid. 1. III de summo bono.

4. Zkąd poznać, że kogo Bóg woła do stanu małżeńskiego, albo rycerskiego, albo innego nieduchownego.

Poznawać może to każdy ztąd, jeżeli nie miał nigdy natchnienia do stanu duchownego, a jeszcze bardziej, jeżeli ma jakie przeszkody do niego.

Jeżeli nie ma należytej stanowi duchownemu nauki i innych własności i talentów ludziom duchownym zwyczajnych.

Jeżeli zważywszy wszystkie niebezpieczeństwa i przeszkody do zbawienia, które się na świecie znajdują, czuje się w tem, iż mu Bóg tyle sil i pomocy użyczył, że je łatwo zwyciężyć może i między niemi bez uszczerbku i utraty łaski Bożej i zbawienia własnego, życie swoje prowadzić. Bo któż rozumny między zapowietrzonych mięszać się będzie, nie mając żadnej prezerwatywy, aby się od nich nie zaraził? Kto się z wielą nieprzyjaciółmi potykać zechce, nie mogąc ani jednemu slabemi siłami podołać.

Nadto do stanu małżeńskiego skłaniający się, powinien dobrze się nad tem zastanowić, co za zamiar prowadzi go do tego stanu? Pamiętając na przestrogę św. Rafała Archanioła, którą młodemu dał Tobiaszowi. *Posłuchaj mię, a pokażę którzy to są, nad którymi czart przemoc może. Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i z serca swego wyrzucają, a swej lubo-*

ści *tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad temi czart ma moc:* I dalej przydaje: Trzeba tedy, abyś wziął żonę *z bojaźnią Pańską, więcej chęcią dziatek, niżeli lubością zajęty*[1].

Nie zawadzi nad tein pilnie się zastanowić; Skłaniasz się człowiecze do małżeństwa: któż wie na jakiego napadniesz towarzysza? czy jeno miasto przyjacielskiego pożycia, nie nabawisz się zgryźliwego węża, co zawsze tylko cię kąsając, wesołej nie dozwoli ci spędzić godziny. Każdy przyjaciela według siebie szuka, tysiączny ledwie znajduje. Zkądże ty masz pewność, że na dobrego trafisz?

Namnożyło się teraz rozwodów prawnych, dopieroż sercem i affektem jak wicie się ich rozwodzi! Na oko są to małżonkowie; lecz sercem rozdzieleni, acobywielu za to dało, żeby nigdy małżeństwa nie zawarli jak wielu z nich narzeka: bodajem się był na świat nie rodził! A ty czego się spodziewasz?

Trafisz na przyjaciela, a kto cię ubezpieczy, że z nim pożyjesz? Aż tu kłopot! aż tu frasunek: odumarł ciebie przyjaciel, czy dotrzymać ma po śmierci przyjaźni? podobno z jego pogrzebem inne wesele złączy.

Zechcesz Panu Bogu wiernie służyć, w Kościele się zabawić, do Stołu Bożego uczęszczać; jeżeli natrafisz na przyjaciela mniej nabo-

---

[1]) Tob. 6, 16 etc.

żnego, i tego nie będzieć się godziło uczynić ! O ciężka niewolo, do Boga i zbawienia przeszkadzająca!

Cóż mówić o śmierci? gdzieby trzeba najbardziej o wieczności i zbawieniu pomyśleć, tam od samego przyjaciela, najwięcej przeszkody. Nie dopuszcza kapłana, aby o przygotowaniu się na śmierć nadmienił; łudzić nadzieją dalszego życia będą; a ty bez przyzwoitego przygotowania z tym się światem pożegnasz; wszystko, jak mgła przeminie, wieczność nastąpi. Ach nieszczęście, jeżelibyś od szczęśliwej miał odpaść wieczności...

Do stanu rycerskiego ztąd powołania swego niech ludzie dochodzą, gdy czuja w sobie miłość ku ojczyźnie, na którejby obronę życia własnego nie żałowali; jeżeli im Bóg dal serce odważne i na wszelkie niebezpieczeństwa ochotne. Albowiem człowiek bojaźliwy i małego serca, więcej na przeszkodzie, niżeli na pomocy całemu wojsku zwykł bywać. Niech zaś wiedzą ci, którzy się do stanu rycerskiego zabierają, iż gdy kto tym umysłem na wojnę idzie, aby się zbogacił i zapłatę brał, nic nie uważając czy słuszna czy nie słuszna wojna; gotów będąc za którążkolwiek iść stroną, byle mu zapłacono, takowy człowiek w niebezpiecznym wiecznej zguby stanie zostaje i ksiądz go rozgrzeszyć nie może, jeżeliby w tym postanowieniu trwać zamyślał.

TRZECIA CZĘŚĆ.

O PRZESZKODACH DO WYKONANIA POWOŁANIA BOSKIEGO.

0®iele jest różnych przeszkód, które ludziom utrudniają wykonanie uznanej woli Bożej około urządzenia doczesnego życia, największe jednak i najczęstsze napotykają człowieka w wypełnieniu powołania do stanu zakonnego, dlaczego też osobliwie o nich pomówić tu trzeba. Jedne z nich pochodzą od samej osoby, którą Bóg do zakonnego życia prowadzi. Drugie stawiają rodzice albo inni ludzie, tamujący i nie pozwalający wezwanemu od Boga, wykonać świątobliwych jego zamysłów. Pożyteczna więc będzie podać wskazówki, jako się te wszystkie przeszkody uprzątnąć powinny.

ROZDZIAŁ I.

Przeszkody pochodzące od osohy powołanej.

Najczęściej ze trzech *przyczyn* pochodzi niewykonanie powołania, przez które Bóg człowieka pociąga do doskonalszego życia w zakonie. *Pierwsza jest,* iż ludzie niektórzy lekce sobie poważają powołanie Boże i niem gardzą, zdradliwem uwiedzeni mniemaniem, że w każdym stanie zbawieni być mogą. Na pokonanie tej trudności wystarczy się zastanowić, jak niebezpieczna i szkodliwa jest pogarda powołania Boskiego.

Druga przyczyna, dla której wielu odpada od powołania do stanu zakonnego jest, że zdradą czartowską uwiedzeni, puszczają w odwlokę wykonanie powołania i tej przyczynie zapobiegnie nauka, jako odwłoka w powołaniu jest niebezpieczna.

Trzecia przyczyna jest nieposkromione , zbyteczne przywiązanie do różnych rzeczy doczesnych. Na jego poskromienie niektóre uwagi przełożymy.

I. Niebezpieczną, i szkodliwą jest pogarda powołania Boskiego.

Nie podobna wyliczyć, jak wielkie i różne szkody i niebezpieczeństwa duszy wynikają z pogardzonego powołania Boskiego; niektóre jednak na przestrogę tu podajemy. .

J. Trzeba wiedzieć, iż dla powołania do duchownego stanu wielu Bóg pięknymi talentami przyozdobił i nadał darem rozumu, pamięci, wymowy i innemi dary, aby w tym albo owym duchownym stanie żyjąc, wiele pożytku w duszach ludzkich czynili. Ztąd to w żywocie św. Franciszka Xawiera czytamy, że siostra jego nad zakonnicami w Gandyi przełożona, do rodziców pisała, aby Xawierowi nakładów na nauki nie żałowali, będąc przekonaną, że go Bóg za Apostoła do Indyi Wschodnich sobie obrał. Widzimy też nieraz wielu młodych, którzy od dzieciństwa pokazują wielki dowcip i przezorność rozumu; potem jednak na świecie zostając, stają się do niczego niesposobnymi, domowym nieznośnymi, innym przykrymi i niewdzięcznymi, a przyczyna tego jest, że sobie sposób życia nie wedle woli Pana Boga obrali; dlaczego im też dane przedtem dary i talenta Bóg częstokroć odbiera, jako nas doświadczenie uczy w tych, co z zakonów powychodzili, w których póki trwali, zdawali się do nieba być wzniesionymi, a skoro z powołania wypadli, po ziemi czołgać się zaczęli. Podobnym prawie sposobem Bóg sobie z takiemi postępuje, jako rozumny pan z sługą swoim, którego w daleką wyprawując drogę, we wszelkie potrzeby opatruje i pieniądzmi nadaje. Niechże się sługa z tego zlecenia wymówi, pewnie co mu dał, nazad powracać musi. Mamy tego

dowód w Piśmie św., gdzie Pan każę odebrać słudze talent, ponieważ go nie użył na to, na co mu go dano. *A przeto weźmijcie od niego talent a niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej j.*

2. Zwyczajnie Pan Bóg tych ludzi, co powołaniem jego wzgardzili, coraz cięższej, a cięższej karze, zsyłając na nich w tern życiu wielkie i częste nieszczęścia i przypadki. Albo przez ogień, albo przez nieprzyjaciela, albo inne przygody, zabiera im dobre mienie, dostatki, fortunę, dla której Bogiem i natchnieniem jego wzgardzili. Zabiera im rodziców, krewnych, przyjaciół, których nad Boga przekładali; a jeszczeby to mniejsza było, gdyby te ciężkości z życiem się zakończyły: to cięższa., gdy komu do wiecznych mąk utorują drogę, jako Grzegorz św. przestrzega mówiąc: *Wiele złego musi poprzedzać oznajmienie wiecznej zguby i nędzy .* [2])

3. Nie mniejsza i ta szkoda jest, gdy sobie tacy od powołania Boskiego odstępcy przeszkadzają do nabycia pociech i pomocy niebieskich tak dalece, iż częstokroć w ostatniem opuszczeniu zostawać i utyskować na siebie samych muszą, a choćby potem sami cbcieli, już ich więcej Bóg nie przypuszcza do społeczności swojej i pokosztowania dóbr niebieskich, jako sama prawda przedwieczna

’) Mat. 25, 28 — 30. [J]) Greg. bom. 35 in Evang.

Chrystus upewnił, mówiąc: zawołani do wieczerzy przyjść nie chcieli, cóż ich za to czeka? *Żaden z onych nie ukusi wieczerzy mojej*[1]), choćby chciał.

4. Dosyć ciężkie karanie na takowych prorok Jeremiasz oznajmił: *Mówi Pan, a mówitern do was rano wstając,* to jest od młodości waszej do tego was sposobiąc, *a nie słuchaliście, i wołałem was, a nie odpowiedzieliście ... odrzucę was od oblicza mego, jakom odrzucił braci waszych [2]).*

5. Nad takimi, co gardzą powołaniem Bożem , czart prawa, i władzy nabywa; tym do wiecznej zguby przewodnikiem się stając, którzy za Chrystusem iść nie cbcieli; dlaczego w ciężkie zwyczajnie grzechy i nałogi tak zapadają, że z czasem wydźwignąć się z nich, rzecz się zda niepodobna i to się na nich prawdzi, co Doktor narodów Paweł św. w podobnej okazyi napisał: *Gdyż poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili... podał je w iimy sł bezrozumny: aby czynili to co nie przystoi: napełnione wszelakiej niesprawiedliwości, złości, złoczyństwa itd.[3])*

6. Często u takich światło rozumu przyćmione bywa i sąd o rzeczach pomieszany, i nie dziw: bo ten tylko co idzie za Chrystusem, nie chodzi w ciemnościach; zkąd po-

---

*) Luk. 14, 24. [2]) Jer. 7, 13-85. [3]) Rzym. 1, 21, 28, 29.

chodzi, iż rzeczy do duszy i zbawienia należące lekce sobie takowi poważają, zaniedbują częstych spowiedzi i Komunii, uciekają od przestawania z duchownymi, w słowie Bożem smaku nie czują, na niebezpieczeństwa przez złe znajomości się narażają, jako ich ukoronowany prorok opisał: *Nie słuchał lud mój głosu mego: a Izrael niedbał na mię. Ipuściłem je za żądzami serc ich, pójdą w wynalazkach swoich* [1]).

7. Ztrąca takich Bóg z godności i honorów ziemskich, których nadzieją uwiedzeni, pogardzili natchnieniem i wolą Bożą. Mamy tego przykład w Saulu: *Za to tedy żeś odrzucił. mowę Pańską, odrzucił cię Pan, abyś nie był Królem* [2]).

8. Życie takowych Pan Bóg skraca, a często niespodzianą i gwałtowną śmiercią z tego świata zabiera, jako czytamy w Piśmie św. o owym proroku, który przeciw woli Bożej z drogi sobie naznaczonej, do drugiego proroka zboczywszy od lwa był rozdarty.

9. Nieznośne i to odstępujących powołania Bożego ukaranie bywa, że nigdy z siebie i stanu życia swego, który przeciw woli Bożej obrali, zadowolnionymi niebywają; ale często ich różne myśli niepokoją i mieszają, raz po raz im na myśl przychodzi: cóż mi to za pożycie, którego Bóg nie był początkiem? co

---

1) Ps. 80, 12-13, 2) I. Reg. 15, 23.

za drogą idę? jaki kres mię czeka? — poniedważ mię tu nie Bóg, ale własna wola, Boskiej się woli sprzeciwiająca wprowadziła. Czegóż mi się dobrego od Boga spodziewać trzeba? na którego w rozporządzeniu życia mego nie miałem względu. Przeminą wszystkie uciechy, do których przylgnąwszy, nie chciałem głosu Bożego słuchać, zgasną honorów i czci świeckiej światełka, dla których wygasiłem w duszy mojej oświecenia Boskie. Cokolwiek niesmaków, zamięszania, niebezpieczeństwa, przeciwności, nieszczęścia, ciężkości, do dobrego przeszkód w życiu doczesnem przypadnie, zawsze sumienie strofować takowych będzie, jako o nich przepowiedział prorok Jeremiasz: *Iżali się to nie stało tobie, żeś opuścił Pana Boga twego onego czasu, którego cif prowadził drogą?*[1]) drogą prostą ku szczęściu i zbawieniu twemu.

10. To jeszcze cięższa, gdy ich Bóg w uciskach do siebie się udających nie przyjmuje, ani modlitw ich nie wysłuchuje. *Cóż bowiem przyzwoitszego ? co słuszniejszego być może?*, mówi Salianus lib. 3. de provid.: *Nu słuchaliśmy, więc nas też nie słuchają, nie oglądaliśmy się i nie dbali na Boga, a Bóg od nas się odwrócił i o nas dbać nie będzie, mówiąc: Iżem wołał, a niechcieliście — wzgardziliście wszelką radą moją — ja się*

---

[1]) Jerem. 2, 17.

też śmiać będę w waszem zatraceniu[1]. Zwyczajnie jakaś jest proporcya i porównanie karania do występku i w jakiej kto okoliczności i materyi grzeszy, takim też sposobem karanie odbiera, wedle Mędrca: *Aby widzieli, iż przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa*[2]. To każdy z tych, o sobie mówić może, co król Adoniberek: *Jakom czynił, tak mi Bóg oddał*[3]. Dlaczego Kaznodzieja Pański imieniem Bożem ludziom takowym grozi, mówiąc: *Biada tym, którzy opuścili drogi proste, i udali się krzywemi drogami*[4]. Cóż czynić będą, gdy w to Bóg wejrzy i o to ich sądzić zacznie?

Przykłady
gardzących powołaniem Boskiem.

Pisze św. Antoninus, biskup florencki[5], że młodzian jeden natchnieniem Bożem do zakonu św. Franciszka skłoniony, już miał do tego zakonu wstąpić, wtem znagła odmieniwszy zbawienną intencyę, aby wolniej w dążeniu do wyższych honorów życie swoje prowadził, obrócił zamysły swoje do prałatury. Jakoż w krótkim czasie między kanoników florenckich został policzony. W kilka miesięcy po odebranej kanonii w ciężką zapadł chorobę. Napominali go domowi i różni przy-

---

[1]) Przyp. 1, 24—26. [2]) Mądr. 11, 17. [3]) Sędz. 1, 7.
[4]) Ekkli. 2, 16. [5]) Ant. Epp. 3 part. tit. 24. c. 9.

jaciele, aby o duszy pomyślał, na co im odpowiedział: Już tego nie potrzeba, ponieważ mi pokazano męki wieczne, na które mię sprawiedliwość Boska skazała. Gdy mu dodawać ducha poczęli, aby nie rozpaczał, a przez pokutę Boga przebłagał, straszliwym głosem zawołał: *Pokazał mi się Pan zagniewany, przeraźliwym głosem do mnie się odzywając : wzywałem cię, a sprzeciwiałeś się powołaniu memu, idźże na męki wieczne.* Co wymówiwszy, nieszczęśliwą duszę wyzionął. Tu się prawie ziściło, co psalmista napisał: *Marne są myśli człowiecze*[1]). Wiele sobie ludzie na świecie obiecują, a i tego nie dochodzą, co sobie w przemysłach swych zakładają, i niebieskiej wiecznie się pozbawiają korony, dla krótkiej znikomości piekłu duszę zaprzedają.

W Rzymie w r. 1581 obowiązał się pewien młody człowiek wstąpić do zakonu 00. Jezuitów, lecz powodując się namowami różnych przyjaciół, zaniedbał powołania, za co w kilka dni marnie zginął i tak doczesnego życia a oraz i wiecznego się pozbawił.

Tegoż roku w Katace do 00. Kapucynów człowiek pewny powołany, uwiedziony jednak namowami krewnych i przyjaciół swoich, pojął żonę, ale się też razem śmierci zaślubił, bo siódmego dnia po ślubie z tym

---

[1]) Psal. 93, 11.

się światem pożegnał. Niegodnym się bowiem długiego życia czyni, kto Bogu w życiu służyć nie chce, lubo go do tego przez wewnętrzne natchnienia prowadzi.

Podobny przykład podają roczniki Towarzystwa Jezusowego, że w Turynie wstępując jeden do nowicyatu od szatana skuszony, odmienił zamysły swoje i gdy się najmniej spodziewał, mieczem od drugiego przebity, na miejscu trupem poległ.

W Doli wyjeżdżając jeden do Włoch, gdzie miał powołanie swoje do skutku przywieść, myślami światowemi rozerwany wzgardził powołaniem, atoli i świata nie zażył i zakonnego się życia pozbawił a bodaj i nie wiecznego; bo niedługo potem umierając, żałośnie wołał: *Sprawiedliwe są sądy Twoje Boże.*

II. Odwłoka w powołaniu niebezpieczna.

W obieraniu stanu i sposobu życia, jako nierozmyślnej skwapliwości wystrzegać się potrzeba, aby człowiek nieuważnie i bez należytego rozmysłu stan sobie obierając, przeciw woli Boskiej czego nie uczynił i zbawienia duszy swojej w niebezpieczeństwo zguby nie podał, tak też uznawszy co po nim Bóg chce, w niepotrzebną odwlokę puszczać zamysłów swoich nie powinien, wiedząc bowiem o woli Pana Boga, w jakim stanie nas mieć

chce, bardzo niebezpieczna odkładać, a to dla wielu przyczyn.

Pierwsza, 'przyczyna jest: Ponieważ wielce się nie podoba Panu Bogu odwłoka w wykonaniu poznanej woli jego, o czem nas przez kaznodzieję swego przestrzega, grożąc takowym ludziom: *Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię*[1]*)*. I nie dziw, bo taka odwłoka jest wzgardą wzywającego na usługę swoję Boga. Jeżeli bowiem nie działoby się to bez wzgardy, gdyby kto wołającemu do siebie królowi odpowiedział, poczekaj trochę, jutro, albo za kilka dni usłucham cię, dziś się jeszcze czem innem zabawiać będę; toć i ten bez pogardy godności Bożej nie czyni, który wezwanie swoje od niego w odwlokę puszcza i od dnia do dnia odkłada.

Druga przyczyna: Bo taka odwłoka jest znakiem nieochotnego i niegotowego serca na głos i zawołanie Boskie a przecie największaby ochota wszelkiego stworzenia pokazać się powinna, gdy ten woła, od którego wszystko szczęście, albo nieszczęście nasze zawisło. Jeżeliś uznał za darem i oświeceniem Bożem, co Bóg po tobie chce, a na cóż od kładasz ?

Trzecią przyczyną jest niestatek ludzki, dla

---

[1]) Ekkl. 5, 8–9.

t

¡którego raz postanowione rzeczy płocho i nie-¡rozmyślnie ludzie odmieniają. Co wyraził mędrzeć: *Znamienie bowiem marności zaciemnia \dobre rzeczy, a niestateczność pożądliwości \ wywraca umysł bez złości*[1]). Dlaczego Chryzostom św. przestrzega: „Nie odwłocz odednia ¡do dnia, w małej odwłoce wielka jest szkoda; prędko gaśnie ogień, który słabieć i ustawać w swojem płomieniu zaczyna.“[2])

Czwarta przyczyna. Albowiem nieprzyjaciel duszny, gdy nie mógł przeszkodzić do obrania sobie stanu, stara się o to i wszelkich sposobów zażywa, aby wykonanie zamysłów dobrych powstrzymał, a potem z czasem pierwsze od Boga wzbudzone chęci wygasił. Bóg też dla takiego odwlekania człowieka Opuszcza; światła rozumowi jego więcej nie użycza około sposobu życia i owę pierwszą chęć odbiera. Zkąd taka dusza opłakana nie wie gdzie się obrócić, zewsząd ciemności na nią następują tak dalece, iż uskarżać się z Jobem nieraz musi: *Czekałem dobra, a przyszło na mię złe: czekałem światłości, i wypadły ciemności'*[3]*).*

Piąta przyczyna: Takim obawiać się potrzeba, aby ich Bóg nie porzucił, a innych sobie na to miejsce nie obrał, jako grozi u Mateusza św. w rozdziale 21: *Przetoż powia-*

') Madr. 4, 12. [2]) Iłom, do ludów antyoch. [3]) Job. 30, 26."

dam wam, iż będzie odjęte od was Królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego"). Tak uczynił Pan Bóg, gdy aniołów pysznych odrzuciwszy, człowieka na ich miejsce postawił, zamiast żydów niewdzięcznych, wezwał pogany. Helemu odebrał kapłański urząd, wybierając na to miejsce Samuela; strąciwszy Saula z królestwa, obrał nań Dawida, człowieka wedle serca swego. Apostolski urząd odebrał Judaszowi, a Macieja do tej godności przysposobił. Między czterdziestą żołnierzami, gdy jeden dla zimna Chrystusa odstępuje, odźwiernego na otrzymanie jego korony wezwał. Żeby tedy i ciebie coś podobnego nie spotkało, naucz się szacować powołanie Boże, a co prędzej na jego się głos porywaj wedle napomnienia psalmisty: *Dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych* [2]

Szósta przyczyna. Zwyczajnie w takich okazyach odwłoka pochodzi z lekkich bardzo przyczyn, albo też dla względów ludzkich, a przecieżby trzeba bardziej na Boga i zbawienie duszy własnej uważać', niźli na tak błahe przyczyny. Albo dla jakich próżności, że się ich nie chce opuścić, nie pomnąc, że lada dzień choć poniewolnych śmierć od wszystkiego oderwie. Albo dla złego nałogu, którym uwikłany człowiek ociąga się

---

[1]) Mat. 21, 43. [2]) Ps. 94, 8.

z wykonaniem pobożnych zamysłów, jako na sobie doznał Augustyn św., który na przestrogę innych, takie o tern świadectwo daje : *Powstrzymywały mnie, drobiazgi i trzęsły mem ciałem i pytały się, czyż nas opuszczasz? więc od tej chwili opuścić cię mamy na wieki? wstrzymywały lennie, chcącego im się wyrwać i od nich uwolnić, by tam iść, gdzie mnie wzywano i mówił mi nałóg: czyż sądzisz, że możesz bez nas się obejść*[1]). Wielkie zaś ¿niebezpieczeństwo dla lichych próżności radę Pana Boga odkładać, jako Ber nard św. upomina: *Ociągać się, jest krzywdą wyrządzoną Bogu, zarodem niepokoju, krzewieniem odszczepieństwa* [2]). Tamże o jednym mówi: *Począł odkładać, a przytem zwolna i w duchu stygnąć, aż go straszliwa śmierć z świata porwała i stał się światownisiem, odstępcą i dwojako synem piekła.*

Siódma przyczyna. Nie jest to w mocy i władzy człowieka, aby wedle jego zdania w ten czas, kiedy człowiek chce, Bóg go wo lał, albo, żeby to wezwanie na dalszy czas przeciągnął. Więc wtenczas człowiecze, gdy cię Bóg wzywa, głosu jego usłuchaj, żeby się na tobie nie sprawdziło, co o kim innym powiedział Augustyn św.: *Gdy mógł, nie chciał, gdy chce, nie może, albowiem dla złego niechcenia, stracił dobrą możność.*

---

*) Św. Ang., Ks. 8, roz. 13. [2]) Św. Bernard list 108.




Ósma przyczyna .jest z doświadczenia Anzelma św., które w liście wtórym tak wyraził: *Wielu widziałem obiecujących, a obietnicę odkładających, których tak śmierć niespodzianie zaskoczyła, iż ani tego zażyli, co im na przeszkodzie było, ani tego nie rozpoczęli, co obiecowali.*

Dziewiąta przyczyna. Słuszna rzecz jest, aby każdy jak najprędzej się umknął od okazyi do złego i pewnych niebezpieczeństw obrazy Boskiej uchodził, od których się w życiu światowem prawie uchronić nie można. Zginąć ten pragnie, kto w niebezpieczeństwie zguby bawić się zamyśla. Dobrze Ambroży św. w liście napomina: *Nie wstydźmy się uciekać, chwalebną jest ucieczka przed grzechem* [1]. Jako albowiem ten, którego nawałność morska pośród spienionych fal pogrążyć chce, bez wszelkiej odwłoki do portu spieszy i tem najwięcej się cieszy, gdy z nawałności, co prędzej do lądu uprowadzi okręt, tak też ten za największe szczęście poczytać sobie ma, którego Bóg od świata tego nawałności uprowadza, że bez odwłoki nic nie zwlekając, do odpowiedniego sobie pospieszy kresu.

Dziesiąta przyczyna. Słuszna i przyzwoita każdemu rozumnemu jest rzecz, aby tak przynajmniej duszę i zbawienie jej kochał, jako ciału sprzyja. Więc kiedy nikt w tem odwłoki

¹) Św. Ambroży list 8.




nie cierpi, żeby swego czasu przy obiedzie i wieczerzy nie miał ciała posilić: toć dopiero większy na duszę powinien być wzgląd, nie odwłocząc tego, co widzi być duszy swojej zbawiennego, osobliwie Chrystusa, szacunek nam duszy zalecającego słuchając: *Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm?*[1])

Jedenasta przyczyna jest: Jeżeli Chrystus Pan, jako czytamy w Ewangelii, zganił jednemu z uczniów swoich, który chciał wykonanie powołania swego na mały tylko czas z włóczyć, pókiby zmarłego ojca swego nie pochował i ostatniej synowskiej usługi mu nie oddał, mówiąc do niego: *Pójdź za mną, a dopuść umarłym grześć umarłe swoje*[2]*);* Daleko bardziej dla innych przyczyn odwłaczającemu powołania swego wykonanie, ma Chrystus za złe i pewnie bez karania słusznego nie będzie. Dlaczego Ambroży św. daje przestrogę: *Zakazano pogrzebać ojca, abyś wiedział, że należy sprawy ludzkie niżej cenić, aniżeli Boskie* [3]j. Czyliż Apostołowie powołani od Chrystusa: *Pójdźcie za mną, a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi*[4]) na jeden przynajmniej dzień odwłoki chcieli ? *A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za nim*[5]*).* A św. Ambroży przyczynę daje: *Nie cierpi bowiem zbytniej zwłoki łaska Ducha św.*

---

*) Mat. 6, 25. [2]) Mat. 8, 22. [3]) Św. Ambroży ks. 7, rozdz. 9. [4]) Mat. 4, 19. [5]) Mat. 4, 20.

Dwunasta przyczyna jest. Z wielu przykładów oczywiście poznać każdy może, iż wielce niebezpieczna w odwlokę puszczać wykonanie powołania swego. O czem pełne są przykładów księgi, z których niektóre tylko tu się przywiodą.

Przykłady o tycli, co ociągali się z powołaniem do zakonu.

Św. Antonin[1]) tak nam opisuje jednego, który mając powołanie od Pana Boga do zakonu Cystersów, ociągał się z wykonaniem swoich zamiarów. Napomniał go Bóg podobnem widzeniem: obaczył on zagniewanego Chrystusa i słyszał jak rozkazywał Piotrowi św., aby imię jego z księgi żywota wykreślił; jednak na wstawienie się św. Jakóba, dozwolił mu Chrystus jeszcze nieco czasu do poprawy. Tem widzeniem przestraszony coprędzej do zakonu wstąpił.

Gdy jeden bawiący w Paryżu miał zamiar wstąpić do zakonu 00. Franciszkanów, a z zadosyćuczynieniem powołaniu nie zbyt się spieszył, upomniał go Bóg widzeniem, w którem stawiony przed Sędziego Boga i przerażony pogróżkami boskiemi, z największym lękiem wołać począł: zmiłuj się na-

---

*) Św. Antonin 3 część, tytuł 24, rozdz. 9. §. 9.

demną Panie; na co usłyszał odpowiedź: zmiłuję się nad tobą, jeżeli zamiar wstąpienia do zakonu niezwłocznie wykonasz. Na ukaranie jednak tego, że zbyt długo do zakonu wstąpić się wahał, od czarta w garncu wrzącego oleju zanurzonym został.

W r. 1666 młodzieniaszek jeden śmiertelną złożony chorobą ślubował Bogu, że do zakonu wstąpi, jeśli mu Bóg dozwoli wrócić do zdrowia. Po odzyskaniu jednak zdrowia, odwlekał coraz to więcej spełnienie swego ślubu, aż zupełnie o nim zapomniał. Na domiar złego udał się w niecnotliwe towarzystwa i pewnieby duszę swoją postradał, gdyby był zaniechał zwyczajnego do Najśw. Maryi Panny nabożeństwa i gdyby się lenił bywać na zebraniach kongregacyi Matki Najśw. Tu przy zmianie miesięcznej patrona trafiło się z rozporządzenia Opatrzności Bożej, że dostał za patrona św. Bernarda, pod którego obrazkiem te słowa były napisane: „czegóż ociągasz się z zamysłami pozyskania zbawienia duszy, któreś dawno z łaski Bożej otrzymał? Nic dla śmiertelnego człowieka niema pewniejszego nad śmierć, nic żaś niepewniejszego nad godzinę śmierci; jakże tam żyć możesz, gdziebyś się umierać obawiał.“ Temi słowami poruszony do głębi, porwał się ze snu oziębłości i uważając je za napomnienie z nieba zesłane, tego samego dnia świat opuścił i do zakonu wstąpił, aby się

na śliskim lodzie uciech doczesnych pośliz-gnąwszy nie narazić na wieczny upadek. |

W Ulissyfonie mając jeden do zakonu wstą-pić, a przedtem przez spowiedź do zakonnego życia się przysposobić, gdy się z tem ociągał, od Boga srodze ukaranym został: w trzy dni bowiem bez spowiedzi i pokuty umarł.

Czytamy w roczniku Tow. Jez. o księdzu Janie Karerze T. J., iż gdy na powołanie Boskie nie zbyt wiele uważał, taką od Boga otrzymał przestrogę: ujrzał on do izby swojej wchodzącego przez okno w strasznej postaci czarta, z którym tak długo walczył, póki go z mieszkania swojego nie wypędził. Tem wi-dzeniem przerażony, zaraz się do Komplutu udał i zakonne życie rozpoczął.

III. Nieporządne zamiłowanie rzeczy doczesnych przeszkadza w wykonaniu powołania Boskiego.

Zbyt wielkie zamiłowanie rodziny, krew-nych, doczesnego mienia, zaszczytów i oka-załości świata, rozkoszy cielesnych, najczę-ściej przeszkadza w wykonaniu zamiaru od-dania się życiu duchownemu. Dlatego, aby każdy w takich okazyach wiedział co czynić ma i jak sobie w podobnych okolicznościach dopomagać, podajemy różne sposoby, zmie-rzające do umiarkowania nieposkromionych afektów.

Umiarkowanie miłości ku rodzicom i krewnym.

Uwaga pierwsza. Staniemy kiedyś wszyscy przed trybunałem Sędziego Boga. Tam każdy za siebie i z życia swojego będzie rnusiał Bogu zdać rachunek: *A tedy odda każdemu według uczynków jego* [1]). Gdy więc tam ojciec synowi ani syn ojcu szczęścia wiecznego nie odstąpi i jeden za drugiego kary się nie podejmie; to niesłuszną jest rzeczą, aby rodzice dzieci swoje wedle swej woli żyć przymuszali, broniąc im doskonalszemu oddać się powołaniu.

Uwaga druga. Bóg mię do zakonu wzywa, miłość ku rodzicom albo krewnym na świecie mię zatrzymuje. Jeżeli wezwaniu Bożemu stanę się powolnym, u rodziców w nienawiść wpadnę; jeżeli zaś wołającego mnie Boga nie posłucham, laskę u Niego stracę. Któraż więc strona przeważy? Czy więcej sobie rodziców i krewnych niż Boga cenić będę? Czy nie znam nauki Zbawiciela mego, który mię przestrzega: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien*[2]). Cóż mi przyjdzie z miłości ojca i matki, jeśli mi najwyższy Bóg miłości swej odmówi. Co mi po miłości stworzenia, jeżeli Stwórca miłować mię nie będzie ? Wołam więc do Ciebie z psalmistą Boże: *Bo cóż ja mam w niebie, albo*

[1]) Mat. 16, 27. [2]) Mat. 10, 37.

czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie ?., Boże serca mego i części moja Boże na wieki.[x])

Uwaga trzecia. Św. Bernard, w imieniu jednego ze swych zakonników do rodziców jego pisząc, tak im w liście trzecim odpowiada: jeżeli mię prawdziwie jako pobożni i dobrzy rodzice miłujecie, to dlaczego mi zabraniacie przypodobać się ojcu wszystkich,I Bogu; i od służby jego odrywacie, któremu służyć jest to samo, co królować. W tem posłusznym być wam nie mogę i nie powinienem. Tak postępując nie rodzicami, ale nieprzyjaciółmi moimi jesteście. Cóż od was mam, tylko grzech i nędzę; ciało tylko, które mię obciąża wam zawdzięczam. Nie dośćże dla was, żeście nieszczęśni mnie najnieszczęśliwszego na nędzę świata tego i nieszczęście sami wydali i wyprowadzili, żeście w grzechu waszym sami grzeszni, mnie grzesznego zrodzili, żeście w grzechu urodzonego z grzechu wykarmili, że nadto zazdroszcząc miłosierdzia, któregom od tego dostąpił, co nie chce grzesznika śmierci, usiłujecie mię synem gniewu Boskiego i niewolnikiem piekła uczynić. O nieużyty ojcze, o sroga matko, o rodzice okrutni i niezbożni, a owszem nie rodzice, ale zabójcy, którym zasmuceniem jest zbawienie dziatek, których rozweseleniem -śmierć

[J]) Ps. 72, 25, 2G.

syna, którzy obierają sobie, żebym z niemi zginął, aniżeli bez nich królował.

Podaję jeszcze inną uwagę Ś. Bernard w liście 104, pisząc do Gwalbertaniejakiego, uczonego i zacnego męża. Pytasz mię co masz czynić z matką wielce kochającą ciebie i niepozwalającą oddalać się od oblicza swego, lubo cię Bóg na swoją służbę wzywa. Jeżelić poradzę, żebyś ją opuścił, coś nieludzkiego zdać ci się będzie. Jeżeli rzekę, abyś przy niej zostawał, żadnego by ztąd pożytku nie odniosła, gdyby synowi przyczyną zguby była. Więc podobno razem u świata i Chrystusa służbę przyjmiesz? lecz żaden dwiema panom naraz służyć nie może. Matka twoja sprzeciwia się woli twojej, a temsamem i zbawieniu swemu. Wybierajże ty ze dwojga co chcesz, albo jednego sprzyjać woli, albo dwojga zbawieniu. Jeżeli jednak prawdziwie matkę kochasz, opuść ją raczej, abyś Chrystusa nie opuścił dla zostania przy niej, a ona nie zginęła dla Ciebie.

Uwaga czwarta. Zasmucę rodziców, jeżeli pójd'ę za głosem wzywającego Boga. Zasmucę Chrystusa, jeżeli powołaniem wzgardzę. Niech jak chcą rodzice i krewni płaczą, byłem rozweselił Jezusa. Dobrze Klimak przestrzega: „Lepiej zasmucić rodziców, niżeli zasmucić Pana Jezusa: Chrystus bowiem nas stworzył i zbawienie nam zgotował; oni zaś

często swoich i siebie zbytecznem kochaniem! gubią.“

Uwaga ostatnia. Niech przed oczyma każdy sobie stawi, tak wielu odważnych rycerzów Chrystusowych przykłady, którzy mężnie się rodzicielskim przeszkodom broniąc, zwyciężyli w sobie przyrodzoną ku swoim miłość i statecznie przy powołaniu trwali.

Przykłady odważnej synów z rodzicami utarczki.

1. Św. Kolumban opat, młodym jeszcze będąc, gdy uważać począł jawne niebezpieczeństwa do utraty cnoty i słabość do prędkiego upadku, Duchem Bożym natchniony, umyślił oddalić się od ludzi, a w bogomyślności życie swoje prowadzić. Więc nie bawiąc poszedł do matki, aby ją i towarzysze swoje pożegnał. Matka puścić go nie chciała; gdy zaś to nic nie pomogło, padła krzyżem na progu, wyjścia mu broniąc; lecz on przez próg przeskoczył, mówiąc: Chrystus rzekł: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie nie jest mnie godzien* [1]). Bądź dobrej myśli, matko miła i tobie to pożyteczno będzie, co ja czynię. I tak zostawiwszy ojczyznę, dom, krewnych i przyjaciół, puścił się w dalekie strony do klasztoru [2]).

[1]) Mat. 10, 37. [2]) Beda, w jego żywocie rozciz.il,.

Błogosławiony Wojciech, ze sławnej niemieckiej pochodzący familii i z królem francuskim zpowinowacony, według powołania Boskiego życiem doczesnem rozporządzając, poszedł do zakonu świętego Dominika. Gdy o tern ojciec się jego dowiedział, lubo już w leciech podeszły z wielu krewnymi i przyjaciółmi co prędzej przybieżał do Paryża, wszelkich sposobów zażywając, aby od pobożnych zamysłów syna swego jedynaka odwrócił. Atoli wszystko nadarmo; Teodoryk, natenczas brat jego wujeczny, wielce się z nim kochający, różnych chwycił się sposobów, by tylko zniewolić młodzieniaszka do opuszczenia powziętego zamiaru. Więc rzęsistemi łzami serce jego zmiękczyć, prośbą i pochlebnemi słowy pociągnąć na swoje zdanie usiłował. To znów różnemi racyami chciał w niego wmówić, aby na świat powrócił, przedkładając mu całej familii największe w nim nadzieje, przypominając bogaty po rodzicach spadek, na ostatek na synowską miłość go zaklinał, aby na matkę pamiętał, która za powziętą o jego do zakonu wejściu wiadomością, z ciężkiego żalu, albo już umarła, albo bliską była śmierci. Wysłuchawszy tego wszystkiego, wzniósł oczy do krucyfiksu Chrystusa i stojącej przy nim bolesnej Matki i Jana św. i wskazując na nich rzeki: Oto widzisz najmilszy bracie, iż syn Boży mając przed oczyma ukochaną matkę i ulubionego

ucznia, w smutku nieznośnym zostających, choć mógł dla jej pociechy, nie zstąpił z Krzyża, ale na nim aż do ostatniego zgonu statecznie dotrwał; i po mnie więc czego innego się nie spodziewaj. Krzyża zakonnego nie opuszczę, choćbym tu was wszystkich od żałości umierających miał ujrzeć. Ty zaś Teodoryku lepiej i chwalebniej uczynisz, gdy-się dłużej obłudnemu światu nie dopuścisz zwodzić i razem ze mną tego samego Krzyża zakonnego życia się chwycisz, przy którym cię nieomylnie wieczna zapłata czeka. Tak była skuteczna przemowa pobożnego młodzieniaszka, iż Teodoryk nieodwłocznie próżnościami świata wzgardziwszy, w tymże zakonie Bogu się na służbę poświęcił[1].

3. W r. 1582 w mieście Neapolu młodzieniaszek szlachetny idąc za powołaniem Boskiem, wszelką usilnością wpraszał się do zakonu Towarzystwa Jezusowego, do którego już mając wolny przystęp, oznajmił rodzicom zamiary swe świątobliwe, lecz oni na to żadną miarą zezwolić nie chcieli i owszem wszelkich użyli środków na odwrócenie go od tego zamiaru, a jednak stałości jego w pobożnem przedsięwzięciu przełamać nie mogli. Naprzód we dnie i w nocy różnemi namowami, nieustannem urąganiem i fałszywemu o tym zakonie opowiadaniami myśl mu

[1]) Platus o dobrach życia zakonnego, ks. III. r. 31.

świętą wybijali i serce do tego stanu życia psowali; potem różnemi rozrywkami zabawiać go zaczęli, pieszczotami i rozmaitych ludzi obcowaniem osłabić stateczny jego w dobrem umysł usiłując. Lecz gdy te sposoby na nic się nie przydały, na ostatek biciem i szyderstwem młodego odstraszyć od przedsięwzięcia umyślili. Bito wciąż niewinnego młodziana i naprzykrzać się nie przestawano, a on coraz stateczniejszym się w tych przykrościach pokazywał i czas sobie pogodny upatrzywszy, gdy straż mu przydana nie postrzegła, uszedł do arcybiskupa, któremu przy obecności wielu na ten czas państwa do nóg upadłszy, przełożył jak wiele dla powołania zakonnego od rodziców cierpiał i gorąco prosił, aby za jego pomocą mógł swoje zamysły wykonać. Przyobiecał arcybiskup w tak pobożnej sprawie jemu służyć; innemi jednak zabawami będąc zatrudniony, odłożył to na dalszy czas, a on codzień większe ciężkości w domu ponosić rnusiał. Trafiło się raz, że przyjaciele na to od rodziców namówieni, z nim się umawiać poczęli, napominając go, aby rodziców słuchał, a nad ich wolę nic nie czynił; na to on odrzekł: nie mam ja sobie tych za rodziców, którzy rai do służby Chrystusowej są na przeszkodzie. Co usłyszawszy ojciec, z wielkim gniewem zawołał: Ogłupili cię Jezuici chciwością kilku tysięcy czerwonych złotych twego ma-

jątku uwiedzeni. Fałsz jest, odpowiedział syn; bo ci co do Jezuitów idą o żadne majątki nie dbają i z sobą ich nie biorą, ale albo na ubogich je rozdają, albo w krewnych ręku zostawują. Głowy i cnoty, nie worka Jezuici upatrują, mądrość i świątobliwe życie u nicli popłaca, nie pieniądze i bogactwa. A jeżelić się podoba panie ojcze, rozkaż zawołać pisarza, a ja cessyą na innie spadającego majątku, komu zechcesz, uczynię. Rzekł ojciec: przecież ty w zamysłach twoich trwać długo nie będziesz; odpowiedział syn: już to jedenasty miesiąc, jak tego ducha Bóg spuścił do serca mego i wielką mam w Bogu nadzieję, ze mi tyle sił i łaski swojej użyczy, abym się do śmierci przy nim utrzymał. A żebyś panie ojcze wiedział i nie powątpiewał nic o stałości mojej, oto zaraz teraz przed Bogiem, Najświętszą Maryą i całym dworem niebieskim ślubuję wieczną czystość i poprzysięgam, że do zakonu Tow. Jezusowego pójdę, abym w nim żył i umarł. Z czegobyś się i ty cieszyć powinien, gdy cząstka krwi twojej Bogu się na ofiarę dostanie i do zgromadzenia mądrych i dobrze w cnocie wyćwiczonych ludzi, zgodną się pokaże. Gdy się tak dalej umawia z ojcem, rozgniewany ojciec syna o ziemię uderzył i nogami deptał, pięściami tłukł i pewnieby go był na miejscu zabił, gdyby byli hałasem wzbudzeni bracia stryjeczni nie przypadli. Więc z szat

odartego zamknąć kazał, myśląc go nazajutrz okować i w łańcuchach osadzić, coby był zapewne uczynił, gdyby go byli poważni goście nie odwiedzili. Tej okazyi użył syn, bo wziąwszy od brata stryjecznego szaty, uszedł z domu i w Noli do nowicyatu wstąpił ’).

4. Tamże w r. 1583 młodzieniaszek jeden niemniej urodzeniem , jak dobremi przymiotami się odznaczający, wszelkiemi się sposobami starał, aby między synów św. Ignacego policzony, dó zakonu Towarz. Jez. mógł być przyjęty. O czem gdy się ojciec jego dowiedział, z oburzenia prawie rozum stracił i począł biednego syna najstraszniej bić i chłostać; mówiąc, że to tak długo czynić będzie, póki nie odstąpi zamiaru wstąpienia do zakonu. Na to odpowiedział mu syn: Tego ja właśnie najwięcej sobie życzę, abym mógł dla mego Boga krew przelać, od którego nic, ani nawet śmierć mnie nie rozłączy; na tern tylko skorzystam, bo nie potrzebuję ,do Indyj ani do Anglii jechać, aby tam krew dla Boga przelewać, mogąc koronę męczeńską z twej ręki mój ojcze otrzymać. Skoro tylko ojciec się spostrzegł, że surowość nic nie pomoże, udał się do pieszczot i pochlebstwa, łagodnemi słowy i łzami usiłując zmiękczyć serce synowskie. Lecz gdy i to mu się nie udało, do więzienia wrzucić go kazał, zkąd wkrótce

’) Roczniki Tow. Jezus, r. 1582, str. 37.



miał go wywieźć do dziedzicznego miasta, aby go tam związanego pod ścisłą trzymać strażą. Zrozumiał to młodzieniec i z narażeniem życia spuścił się z okna więziennego i co prędzej przed goniącymi uchodząc, do nowicyatu przybiegł, do dalszych i nowych tamże sposobiąc się tryumfów.

5. Tegoż roku w Wirdunie młodzieniaszek pewien bohaterskiego serca i umysłu, z powodu chęci wstąpienia do zakonu, dwa miesiące w więzieniu przesiedziawszy, potajemnie zeń uszedł i o żebranym chlebie, wiele niewygód doświadczywszy, do nowicyatu pospieszył.

6. Św. Alojzy, jak to czytamy w jego żywocie, gdy się ojcu swemu otworzył z zamiarem wstąpienia do zakonu, tenże tak się rozgniewał, iż ostremi go słowy zgromiwszy, pogroził mu, że rózgami go obije, jeżeli od zamiaru swojego nie odstąpi. Na co mu św. Alojzy odpowiedział: o dałby Bóg, żebym był godzien coś ucierpieć dla miłości Jego; co powiedziawszy odszedł od ojca. Ojciec jego, dumny margrabia, zaniepokoił się stałością swego dziecka i zaczął się zastanawiać, czy mu ma pozwolić wstąpić do zakonu, czy też nie. Zawezwał więc naczelnika miasta i kazał mu zobaczyć, co Alojzy porabia. Zastawszy pokój Alojzego zamknięty, sztyletem wywiercił szparę i ujrzał Alojzego klęczącego przed krucyfiksem i srodze się biczującego. Wzruszony tem, pobiegł czem-




prędzej z płaczem do margrabiego, oznajmując mu co Alojzy porabia. Gdy drugiego dnia toż samo ujrzał margrabia, zawezwał żonę i przemocą dostawszy się do pokoju znalazł podłogę niewinną krwią skropioną i świętemi jego łzami zlaną; czem zmiękczony, nie chciał się dalej woli Bożej sprzeciwiać i nietylko, że sam św. Alojzemu pozwolił wstąpić do zakonu, ale sam o jego przyjęcie do zakonu prosił. (Zobacz O. Wirgil. Ceparego w życiu św. Alojzego).

Uwagi dotyczące, umiarkowania afektów do dostatków i zaszczytów.

Uwaga, pierwsza. Św. Grzegorz w 15 homilii tak się odzywa: jeżeli bogatymi być pragniecie, w prawdziwych, a nie w znikomych miłujcie się bogactwach ; jeżeli dostojeństw i zaszczytów szukacie, do Królestwa niebieskiego dążcie. Jeżeli wam miła jest chwała, starajcie się wszelkiemi siłami, aby imiona wasze w anielskiej chwale zapisanemi były. To dopiero prawdziwy zaszczyt, który z czasem nie mija, lecz wiecznie trwa.

Uwaga druga. Jakież jest zdanie ludzi mądrych o zaszczytach? odpowiada mędrzec Pański: *Marność nad marnościami i wszystko marność*[1]). Filip III, król hiszpański bliskim

[1]) Eccl 1, 2.

będąc śmierci, zawezwał do siebie X. Hieronima de Florentia i tak się doń odezwał: czy pamiętasz ojcze coś w środę popielcową do zgromadzonego ludu powiedział? pamiętasz jakeś mówił: podobno tu jest między wami jeden, który końca postu nie doczeka. Pomyślałem wtedy, że to mnie się dotyczy, i jak widzę, prawdziwie wyprorokowałeś mi. Proszę cię więc, abyś publicznie z ambony imieniem mojem lud wierny upewnił, że na nic się nie zda być królem, jak chyba na to tylko, żeby ciężej umierać, obawiając się daleko surowszego sądu. Dziś, gdyby mi żyć pozwolono, wołałbym raczej te 20 lat na pustyni przeżyć, niżeli na tronie zasiadając, gdzie tylko bliższym niebezpieczeństwa potępienia wiecznego byłem.

Uwaga, trzecia. Bardzo niebezpiecznym jest stan opływających w dostatki i zaszczyty, a to z wielu przyczyn. Najpierw, że ich grzechy daleko są cięższe niż innych ludzi, bo wyższy ich stan większych wymaga cnót i i większej ku Bogu wdzięczności za otrzymane łaski. Potem, że z nich, jeżeli nie będą się starali dobrze żyć, łatwo zgorszenie na drugich przejdzie, zaczem nietylko za swoje, ale i za innych grzechy ciężki rachunek Bogu oddawać będą musieli. Nadto o tyle są nieszczęśliwszymi od innych, że daleko trudniej znajdą takich, którzyby im prawdę mówili i na niebezpieczeństwa oczy otwierali, bo wszyscy

im raczej pochlebiają, a choć co nagannego w nich widzą, względami ludzkimi się powodując, nie upominają ich i tak na oślep na zgubę się narażają. Dlatego to Chrystus Pan mówi: *Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnidzie do królestwa niebieskiego* [1]). Czyż więc będę tak z rozumu obranym, abym się sam dobrowolnie na takie niebezpieczeństwa zguby duszy własnej narażał? Nie dopuszczaj tego dobrotliwy Boże! *Obrałem być najpośledniej szym w domu Boga mojego: niźli mieszkać* w *przybytkach niezbożnycli*[2]*).*

Uwaga czwarta. Czemże jest cząstka dostatków moich w porównaniu do innych ziemskich posiadłości? Mała to tylko odrobina.. A cóż dopiero w porównaniu ze szczęśliwą wiecznością i dobrami niebieskimi! Czyż tedy słuszną jest rzeczą, abym ja dla tej odrobiny, którą mi nieszczęście i nieprzyjaciel wydrzeć, ogień spalić może, a śmierć w każdym razie niechcącemu odbiorze, miał dobra wieczne i nigdy nieustające szczęście tracić? Czyliż nie lepiej, abym dobrowolnie i z moją zasługą odrobiną tą pogardził, aniżeli, abym ją poniewolnie w krótkim czasie bez wszelkiej zasługi miał tracić? Pogardzę cząstką dostatków, a Bóg mi wieczne królestwo zgotuje, o czem mię Chrystus upewnia, mówiąc:

---

[1]) Mat. 19, 23. [2]) Ps. 83, 11.

Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę... stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży[1]. Jeżeli się zaś uwiodę chęcią do doczesnego dobra, i tego nie otrzymam, ani długo używać będę i wieczne dobra mnie miną, jako Chrystus prawda przedwieczna grozi: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien*[2]. O najukochańszy Boże, jeszczebym miał tej odrobiny doczesnego dobra dla ciebie żałować, od którego wszystko mam ? Tyś mię obdarzył dostatkami, tobie je oddaję. Niech one giną, abym ja tobie wiekuiście żył. Krates, filozof widząc że mu bogactwa i włości jego przeszkadzały do większej pojętności w naukach, wszystkie sprzedał i pieniądze zebrawszy, rzucił je w morze mówiąc: *Topię was, aby nie być od was zatopionym.* Nie o naukę, lecz o zbawienie mi idzie; nie samego tylko rozumu przyrodzone światło, ale i Chrystusowa Ewangelia pokazuje, jaką mi znikome świata dostatki uczynić mogą przeszkodę do otrzymania chwały wiekuistej; więc mi je porzucić trzeba, żeby mię Bóg od siebie nie odrzucił. *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją*[3].

---

[1]) Mat. 19, 29. [2]) Mat 10, 37. [3]) Mat. 16, 26.

Na umiarkowaniu afektu do rozkoszy i uciech światowych.

Uwaga pierwsza. Bóg cię człowiecze stworzył nie na to, abyś w tern życiu rozkoszy zażywał, o wygody się własne starał, zmysłowości dogadzał, ale na to, żebyś tu Panu i Bogu twemu służąc, wieczną sobie wysłużył zapłatę. „Wziąłeś, mówi św. Bernard, duszę Boskim naznaczoną obrazem, ozdobioną jego podobieństwem, krwią przenajświętszą odkupioną, przeznaczoną do szczęścia wraz z Aniołami, sposobną do błogosławieństwa wiekuistego. Na cóż więc skłaniasz się do ciała? na co lgniesz do ziemi?“[1]).

Uwaga druga. Czy godną jest rzeczą, światową rozkosz nad Boga przenosić, więcej onę niż Boga ważyć? więcej ciemności niż światło niestworzone, więcej błoto niż raj rozkoszny; więcej sobie cenić ołowianą albo glinianą skorupę, niż skarb pełny złota i srebra? Nad morze słodyczy, kroplę z żółcią zmieszaną, nad wieczne i końca nie mające uciechy, krótko trwającą rozkosz zmysłową, kał brzydki, nad przeźroczystą krynicę przekładać? I tak i o tobie się sprawdzi, co Apostoł Św. napisał: *A ci jako bydło bezrozumne, z przyrodzenia na ułowienie i na skazę, bluźniąc, w skazie swojej giną,* [2]).

‘) S. Bernard, c. 3. medit. [2]) II. Piotr 2; 12.

Uwaga trzecia. Nie masz większej rozkoszy nad tę, która jest w Bogu, o którego cię utratę rozkosz światowa przyprawuje. Dobrze św. Bernard o Bogu powiedział, że wobec Niego wszystkie rzeczy i uciechy gasną, że z Bogiem porównana wszelka inna wesołość, jest smutkiem; wszelka słodkość, bólem i gorzkością; wszelka insza piękność obmierzłą brzydkością; wszelka inna rzecz ukochana i ulubiona, nieznośną jest przykrością.

Uwaga czwarta. Rozkosz ziemska nie tak cię rozweseli, jak raczej ciężką stanieć się katuszą, jeżeli dla niej powołania twego odstąpisz. Dręczyć sumienie twoje za żywota będzie, dręczyć przy śmierci nie przestanie, gdyż obaczysz jako wszystko z latami twemi, jako mgła przeminęło; a jeszcze cięższa, gdy się i na całą wieczność te katusze przeciągną. *Momentaneum est guod delectat, aeternum guod cruciat.* (Św. August.) Cóż ci więc z tego przyjdzie, że życie twoje w uciechach doczesnych trawisz, jeżeli się przez to nieba i rozkoszy wiecznej pozbawisz? Nierozumnym byłby taki, ktoby za drobne łakocie albo za jabłuszko majętność, za jagodę złoty puhar sprzedał, o ileż nierozumniejszym jest ten, który za marność przemijającą, nieśmiertelną duszę traci? za doczesność zbawienia wiecznego pozbywa? Chce ci się rozkoszy? o taką się tedy staraj, któraby z czasem nie mijała. Czyliżby to słuszna była, abyś sobie obrał!



w błocie ziemskich uciech gnić, którego Bóg przez wewnętrzne natchnienia na to sposobił, żebyś na niebie życia zakonnego jak świetna gwiazda jaśniał. Niech się na tobie nie ziści, co tam Prorok opłakiwając o kimś powiada: *Jako pośniedziało złoto, zmieniła się barwa najlepsza. Synowie Syońscy szlachetni i ubrani w przedniejsze złoto, jako poczytani są za naczynie ■ skorupiane. Szczerniało nad węgle oblicze ich, i poznano ich na ulicach* ').

Uwaga piąta. Zwyczajnie takowi, co dla rozkoszy powołanie opuszczają, i rozkoszy nie zażywszy marnie giną i wiecznej zguby nie uchodzą.

Jeden młodzian umyśliwszy (powołaniu bożemu dosyć czyniąc) świat opuścić, aby Bogu w zakonie służyć; rozkoszą oślepiony odmienił świątobliwe zamysły swoje, aby wolniej mógł chuciom swoim na świecie dogadzać; lecz i tym nie dogodził i w ciężką chorobę zapadlszy, kilką dniami przed śmiercią z dopuszczenia Bożego tak słuch stracił, iż nic, ani napomnień do pokuty, ani pobożnych ku Bogu westchnień, któremi go około stojący wspomagać chcieli, nie słyszał i nie pojmował, zaczęm bez pokuty i wszelkiego do śmierci przygotowania tego życia dokonał, a podobno wiecznego nie doszedł.

W Nisie pewien student przez wewnętrzne

') Treny 4.



natchnienie od Boga do zakonnego życia skłoniony, postanowił świat opuścić. Odmieniwszy jednak swe zamiary, o ożenieniu się i gospodarstwie myśleć zaczął; dlaczego z Nisy wyszedłszy, błąkał się po różnych miejscach, lecz nigdzie mu szczęście nie służyło, dlaczego nazad się powrócić umyślił; Idąc tedy z Opawy do Nisy między bagniskami zawiązł i więcej się z błota wydobyć nie mógł. Tam przechodzący ludzie obmierzłego trupa jego od wieprzów rozszarpanego w kilka dni znaleźli, i kto był on, ze świadectw przy trupie leżących zrozumieli. Otóż tobie nieszczęśliwy roskoszniku wesele i gospodarstwo! nie lepiej było między synami Boskimi pokarmem anielskim się tuczyć, aniżeli stać się pastwą wieprzów w błocie?

Gdy Maksencyusz panowanie i rozkosze ziemskie zalecając Katarzynie św. mówił: Nie chciej piękności swej gubić, odpowiedziała: „Uroda, którą widzisz ziemia jest, proch i błoto, a z czasem się mieni i odchodzi jako kwiat więdniejąc, dobra zaś one, które Chrystus statecznym i cierpliwym obiecał, trwają na wieki.“ Więc i ty na nie się oglądaj, a nikczemnym świata nie daj się uwodzić uciechom.

ROZDZIAŁ II.

Przeszkody od rodziców i innych ludzi pochodzące.

Żeby wezwany od Boga do zakonu, przeszkodom zkądinąd pochodzącym mógł łatwiej się oprzeć i ci też co drugim utrudniają drogę do wykonania świątobliwych zamysłów, uznali, jak to ich szkodzi zbawieniu, te nauki tu podaję. Najprzód różnemi wywodami pokażę, że się nie godzi przeszkadzać nikomu do wypełnienia pobożnych zamiarów wstąpienia do zakonu. Potem się objaśni, jako nagannem jest tego rodzaju próbowanie duszy, które wielu z prostej drogi strąciwszy, na wieczną zgubę wprowadziło. Nakoniec prze łożą się niektóre wymagania rodzicielskie, dla których oni niesłusznie dziatki przytrzymują, nie dopuszczając im wedle woli Boskiej chodzić i życia doczesnego inaczej, tylko wedle upodobania swego rozporządzać.

I. Nie godzi się przeszkadzać powołanym do zakonu.

Trzeba wiedzieć, iż wedle pospolitego doktorów zdania, jako obszernie o tern Lessiusz świadczy[1]) kto przeszkadza komu do zakonu i różnemi namowami od świątobliwych zamysłów odwodzi, ciężko grzeszy.

[1]) O. Lessiusz o wyborze stanu kw. 8, n. 89.

Naprzód dla taj przyczyny: albowiem takowy człowiek w ciężkiej rzeczy, bo w sprawie zbawienia wiecznego, przeciw miłości bliźniego grzeszy, wprawując go w niebezpieczeństwo potępienia i mięszając odnoszące się do niego drogi Opatrzności bożej.

Druga przyczyna jest: Bo jeżeli ten na wielki sobie gniew zasługuje, co sługę umówionego od doczesnego pana odmawia; na jakiż dopiero gniew i karanie ten zasłuży, kto od służby Bożej odwodzi tego, którego Bóg przez wewnętrzne natchnienia do swej służby wzywa.

Trzecia przyczyna: Bo takowi ludzie nie małą krzywdę czynią Bogu, odwracając tych od służby jego, których On sobie obrał. Dla czego Hieronim św. zabójcami ich Chrystusa zowie, gdy w liście pierwszym do Heliodora tak mówi: „Odwodzić od zakonnych zamysłów, nie co innego jest, tylko Chrystusa w sercu czyjem zabijać: Chrystusowi się sprzeciwiać: rozrzucać to i rozpraszać, co Chrystus zebrał i zadatek na żołd Chrystusów wykradać.“

Czwarta przyczyna: Nad Boga się przekładają, siebie, nie jego słuchać rozkazując; gdyż pewna rzecz jest, że powołanie do zakonu od samego Boga pochodzi, zaczcm kto do niego przeszkadza, swoje powagę i wladzę nad Boską przenosi.

Piąta przyczyna: Albowiem wedle przy-

wilejów różnym zakonom udzielonych, wszyscy ci, którzyby. po wziętej wiadomości o takim przywileju zakonu pewnego nie poprzestali przeszkadzać, albo się naprzykrzać temu, co ma zamiar wstąpić do tegoż zakonu, popadają w eśkomunikę, od której ich nikt oprócz Stolicy apostolskiej, rozgrzeszyć nie może w godzinę śmierci '). Concilium także trydenckie[2]) exkomunikuje tych, coby pannie albo innej niewieście przeszkadzali do zaślubienia się Bogu.' Zwyczajnie zaś exkomunikacya dotyczy się tylko ciężkich przekroczeń.

Szósta przyczyna: Czytamy w I. księdze królewskiej rozdz. 2, że gdy synowie Helego odrażali ludzi i byli im na przeszkodzie do oddawania ofiar Najwyższemu Bogu, ciężki przez to grzech przed obliczem Boskiem popełnili. A przecież większa i przyjemniejsza jest Bogu ofiara, przez którą sam siebie kto ofiaruje, aniżeli gdy wolu, albo inne bydlęta na ofiarę zabija. Toć daleko cięższego się występku dopuszcza przeszkadzający do niej. Zaczem jeżeli dla przestępstwa synów Helego, grozi Pan Bóg surowie sądzić cały dom jego: *Bom mu odpowiedział, żem miał sądzić dom jego na wieki*[3]), da-

---

*) Bula Hugon. IV. data 7. cal. mart. 1-175. Bul. Jul. II. -1. non. April. 1512. ’) Conc. trick -Sess. 25, cap. 18. K$). Król. 3, 13.

leko surowszego i straszniejszego sądu obawiać się tym potrzeba, co od zakonnego przedsięwzięcia odwodzą.

Siódma przyczyna: Jest to własność diabelska ludzi od dobrego odwodzić i z pewnej do zbawienia drogi strąciwszy, w niebezpieczeństwo zguby wiekuistej podawać pod płaszczykiem cnoty i pobożności. Dlaczego ci co odwodzą od zakonu, powinniby uważać czy przystojna to rzecz aby się narzędziem szatańskiem stawali; a mając już dosyć grzechów własnych, z których im przed Dogiem sprawić się będzie trzeba, jeszcze i za cudze dusze straszliwy rachunek Bogu czynili, jako Bóg u Ezechiela przegraża się na nich mówiąc: *Oto ja... ł>ejd% szukał trzody mojej z rqk ich* '). Co Chryzostom św. w księdze trzeciej *„aduersus oituperatores ritae monasticac“* uważając, nie może się wydziwió ślepocie tych ludzi, którzy z doświadczenia swego wiedząc co za niebezpieczeństwa utraty zbawienia znajdują się na świecie i będąc przeświadczeni na sumieniu, że między okazyami do złego zostając, wielą i ciężkimi grzechami Boga obrazili, coby sami nieszczęście swoje opłakiwać i nędzę świecką uznawać mieli, to oni w toż nieszczęście i w tęż samą nędzę innych wtrącają. Sami w ogniu opaleni stoją i czuja jak im dopieka,

■) Ezech. 34, 10.

a przecież drugim z pożaru uciekać zabraniają. „O jako straszna takowych śmierć i sąd Boski czeka, mówi pomieniony Chryzostom św., ten odpowiadać będzie na sądzie Bożym za drugich, który im był okazyą, aby w tym stanie życia zostawali; gdzie wielą grzechami obrażali Boga.“

Ósma przyczyna: Bo takie przeszkadzanie jest niejakim zgorszenia rodzajem, jako W. X. Suarez') mówi: ponieważ zgorszenie nietylko w ten czas się dzieje, gdy kto prowadzi kogo do złego, ale też kiedy kto od dobrego odwodzi.

Dziewiąta przyczyna: Bo jako Platns[2]) obszernie wy wodzi, tacy przeciw Bogu bezbożną wojnę podnoszą, samym sobie wielce szkodliwą. Albowiem radom Pańskim sprzeciwiać się i to psować i rozrzucać, co on wybudował, to rozpraszać co zgromadził; żołnierzy, których pod swoją chorągiew zbiera, rozganiać, cóż innego być może, tylko z czartem się złączywszy, wojnę przeciw Bogu wszczynać?

Dopieroż, jeżeliby kto zdradą, albo postrachem i tym podobnemi sposobami do zakonnego życia od Boga wezwanemu przeszkadzał, grzeszy ciężko przeciw sprawiedliwości i powinien zdradę odkryć: czyni bowiem krzywdę w wielkiej rzeczy. To jest, jeżeli

') Suarez tract. 4 de relig. 1. 3, ć. 3, u. 22.

’) G. Platus lib. 3, c. 25.

kto oczerni zakon, albo co kłamliwie powie czem się drugi uwiódłszy, zbawienne postanowienie i zamysły odmienia; powinien taki oszczerca i kłamca to wszystko odwołać i prawdziwie pouczyć tego, którego swymi niesłusznymi wymysłami w chwalebnem przed sięwzięciu osłabił. Albo też jeżeli mu jaki gwałt uczynił, naprzykład poniewolnego porywając, powinien go do tejże wolności powrócić i w tych okolicznościach stawić, w którychby mógł, gdy zecbce wykonać powołanie swoje.

Grzeszą także rodzice, krewni, opiekuni, gdy się synom, albo córkom naprzykrzają, gniewliwą twarz pokazują, karaniem grożą i innych takowych środków zażywają, któreiniby dzieci od zakonnych zamysłów odrazili. Dlaczego Bernard św. w liście III. takowych nie każę zwać rodzicami, ale raczej; zabójcami, mówiąc: Jedyna przyczyna, dla której się nie godzi słuchać rodziców, Bóg jest, on bowiem mówi, kto kocha ojca albo matkę więcej niżeli mnie, nie jest ranie godzien i z taką kończy exklamacyą: *O twardy ojcze, o dzika matko, o rodzice okrutni i bezbożni! nie rodzice lecz zabójcy.*

Przykłady o tych, co przeszkadzali do stany, zakonnego.

Św. Hieronim *Epist. 7, ad Laetam* piszę, iż gdy jedna szlachetna matrona z rozkazu

męża swego Himecyusza, który był stryjem pobożnej panienki Eustocliii, odebrawszy podły ubiór, światową modą przystroiła pomienioną pannę, chcąc tym sposobem osłabić święte jej przedsięwzięcie i ku Bogu skłonione serce światowością zaprzątnąć, tejże samej nocy pokazał się anioł matronie owej, przeraźliwym głosem gromiąc ją i ciężkiem od Boga karaniem grożąc, tak do niej się odzywając: Tyżeś się to ważyła rozkaz męża swego przekładać nad Chrystusa? tyś więcej się oglądała na człowieka niż na Boga ? Tyś śmiała dotykać się świętokradzkiemi rękoma głowy panieńskiej, Bogu poświęconej? wiedzże o tern, iż naprzód od tego czasu ręce ci uScliną, abyś niemi władać nie mogła; miarę ztąd biorąc wielkości występku, któregoś się dopuściła, potem zaś za pięć miesięcy do piekła cię poprowadzą. A jeżeli w tym uporze odwodzenia od zakonu trwać będziesz i mężowi i dzieciom zguby prędkiej przyspieszysz. Przydaje Doktór św., że się wszystko wypełniło, jak anioł przepowiedział i nierychlą pokutę prędka poprzedziła zguba. Cóż rozumiecie, jako daleko cięższe karanie czeka owych, co się większej śmiałości dopuszczają w przeszkadzaniu drugim do wykonania powołania swego ?

Piszą w Żywotach Ojców '), iż Poncyan

') Yitao Patruin c. 5.

za to, że słudze swemu przeszkadzał do życia zakonnego od Boga ślepotą ukarany został. Gdy zaś potem nieuwagi swojej żałować począł, za włożeniem ręku tegoż sługi wzrok odzyskał.

Roku 1580, jednemu Duchem Bożym natchnionemu, aby w zakonie życie doczesne przepędził, gdy ojciec i brat wszelakim sposobem tego odradzali i do tak świątobliwych zamysłów przeszkadzali, zaraz nędznie bez odwłoki pomarli. P. Tylkowski in soliloąu.

W Tuluzie dowiedziawszy się ojciec, iż syn jego do zakonu poszedł, copredzej pospieszył za nirn, aby go od zakonnego przedsięwzięcia odwrócić, lecz nie przyszło do tego, bo idąc, ciężko upadł i ramię złamał, tak dalece, że o swojej mocy do domu powrócić nie mógł, ale go musiano zanieść[1]).

Św. Ambroży wspomina [2]) o jednym, który gdy panienkę czystość kochającą, a do zakonu uchodzącą gonił i mocą ją od ołtarza oderwać usiłował, od Boga skarany naglą śmiercią został i tamże trupem padłszy, więcej nie powstał.

W roku 1686 za czasów i pamięci naszej chodził w Poznaniu do szkół młodzieniaszek przystojny, szlachetnego rodu, Maciej Kuniński, wielą talentami od Boga obdarzony. Ten idąc za powołaniem Boskieni, gorąco się

') Ann. Gall. 1584. [2]) Ks. 1. o dziewictwie.

wpraszał do zakonu Tow. Jezusowego, do którego otrzymawszy przyjęcie, gdy matka zjechała do Poznania, błagał księży tegoż zakonu, aby mu dopomogli' upraszać matki o pozwolenie i wyprawę do nowicyatu. Lecz matka jedynaka mając, nie pozwoliła mu na to i owszem słysząc różne przyczyny, które byją powinny były nakłonić, rzekla: wolę go trupem na marach widzieć, niżeli jakim zakonnikiem. Co usłyszawszy ojcowie zakonni, poszli, więcej się nie naprzykrzając. Dziecinek też uważając taką nieużytość matki, wyszedł smutny na salę, gdzie przy oknie wsparlszy się, bardzo posmutniał. Wtem ktoś na ulicy wystrzeliwszy z fuzyi i w samo czoło między oczy dzieciucha onego śrótem ugodził, który zaraz na miejscu trupem padł. Dali znać matce: masz pani matko wedle twej woli, z syna twego, trupa. Dopiero na swoją nieuwagę rzewnie narzekać poczęła i coprędzej do kollegium pospieszywszy, uprosiła, aby umarłemu synowi miejsca w grobie pozwolili ojcowie, którego ona nierozumnie między żyjącymi zakonnikami mieć nie chciała.

Coś podobnego czytamy w żywocie św. Franciszka z Pauli w rozdz. 21. Była jedna matrona powinowata św. Franciszka z Pauli, która miała syna z wielu miar zalecania i miłości godnego: ponieważ i urodą i innemi niepospolitemi przymiotami był od Boga obda-

rzony, a co większa, cnotą i niewinnością wielce jej jedynak słynął. Ten gorącą chęć ą doskonalszego życia od Boga zagrzany, poszedł do św. Franciszka jako krewnego swego, porady w tem u niego szukając. Usłyszawszy Franciszek o pobożnych zamiarach młodzieniaszka owego, wielce je pochwalił i w nich go utwierdził. Lecz im bardziej młodzieniaszek z swojemi się świątobliwemu chęciami wyjawiał, tem więcej matka obmyślała przeszkód, aby go od zamysłów jego odwiodła. Gdy zaś sam Franciszek św. jaką o tem wzmiankę uczynił, do czego innego rozmowę obracała, do dalszego o tem mówienia drogę Świętemu zagradzając. Ta jest częstokroć niewiast ślepota i nieuwaga, iż nietylko nie chcą poprzestać, na co się zawezmą, ale też ani zdrowej w tem rady i oświecenia nie przyjmują, więcej własnymi namiętnościom, niż rozumowi dogadzając. Na ostatek powiedziała Świętemu, iż o tej rzeczy ani słyszeć nie chce, mieniąc, że to jeszcze dzieciuch młody, nie może mieć w tem dobrego rozsądku i rozeznania, a potem że był jedyną jej w sieroctwie wdowiem pociechą. W tem młodzieniaszek w ciężką zapadł chorobę (uznaj niebaczna matko sądy Boskie); w krótkim czasie tak choroba górę wzięła, że ów kwiat młodości zwarzyła, życie mu odbierając. Otóż twoja pociecha matko, w żali ci się zamieniła. Stroskana matka uznaje!

winę własną w umknieniu dalszego życia synowi swemu i przypadłszy do nóg Franciszka św. rzewnie pląc ząc prosi, aby ciału zmarłego syna w kościele miejsca pozwolił, któremu ona życia w zakonie jego nierozumnie broniła. Że Franciszek św. był wielkiej ku wszystkim uprzejmości i łaskawości, upomniawszy ją, aby Boga za swój upór błagała, pozwolił w kościele go pogrześć. Więc sprowadzono przy wielkiem zbiegowisku ludzi, zmarłego młodzieniaszka ciało i przez trzy dni solenny pogrzeb odprawiano. Gdy zaś po odprawionych ceremoniach pogrzebowych ciało do grobu wnosić zamyślają, zakazał Franciszek św. spuszczać go w ziemię, ale pod chórem z trumną postawić rozkazał. Rozeszli się krewni do domów swoich, bracia do zakonnych komórek, a Franciszek święty w nocy, sam do kościoła poszedłszy, wyjął umarłego z trumny i do swojej komórki zaniesionego, na łóżku swojem złożył, gdzie na kolana klęknąwszy, gorąco do Boga modlić się zaczął, prosząc, aby tego młodzieniaszka, którego u matki na życie zakonne z nieba przeznaczonego wymodlić nie mógł, z jego miłosierdzia otrzymał i ożywionego między swoich zakonników policzywszy, mógł na służbę Bożą poświęcić. W tern umarły się porwie i zdrowy wstawszy, z świętym ojcem na modlitwie noc oną strawił. Ledwo co dzień się pokazał, matka łzami zalana do kościoła

pospieszyła, szukając w ciężkim żalu swoim jakiego ulżenia, dla czego na rozmowę Franciszka św. zaprosiła; przed którym z wielkiem jęczeniem utyskować na swój nierozum poczęła, że syna, którego na usługi Bogu żałowała, nieszczęśliwie samochcąc straciła i Boga przez to obraziła. Ciesząc strapioną św. Franciszek, wybadywał z niej: co by czyniła, gdyby syna żywego obaczyla? czyby mu więcej do zbawiennych zamysłów przeszkadzała? na co ona nieraz żałośnie westchnąwszy, rzekła: ach! już się to stało; darmo o tem mówić, co już niepowetowana. Z grobu nie masz powrotu. Przecież mówi Święty, jako sobie życzyć tego możem, tak też wolno o tem pomyśleć: gdyby twój syn zmartwychwstał, jakbyś go też obróciła? Ach! odpowie, jakbym za największe szczęście sobie poczytała, gdybym go mogła żyjącego w zakonnej sukience między sługami bożymi obaczyć, lecz ja okrutna matka do tegom szczęścia drogę mu zagrodziła; jam ducha w nim od Boga wzbudzonego stłumiła; ja duchownego życia mu zabraniając, doczesne życie skróciła. I toć mię najcięższej boli i boleć będzie, iżem się woli Pana i Boga mego sprzeciwiać śmiała. Co wymówiwszy obfitemi się łzami zalała i serdecznem wzdychaniem kościół napełniła. Franciszek św. zaś ciesząc ją i do nadziei w Bogu upominając, w zdziwieniu zostawił i odszedł; a po

małej chwili stawił przed nią syna niedawno do grobu wyniesionego, już na życie zakonne, przez postrzyżenie włosów przysposobionego i w zakonną przybranego sukienkę. Było na ten czas wiele ludzi w kościele obecnych, którzy obaczywszy tak przedziwną rzecz, od zadumienia truchleli. Cóż rozumiecie co tam matka do syna , co syn do matki przemówił na pierwszem powitaniu? snadniej każdemu o tern pomyśleć, niżeli mnie opisać. Dosyć tu namienić, co X. Peksenfelder tę historyę opisując, wspomina: że wskrzeszony syn upadł do nóg Franciszka św., dziękując, że go swoją modlitwą Bogu i dalszemu życiu oddał, którego ślepy wzgląd na macierzyńskie uczucia i niemęskie na pogardę wszelkich doczesnych miłości, gdzie o Boga idzie, serce od Boga oderwały i życia pozbawiły.

Suryusz trzeciego dnia marca piszę, iż Maurycy cesarz, gdy niesprawiedliwe wydał prawo, aby żaden z jego żołnierzy nie wstępował do zakonu, tak był od Boga skarany, (wedle objawienia przed tern Św. Teodorowi Syceotowi od Boga uczynionego) ze wszystkich synów jego, głowy ucięciem potracono, a potem jego samego z całym domem i z wielu znacznymi pany okrutnie zabito; to zaś wszystko tychże samych żołnierzów sprawą się działo, którym przed tern Maurycy do zakonnego życia przeszkadzał.

Gdy młodziana jednego rodem z Francyi,

pokrewni starali się od-zakonnych zamysłów odwrócić i ten zakon, w którym żyć^iośtanowił, chcieli mu obrzydzić; lubo tego nie dokazali, statecznego w powołaniu swojeln znajdując młodziana, przecież ciężko od Boga zostali pokarani, bo jeden z nich bezpieczniejszy i więcej nad innych o pozostanie jego na świecie się starający,, powróciwszy do domu, niespodzianymi zdjęty bólami tego życia dokonał; niedługo zaś potem brat jego w stawie utonął'). Dobrą narodów Doktór przestrogę podał: *A jeźli kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg* “). Cóż dopiero dziać się z owymi będzie, którzy duszę ludzką, milszy i kosztowniejszy przybytek P. Boga rujnują?

II. Jak nagannem jest doświadczanie zbyteczne dzieci do zakonu wstąpić usiłujących.

Lubo rodzice, albo inni do tego należący, njogą przyzwoitymi sposobami doświadczać ducha dziatek własnych czy z Boga jest, lub czy też z jakiej płochości do zakonnego się stanu zabierają; przecież powinni w tern ostrożnie i rozumnie sobie postępować, aby miasto doświadczenia ducha, nie wygasili wznieconej od Boga iskierki duchownego życia. Boć to co innego doświadczać wody naprzykład czy gorąca, a co innego umyślnie

') Ann. Gall. 1584. [2]) I Kor. 3, 17.




ją od ognia oddaliwszy, na zimno wystawiać aby oziębła. Co innego doświadczać, czy żyje człowiek i duchem prawdziwym tchnie, a co innego dusić go i z niego ducha wyciskać. Jeżeli bowiem choć od prawdziwego ognia zapalona pochodnia, łatwo gasnąć musi, gdy na nią gwałtowne dmą wiatry, jeżeli dobrze wkorzenione drzewa wicher przewraca, a trzymające się gałązek owoce nieraz otrząsa; jeśli człowieka żyjącego nieprzyjazna ręka zadusić i umorzyć może, to i powołanie od Boga różnemi namowami zniszczyć w sercu młodzieńca i zesłane z nieba światło zaćmić potrafi; kto się mnidj słuszną i nie wedle Boga kierowaną myślą na to odważy. Zaczem nie wymówią się przed Bogiem ci, którzy niby pod pozorem doświadczenia ducha różnych sposobów zażywają, aby światło z nieba spuszczone w sercu młodego człowieka zatłumili. Sami siebie oszukują, mówiąc, że ducha doświadczają, gdy młodzieńca wezwanego od Boga do zakonu, oderwawszy od wszelkiego obcowania z ludźmi pobożnymi i z Bogiem złączonymi, do ludzi go świeckich, w mowie zanadto wolnych, w obyczajach rozwiozłych, w towarzystwie niechrześcijańskieli przenoszą, między nimi bawią i do podobnego życia i rozwiozłości sposobią. Takie to doświadczenia? Któż kiedy ze złotem do kowala na próbę idzie? kto z dyamentem do bednarza albo szewca udaje się, chcąc




doznać czy prawdziwy? kto perłę w śmiecie albo w rynsztok zarzuca, aby jej wartości doświadczył?

Podobnym sposobem ci sobie postępują, jako gdyby kto człowieka, zamyślającego kupiectwem dostatki swoje zwiększać, nakłania, aby wszystką majętność swoją na hazard naraził i ztąd miarę brał, czy mu na potem szczęście służyć będzie.

Albo, gdy kto pragnącemu żeglowania umiejętności nabyć, poradzi, żeby w słabej i skołatanej łódce, na głąb się morza puściwszy między bałwanami i nawałnościami próbował, czy potrafi od zatopienia calą łódkę do zamierzonego wprowadzić portu. Cóż może bardziej zdrowemu rozumowi być przeciwnego, jako przez takie niebezpieczeństwa szczęścia chcieć próbować, mogąc innym i pewniejszym sposobem jego doświadczyć. 1

Gdybyśmy obaczyli, że ogrodnik jaki, wziąwszy nasienie z dalekich krajów przysłane, rzucił je na rolę krzemienistą, cierniem i chwastem zarosłą, słońca upałami spiekła, nogami przechodzących zdeptaną i próbował czy zejdzie i pożytek przyniesie, jaki w innych krajach czyni; czybyśmy słusznie nic rzekli, iż ten ogrodnik od rozumu odchodzi, takim sposobem nasienia próbujący? Daleko więcej szaleją owi, którzy nasienie natchnimia i powołania Boskiego do zakonu, między rozwiozłymi i niechwalebnegó życia ludźmi,

Afe i

jako w ziemi nieurodzajnej i do cnót świętych niesposobnej chowają i zatrzymują.

Pisze Klemens Aleksandryjski, że w niektórych pogańskich narodach ludzi pojmanych przywiązują do trupów i póty ich tak trzymają, póki z nimi nie zgniją. Coś podobnego czynią ci, którzy powołanych od Boga w okazye złego wdają i przy niechwalebnem z ludźmi przestawaniu ich bawiąc, przywiązują ich do obumarłych Bogu, aby z nimi w grzechach ginęli.

Mówią często rodzice: niech wprzód syn mój świata zażyje, niech się między ludźmi rozpatrzy. Ach nierozumna mowo! któż proszę, trucizny kosztuje, aby dalszego doszedł życia? kto lekarzem być zamyśla, powinien wszelkich chorób na sobie doświadczać? kto prawnikiem po trybunałach i sądach zawołanym być sobie życzy, powinien się 'wprzód ze wszystkiemi pieniąć i prawować? o nierozumna mowo! niccli wprzód zażyje świata. Dobrze Augustyn św. w wyznaniach swych powiada, iż taka ku synom życzliwość podobna jest do tej, która dozwala, aby syn wpierw zraniony został, a potem się leczył, naprzód między zapowietrzonymi zarazy nabył, a potem jeżeli go powietrze nie umorzy, przeciw niemu się ubezpieczał. O nieszczęśliwa między ludźmi ślepoto! któraś tak wielu na rozumie i duszy ociemniła. O jak wielu wieliście Boga oglądać nie będzie, że się wpa-

trowali w światowość. Bodaj była pierwsza matka nasza Ewa nigdy na piękność jabłka w raju nie pojrzała, pewniebyśmy byli na takie nędze nie przychodzili! Któżby wyliczył tak wielu młodzieniaszków i panien, którzy gdy świata próbować zamyślali, śmierci się wiekuistej w nim dokosztowałi.

Młodzian jeden Arneteńczyk zaraz z dzieciństwa skłonność w sobie czuł do zakonnego życia i do niego się sposobił. Że jednak do tego się zakonu zabierał, w którym zagrodzona droga. do wszelkich zaszczytów i kościelnych dostojeństw, sprzeciwili się rodzice i niby pod pozorem próby wzięli go do domu, różnemi namowami i rozrywkami chcąc stłumić iskierki powołania Bożego. Czego żeby skuteczniej dokazali, wszystkiego mu pozwalali i nie potrzeba było skłonnej do złego młodości popychać; prędko serce młodego do świata i zabaw jego przylgnęło, przecież najwięcej czasu na kartach z mniej pobożnem towarzystwem trawił. Więc czasu jednego, gdy mu szczęście posłużyło, że znacznie ograł drugiego, nie mogąc tego znieść ograny, iż od młodzika do takiej utraty był doprowadzony, nie długo myśląc, między zwaliskami domów na ten czas bawiącego się okrutnie zabił i kamieniami w dole trupa zawalił, którego nierychło potem znaleziono. *(Nadas:* i» *annis tristibus).* Otóż rodzice, próba krwią i śmiercią własnego syna dokonana.

Mówią jeszcze: niech się dobrze rozmyśli. Niech takowi doradcy posłuchają Bernarda św., co im na ich zarzuty odpowiada: Cóż tam po namyśle, gdzie Bóg upewnia o swojej woli i upodobaniu? gdzie Boskie zachodzi słowo, tam nie potrzeba dalszego rozmysłu. Wzywa cię wysokiej rady Anioł, czegóż na inne rady oczekiwasz? nikt ci nie może być wierniejszy i życzliwszy, nikt nad niego mędrszy. A do tego wymagacie wy rodzice po sługach waszych, aby bez odwłoki na głos się wasz porywali; a jakoż się ważycie przeszkadzać, aby synowie albo córki wasze daleko bardziej Bogu, niżeli wam podległe, na głos Boży nie spieszyli; jeszcze im się o tem naradzać każecie, czy mają czynić, albo nie czynić, do czego ich Bóg wzywa, a czy to nie jest najstraszniejsza zuchwałość wasza, sami się osądźcie.

HI. Trudności, jakie zwykli rodzice stawiać dzieciom, usiłującym wstąpić do zakonu.

Trudność pierwsza: Nieznośna rzecz jest, ojcowskiemu, a dopieroż macierzyńskiemu sercu, syna albo córkę od siebie, od społeczności życia oddalać i na zawsze się z nimi rozłączać.

Żeby się tej trudności zadosyć stało, te mogą służyć uwagi.

1. Niech uważą, że Bóg wszystkich Stwórca i Pan Najwyższy nie żałował jednorodzonego Syna swego na usługę naszą i dla dobra nasze-

go zesłał Go na ziemię, aby ku pożytkowi naszemu ponosił prace, boleści i sromotną na Krzyżu śmierć. A nam się wielka i niepodobna rzecz zdać będzie, abyśmy odwdzięczając się za Jego ku nam miłość, dziatki swoje na usługi Bogu oddali i poświęcili? Cóż za porównanie synów waszych rodzice do Syna Bożego? Podobnie Hieronim św. umiarkował Paulę w żalach jej, po zmarłej córce mówiąc: Nie obawiasz się, żebyć Zbawiciel nie rzeki: i tak to gniewasz się Paulo, że twoja córka, moją się córką stała? Nic zadowolnionaś z sądów moich, niespornemi łzami twemi krzywdę czynisz mojej władzy;

2. Niech powtórnie uważą: gdyby król albo monarcha jaki do boku swego na pierwsze dostojeństwo i godność wzywał syna waszego, albo córkę waszą dla siebie, czy też dla syna swego na oblubienicę ją wybrał; bynajmniejbyścic się temu nie sprzeciwiali; owszem winszowalibyście sobie i dziatkom takowego szczęścia, choćbyście ich więcej widzieć nie mieli. A czyliż to nie większe szczęście dziatki wasze spotyka, gdy Król nad królmi, Pan nad panami, krwią waszą nie gardząc, potomstwo wasze sobie do usług obiera, aby i onym i wam wiecznie dobrze było. Tym sposobem św. Jordan rodziców przy obłóczynach syna swego płączących cieszy: Nie płaczcie, ale się weselcie, iż syn wasz stanie się jednym z domowników króla, przy

którego stole zasiadać będzie; ludzie bowiem na świecie żyjący, lubo i oni służą Bogu, przecież nie tak blisko Pana stoją i nie takie spełniają służby, bo oni u wielkiego onego Króla są kucharzami i stajennymi.

3. Niech uważą po trzecie, iż gdy syna albo córkę Bogu ofiarują, nic nie czynią, jak tylko to, do czego Bóg wszelkie miał prawo. Cóż tam waszego jest w dzieciach, rodzice, oprócz grzechu? Uznała to pobożna matka Machabejczyków, która tak synów swoich zachęca do podjęcia odważnem sercem śmierci dla Boga i praw jego mówiąc : Nie ja ducha i nieśmiertelną duszę wlałam w was i życie nie odemnie macie. Nie jam członeczki wasze spajała, ale stworzyciel świata, który uczynił człowieka narodzenie i wszystkich wynalazł początek. Więc gdy Bóg ich wzywa na swoją służbę, tego co Jego własnością jest u was się domaga i kto ich przytrzymuje, ten cudzej rzeczy oddać komu należy nie chce, jak to Grzegorz św. twierdzi [1]).

4. Niech uważą po czwarte. Gdyby Bóg dziatki wasze nieuleczalną chorobą nawiedził, albo wam je przez śmierć odjął, powinnibyście to cierpliwie przyjąć i na Pana Boga nic szemrać. Daleko więc ochotniejszem to sercem podnosić macie, gdy ich czerstwych i przy dobrem zdrowiu dochowanych na służ-

[1]) Ś. Grzegorz 4 Reg. list. 44.

bę Chrystusową spieszących widzicie, inaczej I albo onym, albo wam samym za tę ku Jego Opatrzności niepowolność lat życia skrócić może, jako uczynił w r. 1601 u nas w Polsce : gdy bowiem jeden pobożny młodzieniaszek wszelkich sposobów zażywał, aby rodzica swego skłonił do pozwolenia wstąpienia do zakonu, a wymodlić tej łaski nie mógł i owszem gniewem zapalony rzekł do syna: ani myśl o tern za życia mego, po mojej śmierci wolnoć będzie czynić co zechcesz. Dziwna rzecz, dwóch dni nie wyszło, a śmierć rodzica z tego świata zabrawszy, pozwoliła synowi wykonać zamysły świątobliwe, który też zaraz bez odwłoki do zakonu pospieszył[1]);

5. Niech sobie na pamięć przywodzą chwalebne pobożnych rodziców przykłady, którzy z wielką radością i mężnem sercem dziatki swoje Bogu ofiarowali. Abraham jedynaka tylko mając i jeszcze młodego Izaaczka, zrozumiawszy wolę Bożą, aby go własną ręką na ofiarę, Bogu zabił, zaraz chętnie na to się zgodził. Święta Paula córkę swoją Eustochium do klasztoru sama odprowadziła i wnuczkę swoją Paulę jeszcze młodziuchną na służbę Bożą oddała, jako św. Hieronim świadczy[2]). Św. Szczęsna albo Felicitas siedmiu synów na męczeństwo dla Chrystusa nie żałowała i owszem sama ich do stałości i męstwa zachęcała,

') Ann. Polon. 1609. [2]) Epist. 27 &in Epitopli. Paul.

o której Grzegorz św. napisał ')• *Tak się obawiała dzieci przy życiu po sobie zostawić, jak się lękają rodzice według świata żyjący icli odumierać.* Anna Starozakonna z wielką uprzejmością i ochotą syna swego Samuela na usługi Bogu, zaraz od dziecinnego wieku sposobiła i poświęciła.

6. Niech rozważą rodzice, co raczej wolą: czy aby icli dziatki do krótkiego czasu w tych znikomościach uwikłanie zostawały i z niemi się docześnie cieszyły? czy też, żeby z wiecznemi dobrami w wiekuistem szczęściu ich oglądali? Niech pilną uwagą roztrząsną: co też za zdanie ich będzie, gdy im umierać i z tym się światem żegnać przyjdzie, gdy przenikną krótkość życia doczesnego i obaczą, że wszystkie ziemskie pociechy jako dym przejdą i wtenczas im nie pomogą, a wieczność końca nie mająca nastąpi? Ach! jak tam opłakiwać ślepotę swoją będą, jeżeli ich sumienie oskarży, iż syna albo córkę swemi namowami z drogi zbawienia i szczęścia wiekuistego zepchnęli, a na wieczne nędze i męki skazali.

Druga trudność rodzicó w.: Jedynak, albo jedynaczka, ostatnia domu nadzięja. Podpora starości naszej. Ozdoba familii, nie możemy mu pozwolić zakonnego życia.

Nie chcecie Bogu na usługi jego pozwolić syna, że jedynak? sprawi to Bóg, że tym

---

') Iłom. 3 in Ewang.

sposobem jako Naimskiego jedynaka: *Oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego* [1]. Śmierć go z łona waszego wydrze i któregoście zdrowego w zakonnem pożyciu oglądać nię chcieli, z płaczem do grobu i na cmentarz kościelny odprowadzić będziecie musieli. Nad spodziewanie wasze, ta piękna domu lilia zczernieje, ta róża zwiędnie, ta podpora domu upadnie, wasze nadzieje zawiodą, pociechy w smutek się zamienią, ozdoba z oczu waszych zniknie, mól tylko w sumieniu zostanie, który wam dogryzać będzie, żeście więcej sobie wasze nikczemne interesa, niżeli Boga i wolę jego ważyli.

Zkądże wam ta pewność najmilsi rodzice, że z tego jedynaka, gdy mu do służby Bożej przeszkodzicie, mieć pociechę będziecie? że będzie zeń ozdoba i podpora familii waszej? czy jeno raczej nie będzie zakałą waszego domu? o próżne nadzieje wasze! o nieumiarkowane i nie wedle zdrowego rozumu chęci i zamysły, jako się często zawodzicie! I owszem dla tego samego, że syna waszego z tej drogi strącacie, którą go Bóg chcial prowadzić, przekleństwo na siebie i na cały dom nieblogoslawieństwo Boskie sprowadzacie, a miasto pociech, które sobie obiecujecie, ciężkiego żalu i zgryzot sumienia nabędziecie.

W r. 1627 dorodny chłopaczek wszelką usil-

[1]) Luk. 7, 12.




nością życzył sobie, aby w zakonie życie swoje Bogu mógł poświęcić. Ojczym zaś i matka jego dla pociechy własnej utrzymywali go naświecie i do Lowanium pod dyrekcyą jednego z krewnych wysłali, któremu matka oznajmić kazała, że wołałabym raczej, aby syn mój powietrzem umorzony życie zakończył, niżeli by miał o jakim zakonie pomyśleć. Niedługo potem najprzód sama matka, potem ojczym, nakoniec syn powietrzem zarażeni pomarli, żadnej się pociechy nie doczekawszy ').

Uważeie, jeżeli ten grzeszy, który garną ćego się z niebezpiecznej nawałności do lądu, nazad odpycha i na niebezpieczeństwo zato nienia naraża, tak i ci nie bez ciężkiego grzechu być muszą, którzy syna albo córkę do zbawiennego portu od Boga skierowanych między nawałnościami niespokojnego świata tego utrzymują i na jawne niebezpieczeństwo zatonięcia na wieki narażają. Komu zguba mila, niechże sam ginie, a innych do tejże zguby nie pociąga.

Uważeie i to: Abraham jedynaka miał Izaaka, a przecie poznawszy o nim wolę Bożą, sam go na miejsce ofiary od Boga naznaczone zaprowadził i własną ręką zabić umyślił, za co Bóg potomstwo jego, jak gwiazdy na niebie rozmnożył i sławnym go wszystkim wiekom uczynił. O Annie staro-

') Meehlinenses Ann. 1627.

zakonnej czytamy, iż¨ ta z wielką chęcią jedynaka swego poświęciwszy Bogu na służbę, pięciu na to miejsce synów odebrała, jako św. Hieronim pisząc do Lety, świadczy: *Taką Bogu złożywszy ofiarę, pięciu porodziła synów, która pierworodnego Bogu nie skąpiła.* Więc i wy miejcie ufność w Bogu, a za tę jedną pociechę, której Bogu ustąpicie, innemi was Bóg opatrzy.

Trzecia trudność l-odzicó w: Obawiać się potrzeba czy wytrwa ? żeby czasem ze wstydem i sromotą domu nie wyszedł z zakonu.

Ten zarzut jako jest płonny, z następujących uwag może każdy poznać.

Czemuż nie ma wytrwać, tak wielą do wytrwania środkami w zakonie opatrzony, tak wiele pomocy z nieba mający, tak wielą przykładów innych zachęcony, tak częstemi modlitwami uzbrojony, łaskami Bożemi umocniony? Czemuż nie bardziej się obawiacie w ciężkie małżeństwa jarzmo go wprzęgać, gdzie więcej się takowych wyliczyć może, co nieszczęśliwie w ustawicznych swarach i codziennym niepokoju żyją. O jak wielu o rozwody się stara! wiary sobie nie dochowują, a często trucizną albo innym sposobem jeden drugiego życia pozbawia, daleko się więcej takich liczyć może, aniżeli tych, co zakon opuścili, raz się ślubami Bogu obowiązawszy. O czem świadczy Chryzostom św. ’)

') Lib. 3. contra vituper. vitae monasticac, coli. 24.

Jakoż jeżeli się trafi na równej drodze komu potknąć, dopieroż na ślizkim lodzie pewniej nie jeden upadnie. Jeżeli na małej wodzie przyda się niejednemu zamoczyć, daleko więcej na głębokiem i niespokojnem morzu, tonąć ich musi. Jeżeli zbrojnego i do boju przyuczonego rycerza Chrystusowego, czasem nieprzyjaciel duszny przemaga, cóż o tych mówić, którzy bez oręża, bez straży na zdrady nieprzyjacielskie, bez męstwa na świecie żyją, pewnie ich snadniej czart zwojuje.

I to dziwna, że z tych, co z zakonu wychodzą, miarę bierzecie rodzice na dziatki wasze. A czemuż raczej na tych się nie zapatrujecie, którzy w zakonnem pożyciu trwają a przecież nieporównanie więcej takich jest, którzy raz zacząwszy Bogu służyć, nigdy o świecie nie pomyślą, do samej śmierci wiernie przy Bogu stoją, serdecznie mu dziękując, że ich z niebezpieczeństw świata uprowadziwszy, osobliwą obroną swoją otoczył i od postrzałów nieprzyjacielskich miłosiernie zasłonił. Więc jeżeli tych Najwyższy Bóg w stateczności utwierdza, niebądźcie i wy o synów swoich trwożliwi, ale dobrej nadziei nabierajcie, iż im ochotniej Bogu ich oddacie, tern też Bóg większe o nich staranie mieć będzie. Tej nauki użył Chryzostom św. na niektórych rodziców uporczywie synom swoim do zakonnego życia, dla pomienionego powodu przeszkadzających, gdy tak do nich

&‘ *

«g®

mówi: *Zkądże to wiesz, że nie wytrwa.sz! wielu jest co wytrwało i daleko więcej niż tych, co wystąpili. Dlatego na tamtych, się oglądając, więcej sobie ufać niż obawiać się przystoi.*

Uważcie i to: nie jesteście pewni, jeżeli to ziarno pszeniczne, albo żytne, albo inne, które w ziemię rzucacie, wam pożytek przy? niesie: bo się czasem trafia, że ani ziarno wrzucone w ziemię, pracowitemu nie wraca się gospodarzowi, a przecie nie żałuje pracy; nie żałuje ziarna, bo ma nadzieję, iż (jako się częściej trafia) ziarno i praca mu się powrócą. Tak też i wy, nie na to się oglądajcie, co się czasem zdarza, ale co z drugimi zwyczajnie bywa.

Nie masz w całym świecie żadnego takiego stanu życia ludzkiego, żeby się w niem różne nieszczęścia nie zdarzały. Nie masz takiego pożycia, o którym moglibyśmy pewność mieć nieomylną, że bez odmiany w niem dotrwamy. Toć wasi synowie w żadnym stanie być nic powinni i do żadnegobyście ich stanu sposobić ani dopuszczać nie powinni; tern więcej, że inne stany życia daleko większemu nieszczęściu i odmianie są podległe, niżeli stan życia zakonnego, który jest wielą od Boga pomocami i darami opatrzony.

Trzeba i to wiedzieć, że inny jest dar i łaska Boska być powołanym do jakiego stanu,

a inny wytrwanie w nim. Gdy kogo Pan całego nieba i ziemi woła i na służbę swoję wzywa, co prędzej na głos jego musi pospieszyć wedle napomnienia proroka w Psalmie 94. *Dźiś jeźłi głos jego usłyszycie: nie zatwardziejcież serc wa.szych* [1]). A potem o wytrwanie gorąco Boga prosić. Nie wiecie rodzice, ani o tern żadnej nie macie pewności, jeżeli wasz syn będzie mądrym, a przecie mu nie szczędzicie na nauki i tak wielu dla niego kosztów nie żałujecie. Nie wiecie czy dzieci wasze wytrwają do śmierci w prawdziwej wierze katolickiej, a przecie ich do tej wiary świętej od dzieciństwa sposobić powinniście i w jej tajemnicach ćwiczyć macie. To też choć pewności nie macie o ich wytrwaniu w zakonie, bronić im jednak nie powinniście, jeżeli ich Bóg na to powołał, bo trzeba żebyście i wy i oni powolnemi się na wolę Bożą pokazali. Nad to nie wiecie, czy wam kto sukni, którą drogo kupujecie, albo skarbów, na które ciężko robicie, nie wykradnie, a przecie i kosztów na szaty nie żałujecie i różne choć niepewne podróże dla fortuny podejmujecie; czemu też nie macic tak samo postąpić w wyprawie dziatek swoich na służbę Bożą, że choć nie macie pewności, czy przy Bogu wytrwają, onych na jego wezwanie z ochotą nie wysyłacie.

') Ps. 94, 8.

Czwarta trudność rodziców: Czasem rodzice pod pozorom powolności swojej na wolę Bożą mówią : Nie przeszkadzalibyśmy nigdy synowi albo córce do życia zakonnego, gdybyśmy wiedzieli, że ta jest wola i powołanie Boskie; ale tego nie wiemy, bardziej to z płocliości albo namowy czynić clicą, niż z woli Bożej.

Na tego rodzaju zarzuty te niech służą uwagi:

A zkądże wiecie najmilsi rodzice, że nie jest wola i powołanie Boskie, aby dziatki wasze w zakonie służyły? zkąd wiecie, że ich Bóg na służbę swoją nie wzywa? A wiecież, że to nie do was należy rozeznawać wolę i powołanie Boskie, ale do samego syna albo córki, z poradą roztropnego i biegłego w tern ojca duchownego? o własną bowiem ich duszę idzie. Wam zaś przynależy dziatki do tego sposobić i pobudzać, aby się woli Bożej nie sprzeciwiając, wedle Najwyższego Boga kierownictwa i rozporządzenia życie swoje prowadziły.

Mówicie, że nie mają powołania do zakonu, a czemuż nie bardziej powątpiewacie w tem o woli Bożej, abyście ich na świecie między tak wielą zguby dusznej okazyami przytrzymywali ? Nie wiecie,- czy ich Bóg wzywa do zakonnego życia, a zkądże wiecie, że ich chce mieć w małżeńskiem stanie? zkąd wam wiadomo o woli Jego, aby dzieci wasze świata się trzymały, przy dworze, albo w obozie życie swoje trawili? Nie pochlebiajcie tylko

sobie i uznajcie, *iż* w tem nie woli i rozporządzenia Pana Boga, ale własnych upatrujecie interesów, więcej chuciom swoim, niżeli upodobaniu Boskiemu dogadzając.

Mówicie jeszcze, iż syn niepotrzebnemi namowami do życia zakonnego jest nakłoniony. Zastanówcie się proszę, czy też was kto namówił do tego stanu, w którym zostajecie? Jeżeli tedy bez cudzej namowy ten sobie stan życia obraliście, czemuż też dziatkom waszym nie ma być wolno obierać sobie tego sposobu życia, który uznają za pewniejszy do zbawienia. Nadto zkądeście tej pewności nabrali, że ich kto namówił i namowami do tego skłonił; osobliwie gdy to nie w ludzkiej mocy jest, czyje serce do dobrego skierować i wmówić w nie wzgardę świata i znikomości ziemskich? Azaż mało razy i wy sami słuchaliście kaznodziejów żarliwych, którzy wam jawnymi wywodami zacność cnót chrześciańskich, obrzydliwość grzechów i uciech światowych pokazywali, a przecie mało, albo nic pożytku na serce wasze nie spłynęło; abyście ztąd uznali, że *nie* jest to rzeczą *chcącego ani bieżącego, ale litującego się Boga?*[1]*).* Osobliwej to łaski Bożej skutek, gdy się serce ludzkie czego dobrego chwyci. Jeżeli jednak macie podejrzenie, albo jaki dowód, że syna albo córkę waszą namówiono: wolno

¹) Rzym 9, 16.

wam doświadczyć, ale nie przeszkadzać, ani przewracać dróg rozporządzenia Boskiego; inaczej ani syn wasz, ani wy zguby nie ujdziecie.

Dajmy na to, że macie jakiś powód powątpiewania czy to powołanie syna albo córki waszej do zakonnego życia od Boga pochodzi. Przecież gdzie wątpliwość zachodzi w sprawie do zbawienia należącej, tego się chwytać trzeba, co jest bezpieczniejsze i do otrzymania zbawienia pewniejsze. A któż nie wie, że bezpieczniejszym być może i pewniejszym zbawienia idąc do zakonu, niżeli zostając na świecie? Przecież bezpieczniejszy każdy od nieprzyjaciela, za murem mieszkając, a jeszcze uzbrojony wielą pomocami od Boga, aniżeli ten, który bez broni w polu między szykami nieprzyjacielskimi na zgubę swoją sprzysiężonymi pozostał. Pewniejszy, że do ojczyzny swojej zajdzie, kto utorowanym od Chrystusa, wodza wszystkich do nieba wchodzących, gościńcem idzie, aniżeli ten, co błędnemi ścieżkami się udaje. Snadniej ów ujdzie sparzenia od ognia, który zdaleka od niego stoi, niżeli ci, co wpośród pożarów zostają.

Piąta trudność rodziców: Jeszcze młody, nie ma lat potemu, aby miał obierać sobie stan życia.

Jeżeli syn albo córka jeszcze nie ma piętnastu albo czternastu lat, mogłaby być słuszna skarga rodziców, ponieważ w mniejszym wie-

ku nie mają zwyczajnie dzieci dostatecznego rozsądku i rozeznania, a częstokroć z płochości i bez dobrego rozmysłu wtrącają się wstań sobie nieodpowiadający. Niech jednak uważą rodzice, że oni częstokroć na lata dzieci nie zapatrując się, ledwo nie w pieluchach jeszcze, do zaślubin i małżeństwa sposobią; a czemuż gdy się na służbę Bożą wybierają, tak im lata rachują; luboby do cnoty miał być każdy wiek zdolny i młode lata nie powinnyby do niej nikomu przeszkadzać, jako Ambroży św. *in Luc. cap. 15* naucza: *Niema wieku dla nieba niedojrzałego.* Jeżeli zaś pomienionych lat doszli, daremne i niesłuszne są te zarzuty, jako się z dalszych uwag pokaże.

Nie mogą bowiem rodzice więcej sobie rozumu i roztropności przypisować nad matkę swoją, kościół Chrystusów, którego wewszystkiem słuchać winni; a przecież kościół Boży uznał i postanowił, że młodzi doszedłszy czternastu lat, mogą sobie dobrowolnie stan życia obierać, i niesłusznie czyni, kto im tego zabrania. Jakoż na to Bóg każdemu człowiekowi udzielił rozumu i dał jego używanie, aby to sobie w doczesnem życiu każdy obrał, co by mu się zdało być odpowiedniejszem i sposobniejszem na dostąpienie zbawienia swego, przy udzielonych sobie od Boga talentach i przymiotach tak przyrodzonych, jako nadprzyrodzonych, mając nieomylne z nauki wia-

ry świętej upewnienie, że człowiek od Boga stworzony jest na to, aby w tem życiu Panu Bogu służył, a potem był zbawiony; inne zaś rzeczy na to są uczynione, żeby człowiek zażywał, ileby mu służyć mogły do otrzymania końca tego, na który go Bóg stworzył.

Nie może się nikt ważyć, aby się miał równać z Duchem św., a cóż dopiero większą sobie przezorność i mądrość przypisywać, niżeli Duchowi św., a przecież on dawno przez proroka ogłosił: *Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej*[1].

Któż tedy zdanie swoje przekładać będzie nad wyrok Ducha św. I samo nas doświadczenie uczy, że nie na wiele, albo na nic ten się wołek nie przyda i mało co kto nim zrobi, który się od młodości do jarzma i pracy nie przyuczył. Nie wiele w naukach postąpi, kto się dopiero na starość uczyć zaczyna. Małe zwyczajnie latorośle wiążemy i prostujemy żeby równo podrastały, ale zastarzałe i krzywo wyrosłe dąbki prędzej złamiesz niż wyprostujesz. Dla czego Chrystus Pan woła na takich i surowo ich gromi, co młodym przystępu doń zabraniają: Zdmeč7zayčie *dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do mniej*

I dla tej przyczyny lepiej, że kto w młodym wieku zaczyna Bogu służyć, ponieważ młody czyste jeszcze serce niesie na ofiarę

---

[1]) Thren. 3, 27. [2]) Mat. 1 9, 14.

Bogu i sposobniejsze do pojmowania nauk wewnętrznych i oświecenia Boskiego. Albowiem jako szkło albo kryształ im jest więcej wypolerowany, tem snadniej słoneczny promień przez nie cały dom oświeca, tak też im sumienie i dusza jest niewinni ej sza, tem też sposobniejsza będzie do przyjmowania światła niebieskiego. Któż nie wie, że wyraźniej i lepiej na nowej tablicy pisać się może, niżeli na zabrudzonej. A dawne przysłowie niesie: Czego się z młodu skorupka napije, tem trącić i na potem będzie. Co Mędrzec tak wyraził: *Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zstarzał, nie odstąpi od niej*[1]*)*. A filozof to samo opisał: Tem czuć naczynia, co w nich najpierw było. I dlatego czytamy w Żywotach Świętych o wielu pobożnych i prawdziwie chrześciańskich rodzicach, którzy dziatki swoje zaraz od dzieciństwa na wychowanie do klasztorów świątobliwością słynących dawali, żeby z latami cnót nabierały i dobry fundament chrześciańskiego życia zakładały.

Wiele ztąd pożytków idzie, gdy kto zaraz od młodości Bogu służyć zaczyna, które doktor anielski Tomasz św. [2]) wylicza. Tu się tylko niektóre wymienią.

Pierwszy jest, że dobroć i chwalebność

---

¹) Przyp. 22, 6. ²) S. Thom. lib. 5 de erud. Princip. c. 5.

życia przez cnoty święte, głębiej się i łatwiej w młodocianem sercu wkorzenia, bo takie serce jeszcze nie jest nieporządnemi żądzami zaprzątnione i ziemi chuciami jak chwastem nie zarosło.

Drugi pożytek: iż młodych wdzięczniej Bóg na służbę swoją idących przyjmuje, niżeli w grzechach zastarzałych: albowiem młodzi ozdobny kwiat dziecinnych lat Bogu ofiarują, a starzy zwiędłym chwastem Boga częstują. Inni światu, czartu, ciału najlepszy napój wydają, a Bogu drożdże życia chowają. Zaczem miasto błogosławieństwa, przekleństwo sobie tacy zasługują, do których tak Bóg przez proroka mówi: *Przeklęty zdradliwy, który ofiaruje ułomne Panu: bom ja król wielki, móioi Pan zastępów, a imię moje straszne między narody ').*

Trzeci pożytek jest, że takiemu łatwo całe życie przejdzie bez trudności w uczynkach pobożnych i bez ciężkości w ćwiczeniu się i czynieniu cnót świętych, do których się od młodości przyzwyczaił, jako mędrzec upewnia.

Czwarty pożytek jest śmierć bezpieczna i wesoła; ci bowiem co od młodości Bogu służą, bezpieczni zbawienia swego, z tego świata schodzą; niepewnym zaś zbawienia umiera, który dopiero przy końcu życia o pokucie zamyśla, jako Augustyn św.jprzestrzega: *Je-*

') Mai. 1, 14.

żeli- kto w ostatniej potrzebie mieć się będzie do pokuty i w niej ztąd schodzi, wyznaję wam, że mu tego nie broniemy o co prosi, ubezpieczać go jednak o zbawieniu nie śmiemy; pokuty mu udzielamy, ale bezpieczności nie dojemy. Przecież ubezpieczenie jest początkiem nagrody wiekuistej, jako Grzegorz św. naucza: *Początkiem nagrody jest spokojnie umierać.*

Naostatek, że inne przyczyny pominę, trzeba wiedzieć rodzicom, że to nic, ani do nich, ani do żadnego innego człowieka nie należy, aby miał Bogu czas zamierzać, kiedy ma kogo do siebie na służbę powołać. Wolno było Chrystusowi starego Piotra i młodziuchnego Jana razem za sobą pociągnąć. Wolno Bogu rozkazać samemuż ojcu młodego Izaaczka na ofiarę zabić. Wolno trzyletniego Zacharyaszai Elżbiety synaczka, Jana Chrzciciela na pustynią wyprawić. Darmo Bogu prawa przypisywać: Najwyższym jest Panem i wolno mu z swojem stworzeniem czynić, co i kiedy i jako zechce, a nikomu się z tego sprawować nie ma obowiązku. Czytamy o św. Franciszku z Pauli, o świętym Antonim, że do zakonu w trzynastym roku życia z Bożego powołania poszli. Św. Benedykt, św. Maurus, ,św. Jan Kalibita w dwunastym roku za Chrystusem pospieszyli. O czem Ambroży św. tak mówi: *Nie odrzuca Bóg wieku zbyt młodego, lecz ducha jego doświadcza. Praw-*

dziwie Teklę panienkę nie lata doszłe, ale cnota chwalebnej, uczyniła. Ale cóż więcej wyliczać będę, gdy każdy wiek sposobnym jest Bogu, dojrzałym Chrystusowi? nie dziiomy się, że młodzi przez zakonną profesyę Bogu się obowiązują, gdy przeczytać możesz o wielu dziecinach z radością na męczeństwo spieszących [1]).

Błogosławionego Idziego gdy raz spytano, nacoby od dzieciństwa do zakonu szedłszy, ciężkie umartwienia i surową pokutę czynił, ponieważ nie miał ciężkich grzechów, za któreby tak przykre karania podejmował, pięknie odpowiedział: *Azaż nie wiesz że mięso wtenczas solić trzeba, gdy świeże: już tam nierychło solą, gdy mięso przegniłe cuchnie.* Tak Jan Chrzciciel uczynił, gdy w dziecinnym wieku, lubo w żywocie matki poświęcony, na puszczę pobieżał.

Toż świadczy Baroniusz o św. Edycie, króla angielskiego Edgara córce, wielu cnotami i cudami wsławionej, że zaraz w młodym wieku do klasztoru poszła i Bogu się na służbę oddała, jako o niej przydaje mówiąc: *Świat ten nietylo opuściła, jak raczej go nie znała [2]).*

Wielebny Beda ztąd się najwięcej szczęśliwym być sądzi, że w siódmym zaraz roku

---

[1]) Św. Aug. Ks. 3 o dziewictwie. [2]) Martyrologium 16 września.

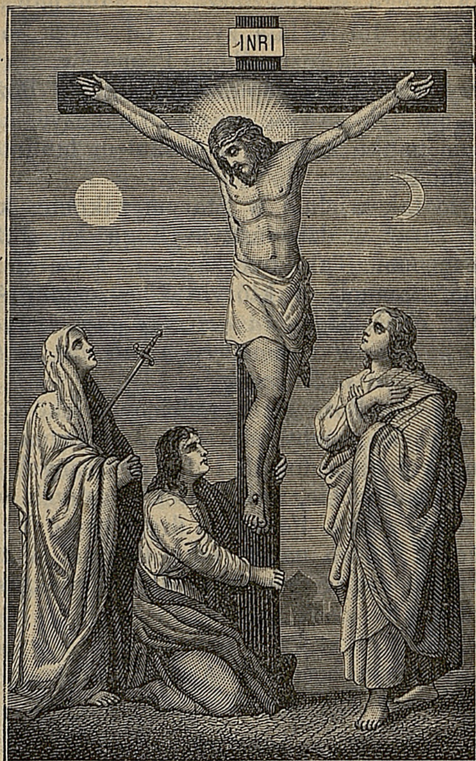
życia swego w klasztorze się zamknąwszy, wszystkie dni i lata życia od Boga sobie użyczonego, na rozmyślaniu Pisma św. trawił i przy codziennem śpiewaniu chwały Bożej, milo mu było zawsze się czego nauczyć, albo innym nauki użyczać i pisaniem biblioteki napełniać.

Było tak wielu i w Starym zakonie, których zaraz w dzieciństwie Bogu na służbę poświęcono. Taki był Samson, Nazarejczykowie, Samuel, o którym Chryzostom św. mówi: *Kochała matka dziecinę onę, nietylko dla tego, że był niemowlęciem, ale też że był rzeczą Bogu poświęconą -*[1]*).*

Oświećże Boże serca rodziców wieków teraźniejszych, żeby się powolniejszymi na wolę twoją znajdowali i dla doczesnych interesów ani siebie, ani dziatek własnych wiecznie nie gubili. Pokaż im drogi twoje Panie i ścieżek twych naucz ich., któremi w tern życiu chodząc, mogliby dojść wiekuistej chwały.

') Św. Chryz. liom. 2 de Anna.

Koniec dziełka X. Świrczyńskiego T. J.



A JA NIE DAJ BOŻE, ABYM SIĘ CHLUBIĆ MIAŁ, JEDNO W KRZYZII PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA, PRZEZ KTÓREGO MNIE ŚWIAT ukrzyzowan, a ja światu, a którzykolwiek tego prawidia DZIERZEĆ SIE BĘDĄ, POKÓJ NAD NIMI I MIŁOSIERDZIE.

Galat. 6, 14—16.

&

DODATEK.

UWAGI I ROZMYŚLANIA

DLA

zabierający cli się do wyboru stanu

ZEBRANE

z różnych autorów.

PRZETO BRACIA STARAJCIE SIĘ, ŻEBYŚCIE PRZEZ DOBRE UCZYNKI PEWNE CZYNILI WEZWANIE I WYBRANIE WASZE.

2 Piotra 1, 10.1

Praktyczne wskazówki dla tych, którzy nad wyborem stanu zastanawiać się mają.

Uczynić trafny wybór pewnego stanu jest rzeczą bardzo ważną, gdyż na tern, j alcoby na podstawie, całe życie dobre łub złe się zasadza. (Grzeg. Naz. hom. 23).

Pan Bóg, najlepszy nasz ojciec, szczerze pragnie, aby wszyscy ludzie zbawienia dostąpili i w tym celu każdemu z osobna pewną miarę łask przeznaczył, która z pewnością każdego do nieba zaprowadzi, byle tylko człowiek działaniu Bożemu się nie sprzeciwiał. Jednakowoż jedną i tą samą drogą (t. j. przez jeden i ten sam sposób życia) nie prowadzi Pan Bóg wszystkich do celu. Dla niektórych bowiem przywiązuje On do pewnego stanu życia łaski skuteczne. Jeśli tedy ci, wskutek niedostatecznego zastanawiania się na tychże łaskach się nie poznawają, albo lekce je ważąc, inny sobie stan obierają, mogą wprawdzie być zbawieni, ale z trudnością. Albowiem, mięszając przez to porządek

Opatrzności Boskiej, zwykle w ciężkie wpadają grzechy i w niebezpieczeństwo utraty wiecznego szczęścia. O tem poucza nas mądrość Boża mówiąc: *Wołałem, a niechcieliście*[1]). Przeto powinien każdy, któremu zbawienie duszy własnej obojętnem nie jest, wszelkiego w tym względzie niedbalstwa się chronić i pilnie zastanawiać się nad tem, jaką drogą Pan Bóg do nieba prowadzić go zamierza.

Ten święty obowiązek zastanawiania się nad wyborem stanu mają osobliwie spełniać młodzi, którzy naukom sie oddawają i większe od Boga zdolności otrzymali.

Mając bowiem większe od innych uzdolnienie do rozmaitych stanów, większy zarazem mają powód do wahania się i namysłu, aniżeli inni, u których same okoliczności nieraz o przyszłem ich powołaniu rozstrzygają. Jeżeli tedy Pan Bóg udzielił młodzieńcowi zdolności jakich tylko może w tym celu, aby ich na korzyść bliźnich używał, zaiste na daleko cięższą karę zasłuży sobie, jeźli wbrew woli Bożej zdolności swych do zdobycia majątków i zaszczytu nadużywać będzie.

Ażebyś więc tak ważną sprawę należytym wykonał sposobem, zważ na następujące wskazówki:

1. Wyznacz sobie pewien przeciąg czasu,

---

[1]) Przyp. 1.

dwóch, trzech lub czterech miesięcy i postanów mocno, używać w tym czasie wszelkich środków, któreby ci do tego celu posłużyły, abyś mógł poznać jasno, jaki stan życia Pan Bóg tobie wyznaczył.

Stosownym do tego rozważania czasem mógłby być n. p. post czterdziestodniowy wraz z czasem Wielkanocnym aż do Zielonych Świąt, w celu uzyskania łask Ducha św.; albo też taki przeciąg czasu, podczas którego piętnaście razy będziesz mógł przyjmować Komunię świętą na pamiątkę tyluż tajemnic z życia P. Jezusa i Matki Najśw., albo wreszcie kiedy indziej wedle upodobania i własnego nabożeństwa.

2. W tym oznaczonym czasie unikaj starannie tych grzechów, do których większą czujesz skłonność, a osobliwie ciężkich; w grzeszną bowiem duszę mądrość Boża nie wnijdzie. Stąd też dobrze będzie, co tydzień, albo przynajmniej co dwa tygodnie przystępować do spowiedzi i Komunii św.

3. Z wielką oraz pilnością Wykonuj codzienne twe sprawy, zwłaszcza duchowne i naznacz sobie pewien stały porządek dzienny co do odprawiania modlitw i nabożeństw, abyś sobie pożądane światło u P. Boga wyprosił; osobliwie zaś podczas Mszy św. ofiaruj twe serce P. Bogu i bądź gotów na wszystko, do czego Bóg ciebie wezwie.

4. W tym celu obierz sobie także pewnych

Patronów, którzyby za tobą się wstawiali do P. Boga. Na pierwszem miejscu Matkę Najśw. potem św. Anioła Stróża i tych Świętych, którzy w wybieranym, przez ciebie stanie Bogu służyli, jako to: Świętych Zakonodawców lub innych; — oraz Świętego, którego imię nosisz. Do tych pewne naznacz sobie modlitwy i nabożeństwa.

5. Ćwicz się w częstych aktach strzelistych i pobożnych westchnieniach, jak n. p. w następujących: Panie, co chcesz, abym uczynił? Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje! Mów, Panie, bo słucha sługa twój. — Wskaż mi drogi Twoje, Panie, a ścieżek Twoich naucz mnie. — Niech się stanie najdokładniej ze mną, przezemnie i około mnie, we wszystkiem najśw. wola Twoja, Boże; —Przyjdź Duchu św., zeszlij na nas z nieba promień Twojej światłości. — Witaj, gwiazdo morza, strzeż nas w drodze naszej! — Aniele Boży, Stróżu mój, którego opiece Dobroć Boża mnie powierzyła, oświecaj mnie w tym wyborze, rządź mną i kieruj.

6. Nadto przedsiębierz pewne umartwienia ciała za poradą spowiednika n. p. spanie na twardem łożu, wstrzymywanie się od jakiej potrawy lub zakazywanie sobie pewnej zabawy, umartwianie swej ciekawości i inne tym podobne, a to wszystko w tym celu wykonuj, abyś sobie u Boga wyprosił oświecenie.

7. Jeśli P. Bóg nastręczy ci sposobność

wykonania jakiego aktu heroicznego, nie zaniedbuj tego; im bowiem trudniejsza rzecz naturze naszej, która się dobremu sprzeciwiać zwykła, tem ona milszą jest P. Bogu i więcej zasług tobie wyjedna. Wszelako, będąc jeszcze niedoświadczonym, nic nierób bez porady roztropnego kierownika, abyś przypadkiem w młodzieńczym zapale nie uczynił tego, czego P. Bóg od ciebie nie żąda.

8. Naznacz sobie codzień trochę czasu na czytanie duchownej książki, jako to: O naśladowaniu Chrystusa P., Ewangelii św., Żywotów Świętych Pańskich, o rzeczach ostatecznych i tym podobnych.

Prócz tego skupiaj się często na duszy i rozważaj pilnie przed Bogiem, jaki stan On ci przeznaczył. Najstosowniejszą na takowe rozważania chwilą, będzie czas po Komunii św., czy to w samym jeszcze kościele, czy też w domu twoim tego samego dnia, albo też wieczorem po rachunku sumienia.

9. Najważniejszą zaś rzeczą jest, abyś w świętej utrzymywał się obojętności, t. j. abyś był gotów poświęcić się każdemu stanowi, do którego P. Bóg zechce cię powołać. Wskutek braku takiej obojętności obiera sobie niejeden z ludzi na świecie stan życia, do którego powołania nie ma, a to mianowicie zdarza się tym, którzy na świecie pozostać zamierzają. Tacy bowiem w jednę z tych dwu ostateczności wpadają; albo

wcale nie zastanawiają się nad wyborem stanu, albo przystępują do wyboru, mając już z góry tak silne przywiązanie do pewnego stanu, iż chyba tylko nadzwyczajny wpływ łaski Bożej to z góry powzięte uprzedzenie usunąć zdoła.

10. Z tego, co dotąd powiedziano i cobyj jeszcze powiedzieć należało, łatwo każdy zrozumie, iż wybór stanu rzeczą jest zbyt trudną dla niedoświadczonego młodzieńca i że tenże koniecznie zasięgać powinien rady przewodnika. Tak twierdzą powszechnie ojcowie duchowni. Tę prawdę potwierdzają zarówno ci, co dla braku porady zły wybór stanu uczynili, jako też ci, którzy pod przewodnictwem roztropnego kierownika dobrego dokonali wyboru. W wyborze zaś stanu twego tern bezpieczniejszym będziesz, im dokładniej otworzysz się przed twym doradcą ze wszystkiem, co się do powołania odnosi. Przeto najlepiej uczynisz, jeśli na doradcę w tej sprawie obierzesz swego spowiednika.

Wielką oraz pomoc ci przyniesie, jeśli zapiszesz sobie główne myśli i wrażenia wnętrzne, jakich doznawałeś podczas modlitwy ustnej lub myślnej, a osobliwie po Komunii św\ Jeśli te zapiski czynić będziesz sumiennie i roztropnie przez cały przeciąg oznaczonego czasu codziennie, albo raz na tydzień, albo też, ilekroć coś uwagi godniejszego ci się nadarzy, niechybnie będziesz coraz więcej

poznawał wolę P. Boga. Łatwiej też ci przyjdzie, otworzyć się z twoim zamiarem przed obranym kierownikiem sumienia, dając mu twoje zapiski do przeczytania i przez samo nawet odczytanie tychże zapisków nietrudno zwyciężysz podstępnego czarta pokusy.

Uwagi ułatwiające zastanawianie się nad wyborem stanu.

1. Gdyby ulubiony przyjaciel twój, którego szczęście na sercu ci leży, w podobnem, jak ty obecnie znajdował się położeniu i ciebie się radził, co ma uczynić — cóżbyś mu poradził ?

2. Czegobyś sobie życzył w chwili śmierci, kiedy już wszystko jak sen uleci, a ty sam zmuszony będziesz pójść do domu wieczności? Czy będziesz zadowolony wtenczas, iżeś żył w takim stanie?

3. A po śmierci, czy będziesz zadowolony z obranego przez siebie stanu życia, kiedy Najwyższy Sędzia, który żadnego na osobę ludzką względu nie ma i ani łzami, ani prośbami nie da się ubłagać, sprawy zażąda od ciebie ?

4. Przedewszystkiem miej dobrą intencyę, w wyborze stanu t. j., abyś chciał jak najlepiej P. Bogu służyć i zbawić duszę twoją. Ztąd też nie oglądaj się wiele na to, co ci rodzice, znajomi i krewni radzą, bo ci po wiel-

kiej części na doczesne tylko patrzą korzyści.

5. Nie masz z góry obrać stanu życia, który sam w sobie jest doskonalszy, ale taki, któryby twoim uzdolnieniom, siłom, cnotom, lub wadom był odpowiedniejszym — przeto mylą się ci, którzy z góry sądzą, iż wszyscy zastanawiający się nad wyborem stanu, stan zakonny obierać muszą.

6. Jeżeli P. Bóg, albo natura odmówili komuś potrzebnych zdolności do pewnego stanu, widać, że do takiego P. Bóg powołania nie dal.

7. Niczego nie postanawiaj wówczas, gdy w sobie uczujesz jakie wzruszenie gniewu, smutku lub innej namiętności, ani też wśród biesiad lub zabaw. W takich okolicznościach bowiem dusza nieco zaślepiona — podlega uprzedzeniu i nie znajduje się w obojętności, do wyboru stanu koniecznie potrzebnej, a ztąd też do poznania woli Bożej sposobną nie będzie.

8. Nadewszystko zaś przedstawiaj sobie często cel, na który stworzony jesteś t. j. Boga chwalić, czcić i kochać, przykazania zachowywać i wiernie jemu służyć na ziemi, a po śmierci cieszyć się z nim w niebie na wieki.

9. Zważ, iż krótki ten czas życia na to ci, jest dany, abyś sobie na niebo zasłużył. Jeśli go zmarnujesz, więcej ci nie powróci. Gdyby potępieńcom w piekle choć jedne dano chwilę:

czasu — z jakiem weselem i radością korzystaliby z niej! Czego zaś oni nie mają, ani mieć nie mogą, tobie P. Bóg udziela.

10. Pomnij na to, co Chrystus Pan tak tobie, jako też wszystkim przepowiada mówiąc, iż tylko mała liczba ludzi dostanie się do nieba: *Wiele jest wezwanych: ale mało wybranych*[1]) i co Piotr św. powiada: *Jeśli sprawiedliioy ledwo zbawion będzie: niezbożny i grzeszny gdzież się oka&ą ? ').*

11. Pomyśl sobie ze św. Hieronimem, że i ty kiedyś usłyszysz głos Archanioła na sądzie: „Powstańcie umarli, pójdźcie na sąd“. Straszne to słowa dla bezbożnych, ale pociechy pełne dla sprawiedliwych.

12. Zważ dobrze, w jaką radość na wieki opływać będą ci, co tu dobrze żyli, Bogu jedynie poświęciwszy czas życia swego. *Albowiem. to, które teraz jest, prędziuszko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* [3]).

13. Zważ także, w jakiej czci u Boga i ludzi są ci wszyscy, co za życia znakomitą odznaczali się pobożnością. *Błogosłazoieni umarli, którzy w Panu umierają*[4]). '

14. Rozważ, że z rozkoszy, za któremi się ubiegałeś, nic ci innego nie pozostanie, jak

---

¹) Mat. 20, 16. ²) Piotr 4, 18. ³) II. Kor. 4. 17. ⁴) Apoc. 14, 13.

tylko zgryzota sumienia, gniew Boży, a w końcu potępienie; że ciało, dla którego oddawałeś się rozkoszom, stanie się pastwą robaków.

15. Pomyśl, jak wielkiego dostąpiłbyś szczęścia, a to w sposób najłatwiejszy, jeślibyś od tej chwili szczerze uznał prawdę słów Mędrca Pańskiego: *Marność nad marnościami i wszystko marność*[1]. O błogosławionyś i ty, jeśli ze wspaniałomyślną gotowością we wszystkiem wolę Bożą obejmiesz, mówiąc z Ukoronowanym Prorokiem: *Przysiągłem i postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości twojej*[2].

16. Często rozważaj najśw. mękę Zbawiciela Pana; ona bowiem jest obfitem źródłem boleści, miłości i dobroci skarbem nieskończonyin. Męka Pana Jezusa wszystkie cnoty udoskonala i jest szkołą, z której wychodzą święci Męczennicy. O któżby skarżył się na trudy i prace, skoro na Boga i Pana swego boleściami przygnębionego spojrzy?

17. Patrz na przykłady Świętych Pańskich! O ileż to ucierpieli Święci Męczennicy, Wyznawcy!.. Co za hańba dla ciebie, wspólne ze Świętymi nosić imię, a w czynie daleko od nich odbiegać! O ile mógłbyś mieć pociech już za, życia, gdybyś tylko zechcial naśladować Świętych, którzy mając z tobą

---

[1]) Ekkl. 1, 2. [2]) Ps. 118, 106.

uczestnictwo tej samej natury, *też* naturę łaską Bożą znakomicie wspomagać umieli! Bądź przekonany, iż prawdziwą pociechę znajdziesz tylko w służeniu Bogu i w czystości sumienia.

J.8. Często przypominaj sobie chwilę śmierci, która niechybnie, a może już wkrótce nadejdzie dla ciebie. Pytaj się, co ci ją zdoła uczynić bolesną i ciężką, a usuń czemprędzej, co w tym względzie znajdziesz.

19. Po śmierci nikt ci towarzyszyć nie będzie, a opuszczą cię rodzice, przyjaciele, uciechy światowe, dostatki i wygody życia... słowem wszystko, jak dym uleci.

20. Za życia już często zstępuj do piekła, abyś się tam nie dostał po śmierci. Przypatrz się w duchu, co robią w piekle potępieńcy, a jeśli tobie nieznośnem przedstawia się życie 30 lub 40 lat w więzieniu ciemnem przepędzone — daleko od towarzystwa z ludźmi— w odosobnieniu i samotności, pomyśl, czybyś wołał być skazanym na wieczny ogień, lub raczej krótkiego czasu życia dobrze używać?

Rozważanie o dodatnich stronach stanu świeckiego.

Proś Boga o światło, mówiąc: Przyjdź Duchu św..., a potem zważ:

1. W stanie świeckim możesz także być zbawionym, co więcej wielu nawet znajdziesz

Świętych ze stanu świeckiego. W starym zakoniejeden tylko był stan t.j. małżeński, w którym żyli święci Patryarchowie i Prorocy — a ci wszyscy do wielkiej doszli świątobliwości. Nawet sam P. Bóg rozkazał niektórymi wyraźnie pozostać na świecie, jak n. p. świętemu Elzearowi, hrabiemu z urodzenia.

2. Nie tyle domaga się P. Bóg od ludzi świeckich, co od zakonników lub kapłanów. Stan zakonny i kapłański więcej ma obowiązków do spełnienia i do wyższej doskonałości dąży, gdy przeciwnie w świeckim stanie dość jest zachować przykazania Bożej

3. Na świecie nie brak skutecznych środków do zbawienia, jako to spowiedzi, komunii św., czytania ksiąg duchownych, sposobności do modlitw ustnych i myślnycb, kazań i innych podobnych środków. Jeśli ich dobrze używać będziesz, zbawisz się z pewnością.

4. W stanie świeckim masz sposobności do wykonania pewnych dobrych uczynków; mógłbyś n. p. dawać jałmużny lub podejmować się pielgrzymek do miejsc świętych... Nadto wielką zasługę mieć możesz przez dobre wychowanie dziatek. Z tego też powodu małżeństwo do godności Sakramentu jest podniesione. Małżonek, głowa rodziny, który pięknym cnót przykładem przyświeca innym i do naśladowania zachęca, ogromne sobie skarbi łaski i chwałę wielką w niebie mieć

będzie. Cudny to zaiste widok rodziny, żyjącej świątobliwie wśród świata, dla Boga i nieba.

5. Uczciwe oraz zajęcie, którego ci na świecie nigdy nie zabraknie, usunie zgubne próżnowanie, które jest źródłem wszystkiego złego. Dobrze zajętych pokusa nie łatwo napada.

6. Do tego zważ jeszcze, iż nawet w zakonie lub duchownym stanie nie wszyscy pobożnie żyją. To samo i tobie stać się może, jeśli bez powołania od Boga jeden z tych stanów sobie obierzesz. Przez samo wstąpienie do zakonu lub stanu kapłańskiego nie pozbawisz się jeszcze własnego ciała i krwi, ani też szatanowi władzy do kuszenia ciebie nie odejmiesz. W życiu świeckiem skutecznym środkiem do powściągliwości jest małżeństwo, w stanie zaś zakonnym lub kapłańskim na ciężkie nieraz walki dla zachowania czystości narażony będziesz.

7. Trudna też rzecz zawsze być zawisłym od zdania innych, a osobliwie wtenczas, gdy jakiś szorstki natrafi się przełożony. W stanie zaś świeckim żyjąc, panem będziesz swej woli.

8. W stanie świeckim nadzieję mieć możesz dłuższego życia, bo nie nadwerężysz sił twoich przez nauki, posty, umartwienia; w stanie zaś zakonnym lub kapłańskim częstokroć będziesz samotnym i wpadniesz w melancholię.

9. W chwilach ciężkich znajdziesz pomoc i pociechę w osobie małżonki. Dwóch więcej zniesie, aniżeli jeden; oraz dzieci, słudzy i krewni wraz z małżonką lepsze oddadzą ci usługi w chorobie i w innych potrzebach...

10. Nadzieja uczciwego zarobku, wygody życia, majątek sprawiedliwie nabyty, są to rzeczy przecież dozwolone, byle tylko własnej duszy szkody nie przyniosły.

Badaj więc siły, chęci, uzdolnienia, jako też wady i złe skłonności twoje....

Rozważanie o stronach ujemnych stanu świeckiego.

Błagaj Boga o pomoc i rozważ możliwe szkody wynikające ze stanu świeckiego.

1. W stanie świeckim znajdziesz liczne i wielkie niebezpieczeństwa dla zbawienia. Częste zgorszenia, pokusy i ponęty do grzechu nawet i tych łatwo z dobrej drogi sprowadzać mogą, którzy pobożnie żyć usiłują.

2. *Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął*[1]*)*, powiada sam P. Jezus: Wszystko przemija, co jest na świecie, niebo zaś i piekło są wieczne.

3. Cóż to są bogactwa? W chwili śmierci na co się przydadzą? Niczego przecież ze

---

[1]) Mat. 16, 26.

sobą nie zabierzesz, a za pieniądz nieba nie kupisz.

4. Czem są rozkosze ciała i zmysłów ? To są dobra chwilowe i zwierzętom nawet wspólne. Krótko trwa, co cieszy, a wiecznie, co dręczy, a bardzo rzadko przytrafia się, owszem prawie niepodobna, używać pociech i w tem życiu i w przyszłem.

5. Na co przydadzą się tobie wytworne potrawy i napoje? Bogacz ów, o którym wspomina Ewangelia św. codzień wspaniale biesiadował, a dostał się do piekła, zgłodniały zaś Łazarz poszedł do nieba. Cóż pomoże wykwintnie żywić swe ciało, które wkrótce stanie się zgnilizną, trupem obrzydliwym i pastwą robactwa?

6. Czemże są nawet najwyższe na tym świecie godności? Są one podobne do dymu, który w jednej chwili się ulatnia. Gdybyś nawet 100 lat mógł się niemi cieszyć, byłoby to zaledwie jedną chwilką w porównaniu do wieczności.

7. Krzyże i cierpienia niezliczone są udziałem wszystkich; jeśli zaś rzecz dobrze rozważysz , przekonasz się o tem, że ludzie świeccy więcej cierpią od samych nawet zakonników ; ci bowiem cierpią dla nieba, owi zaś często dla próżności i wiecznego potępienia.

8. A co się tyczy stanu małżeńskiego — jeśli ci się dostanie kłótliwa żona, co po-

czniesz? Piekło nawet gorszem nie jest od takiej niewiasty; a takie nieszczęście sama tylko śmierć usunie.

9. Nadto, jeżeli mieć będziesz dzieci dokuczliwe, wyrodne, niepoczciwe, cóż to za zmartwienie? Jak ciężki trzeba będzie zdać rachunek P. Bogu na sądzie, gdy z winy rodziców, dzieci złe otrzymają wychowanie?

10. Nader też trudną i przykrą jest rzeczą codzienna troska o pożywienie, ubranie i inne potrzeby rodzinne. Te ustawiczne troski tak cię zajmą, że ledwo czasu ci starczy do pomyślenia o Bogu i zbawieniu duszy.

11. Ileż to starań łożyć trzeba, aby nabyć jaki majątek, a ile znowu, by go zachować? A jeżeli usiłowania wszelkie z dopuszczenia Bożego niepomyślny wezmą obrót, a znoszenie ubóstwa koniecznością się stanie, jakim sercem zniesiesz to ubóstwo? Taki przymusowy niedostatek często już był przyczyną wiela złego.

12. Najstraszniejszą dla ludzi świeckich jest śmierć. Z trudnością dają się oni oderwać od swoich powinnych, a majątki w których się kochali, z wielką opuszczają boleścią

13. Podziwu godzien zaiste człowiek, co wśród ognia się nie upali, lub dotknąwszy się smoły, nią się nie umaże; tak też podziwem będzie ten, który używając dóbr tego świata, zgoła do nich duszą swą nie przylgnie. *Którzy używają świata tego,* powiada

św. Paweł *jakoby nie. używali*[1]). Zaprawdę bowiem, jak skłonni są ludzie do nabywania pieniędzy przez niegodziwe środki, a szczególnie wtenczas, gdy jakaś potrzeba do tego ich zniewala...

14. To wszystko jednak nie powinno ciebie zniechęcać do stanu świeckiego, jeżeli Bóg zażąda, abyś pozostał na świecie. Wszystko bowiem możesz w Tym, który cię wzmacnia. Mogli ci i tamte, powiada św. Augustyn; czemużbyś i ty nie potrafił tego samego dokazać?

Badaj ponownie twe siły, zdolności i chęci. Proś o światło z nieba.

Dla ułatwienia tak ważnej sprawy wyboru stanu, przypatrzmy się jeszcze bliżej niektórym stanom z osobna, a najpierw takim, które albo wyższego stopnia wykształcenia żądają, albo z powodu swojego wpływu na społeczeństwo ludzkie, wielkiej są wśród niego doniosłości. Bierzmy zaś przy tem na rozwagę najprzód działalność każdego z tych stanów w ogólności, a potem niebezpieczeństwa, na które człowiek tak w przygotowaniu się do danego stanu, jako też w samem wykonywaniu obowiązków tegoż stanu napotkać może.

Stan prawniczy.

Potęgą słowa obraniać największych dóbr człowieka na ziemi przeciwko niesprawiedli-

---

[1]) I. Kor. 7, 31.

wym napaściom innych, a oraz uporządkować i w ładzie utrzymywać stosunki obywatelskie ze względu na owe dobra, jest zadaniem prawnika. Jestto niezawodnie piękne zadanie, ale tylko wtenczas, kiedy ono się opiera na podstawach wiekuistego prawa i wykonywanem będzie z najzupełniejszą bezstronnością. Wrodzone poczucie sprawiedliwości, wszechstronna świadomość ustaw prawodawczych, niedwuznaczność sądów i postępowania; oto główne warunki rokujące o należytem wywiązywaniu się z obowiązków tego stanu i ułatwiające ubezpieczenie się wobec wynikającej zeń odpowiedzialności.

A właśnie ta okoliczność, iż prawie wyłącznie dobrze obznajomieni z ustawami państwa, po wysokie urzęda sięgają, od których szczęście lub nieszczęście narodów, a osobliwie rozwój, lub też ucisk religii św. zależy, świadczy dowodnie o ważności tej gałęzi wiedzy ludzkiej, a oraz zmusza do uważnego zastanawiania się nad wyborem stanu, który ma tak wielką w świecie doniosłość.

Główne niebezpieczeństwo, na które w tym stanie natrafić można, polega na tem, iż często w samem wykonywaniu ustaw, zewnętrzne jakieś wpływy prawo według osobistych korzyści naginać usiłują. To niebezpieczeństwo staje się groźniejszem, gdy jakieś państwo uprzedzeniami daje się powodować i potęgą własną sie zaślepia, lub znowu ulega

wpływom przewrotnych stronnictw. Wówczas bowiem ustawy niezgodne z ogólnemi zasadami słuszności i wymaganiami poddanych, samowolnie układa i takowe urzędnikom swoim wykonywać rozkazuje, które się sprzeciwiają ogólnym zasadom prawa, albo *też* słuszne wymagania poddanych gwałcą. A na jakąż dopiero wtenczas walkę naraża się sumienie urzędnika, gdy władze państwowe takie nakazują wykonywać ustawy, które Kościołowi świętemu swobodę w działaniu odejmują, boskiemu jego posłannictwu tamę zakładają i najświętsze jego prawa obalają? Z jednej strony odzywa się sumienie, poczucie sprawiedliwości, szacunek rzeczywistych i historycznych praw najstarszej i wiekami uświęconej religii, a z drugiej strony przejmuje duszę obawa przed władzą, troska o byt, nadzieja i żądza wyższych urzędów. O, jakiej tu roztropności i odwagi potrzeba, aby zwycięzko wyjść z takiej walki!

Stan lekarski.

Największemi dobrami doczesnemi są życie i zdrowie. Dla utrzymywania tych dóbr poświęcają się lekarze. Godni są zaiste podzięki ci, którzy wśród ciężkich ofiar i często z oczywistem życia niebezpieczeństwem dla dobra bliźnich czas, spokój i siły swoje ofiarują. Biegły w swej sztuce i sumienny lekarz prawdziwym jest aniołem ludzkości.

On koi boleści, osusza łzy gorzkie, przynosi pociechę, a nawet często śmierć nadchodzącą wstrzymuje. Co więcej — taki lekarz duszy też pomódz może, używając sposobności, które mu się tak często zdarzają, aby swoich pacyentów do chrześciańskiej cierpliwości zachęcić i zwrócić uwagę tychże na rzeczy wyższe, na wieczność i na dobre przygotowanie się do śmierci. Lekarz codziennie się styka z nędzą ludzką. Jedni przed nim w boleściach stękają, inni w rękach jego konają— w jego niemal oczach niszczeje wątła powłoka ciała, która zamykała w sobie duszę nieśmiertelną. — Czyż podobna, aby w takich okolicznościach nie powstawały w duszy lekarza poważne myśli, wskazujące mu wieczność i ścisły rachunek, z którego kiedyś przed sprawiedliwym Sędzią uiścić się musi.

A zkądże jednak pochodzi, że tyle na świecie mamy lekarzy niedowiarków — co więcej — bezbożnych. Zdaje się, że wszechnica, nauki i wpływ nauczycieli najwięcej temu winne. W samej rzeczy nauka lekarska naraża na niemałe niebezpieczeństwa. Nauka anatomii i wiadomość niejednej rzeczy, o której młodzież ciekawa nie tak rychło wiedzieć powinna i płochość towarzyszy nauk, wszystko to na jedno się składa, aby niewinność, może jeszcze nieutraconą, na niebezpieczeństwo wystawić, a namiętnościom swobodnie wodze puszczać. A skoro młodzie-

nieć do pewnego stopnia moralnego obniżenia doszedł, naturalnym wówczas wynikiem jest: zaniechanie religijnych obowiązków, zaprzeczanie prawd od Boga objawionych, osobliwie takich, które się uciechom zmysłowym sprzeciwiają — co więcej — nawet nieprzyjazne występowanie przeciwko religii, wierze i Kościołowi św. Rzeczą jest doświadczenia, iż może w żadnym innym stanie, oprócz lekarskiego, nie natrafiamy tak często na dwie ostateczności pod względem religii i moralności t. j. albo na bezwyznaniowe pogaństwo, albo na Chrystyanizm pełen wiary i gorącości.

Nauczycielstwo.

Wychowywać młodzież, t. j. pomagać jej do rozwijania zdolności od Boga użyczonych—■ prawdziwie kształcić młodzież i być przewodnikiem w dążeniu do celu od Boga wytkniętego — jak piękne to i zasług pełne powołanie! Lecz niestety —• czy tak wszyscy pojmują nauczycielstwo? Bynajmniej. Udzielają wyłącznie wiedzy — dążność zaiste próżna — odwracają przy tem umysły od rzeczy wyższych, nadprzyrodzonych, odwracając je od jedynie potrzebnego celu, do którego wszystko ściągać się powinno. Małoż jest nauczycieli takich, którzy ze zasady utrzymują, iż szkoła powołana tylko na to, aby człowieka dla doczesnego życia kształcić i aby zdolności jego

rozumu udoskonalić? Reszta, jak powiadają, jest rzeczą rodziny lub przynajmniej znajdzie się sama przez się — słowem, nie należy do szkoły. Jakaż to niedorzeczność! Ależ właśnie młodzieniec w stanowczej, o przyszłości rozstrzygającej dobie swojego życia, częstokroć dó 5 lub 7 godzin dziennie albo więcej — przepędza po za obrębem rodziny. Gdy tedy nauczyciele nie chcą, być wychowawcami młodzieży, pieczy swej powierzonej, strata jest niepowetowaną, a niedbalstwo nauczycieli odbija się na rodzinie, na państwie, na całem ludzkiem społeczeństwie.

Ta rzecz smutniejszą jeszcze przybiera barwę tam, gdzie państwo cały kierunek szkoły wyłącznie sobie przywłaszczyło, dozwalając Kościołowi chyba z daleka przypatrywać się szkołom i słaby jakiś, a co najwięcej, krótki na nie wywierać wpływ. Jeśli więc całe wychowanie młodzieży tchnie bezbożnością, t. j. jeśli zrywa z Bogiem i religią św. i gardzi obowiązkami na wyższych i nadprzyrodzonych powodachsię opierającymi, jeśli grzech staje się miłym a cnota znienawidzoną; czyż mamy się dziwić, że młodzież dziczeje i mimo zewnętrznej ogłady do pobielanych grobów podobna, które wewnątrz kryją zgniliznę i pruchno? że wskutek takiego wychowania wyrastają ludzie, którzy nieprzyjażnym przeciw Kościołowi św. pałają duchem, a choć często o ludzkości i godności czło-

wieka wspominają, sami jednak podobni są do zwierząt, które winnicę Pańską ciągle pustoszą — co więcej, do tego stopnia bezczelności w swej dumie dochodzą, iż swojem nibyto światłem, samo Boskie światło objawienia, istniejące już od lat tylutysięcy, zaciemniać usiłują?

Te to wskazówki, drogi młodzieńcze, niech cię uczynią uważnym na owe skały niebezpieczne, na które w tym stanie natrafisz i na ów prąd nieszczęśliwy, który wraz z innymi ciebie też pochwycić może. Jeśli więc ten stan sobie obierzesz, mężnie sprzeciwiaj się złowrogiemu prądowi — nie zakażaj dusz na podobieństwo Boże stworzonych, ałe przeciwnie udoskonalaj w twym zawodzie to podobieństwo Boże w duszach dziatek.

Piękne w tym względzie są słowa św. Jana Złotoustego: „Co większego nad to, jak kierować duszami, wpływać na usposobienie, „wychowywać i kształcić młodych? Co do „mnie, sądzę, iż przed malarzami, rzeźbiarzami i innymi artystami pierwszeństwo należy „się takiemu człowiekowi, który umie po„kierować młodzieżą i serca młodociane „kształcić.“

Nadto jest inna jeszcze podwodna skała dla nauczyciela: Pycha. Nie bez przyczyny powiada pismo św., iż *umiejętność nadyma,* [1],

[1]) I. Kor. 8, 1.

że obok tej umiejętności dumnej istnieje inna t. j. pokorna, o tem świadczą Święci Pańscy, a osobliwie te światła Kościoła św., Ojcowie święci, którzy w obecnym jeszcze czasie wszystkich promieniami mądrości oświecają i owoce własnej i mozolnej pracy udoskonalają.

Stan wojskowy.

Niestety — ludzie nie mogą długo żyć ze sobą w pokoju i zgodzie. Samolubstwo, chciwość, żądza zemsty przekształcają często świat na plac boju. Jeden napada, drugi się broni — krew się leje — miasta się palą; — krzyk rannych — stękania jeńców — jęki umierających — płacz za zabitymi — to wszystko razem się schodzi.

Wielu jest takich, co przymusowo wstępują do wojska, aby wszelkie krzywdy — tak prawdziwe, jak wymarzone od państwa odpierać. Ale są też i tacy, którzy się do wojska zaciągają z powołania i za święty obowiązek sobie poczytują bronić ojczyzny i i ukarać jej wrogów.

Piękna to rzecz — zaiste nawet wzniosła, poświęcić życie i krew dla ojczyzny, walczyć za szczęście, wolność i spokój współobywateli. Co więcej — jestto nawet rodzaj męczeństwa wystawić się na niebezpieczeństwo kalectwa lub śmierci za sprawiedliwość i w dobrej intencyi. Takie poświęcenie wyna-

W

grodzi P. Bóg z pewnością sowicie. Któż jednak nie przyzna, że wojownikom wielkie niebezpieczeństwa zagrażają? Uważne zatem zastanawianie się nad wyborem tego stanu uprzedzić musi. Z daleko sroższymi bowiem nieprzyjaciółmi liczyć się tu trzeba, aniżeli są ci, z którymi żołnierz na polu bitwy się potyka. Są to nieprzyjaciele duszy, którzy tak czasu wojny, jak czasu pokoju napadać zwykli. Czasu wojny łatwo wpada żołnierz w dzikość nieludzką, dopuszcza się okrucieństw, lub wzbija się w pychę; czasu zaś pokoju łatwo ugrzęźnie w zniewieściałość i próżniactwo, lub nabędzie szorstkich obyczajów. A kiedy życie czasu pokoju przepędzone wśród towarzyszów źle wychowanych lub schlebiających próżności i zmysłowości, obyczaje młodzieńca nadwątliło, czyż można się spodziewać natychmiastowej poprawy, skoro wojna nastąpi? Czyż odrzuci taki żołnierz złe nawyknienia i wzgląd ludzki ? Czy wyruszy on odważnie i z czystem sumieniem przeciwko niezliczonym niebezpieczeństwom, które jego życiu codziennie zagrażają i w każdej chwili przed sąd sprawiedliwego Boga postawić go mogą? — To jedno niebezpieczeństwo — drugie zaś polega na tem, iż żołnierz łatwo stać się może uczestnikiem niesprawiedliwości i mordów. Niestety — małożto było monarchów i książąt, którzy z niecnych powodów na inne narody i kraje napadali,

wydzierając prawnym tychże krajów władcom mienia i koronę? Nie ulega wątpliwości że dużo tu pytań nasunie się żołnierzowi, których sumienne rozwiązanie aż nazbyt jest ważne, a nie tak łatwe.

Stan kupiecki.

Nie zabrania P. Bóg być bogatym i obierać sobie życie ciche i bez trosk, ale zakazuje nieporządnie ubiegać się za bogactwami, sercem do nich się przywiązywać, albo być nieumiarkowanym w używaniu. A w tym względzie ostrzega Duch św., iż ci, *którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło diabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie* [1]*)*.

Kupiectwo zmierza przeważnie do zysku doczesnego, a ztąd nadewszystko dobra intencya, umiarkowanie i zwyciężanie się samego siebie staje się świętym obowiązkiem kupca. Kto zatem ten stan obrać chce, musi jasno wiedzieć o tem, jakie są granice, których przekroczyć mu nigdy nie wolno. Niebezpieczeństwo zaś ztąd zagraża, że kupiec z zarobku swego żyje i tem lepiej żyć może, im więcej uda mu się zarobić, gdy przeciwnie inne stany pewnemi granicami określone, mają uposażenia t. j. pewne stałe pensye za

---

') I. Tim. G, 9.

pracę umysłową. Kupiec ma zatem bezpośrednio zysk materyalny na oku, gdy przeciwnie n. p. sędzia, nauczyciel, lekarz, bezpośrednio ku przedmiotowi niemateryalnemu się zwracają, chociaż także z tą sprawą zysk materyalny się łączy.

Kupiectwo ma nadto coś pociągającego w sobie. Podczas gdy każdy stan w pewnej zawisłości żyje od innych, którzy wyższe zajmują stanowisko, kupiec jest sam swoim panem i nie obawia się rozkazów lub kaprysów możniejszych. Do tego jeszcze daje kupiectwo liczne sposobności do rozbudzania w sobie ducha przedsiębiorczego.

Ktokolwiek zatem do tego stanu jakiś w duszy czuje pociąg, niech bada samego siebie, czy zagrażające niebezpieczeństwa zwalczyć potrafi. Pomnij i na to drogi młodzieńcze, że nawet sam czas terminowania nie jest bez niebezpieczeństwa. Jakże łatwo można się znaleść wśród ludzi bądź całkiem nieokrzesanych, bądź niedobrze wychowanych, albo wśród ludzi płytkich poglądów, lub dumnych, którzy bezczelnie pomiatają wszystkiem, a nawet najświętszemi rzeczami? Takim to ludziom umieć odważne stawiać czoło i zasad Kościoła bronić — nie dać się popsuć luźną mową i rozwiązłemi obyczajami; rzecz to nie mała, domagająca się wielkiej sumienności i stałości charakteru.

Stan kapłański.

O ile dusza godnością swą przewyższa ciało — o ile porządek nadprzyrodzony wyższy jest od przyrodzonego: o tyle stoi wyżej stan kapłański nad innymi stanami. Takie jest mniemanie Kościoła św. — Kapłan wprawdzie wyroki Boże ogłasza, ale polem jego działalności jest sądownicza władza nad duszami. On związuje i rozwiązuje, a ze swej działalności samemu tylko Bogu rachunek oddaje. Kapłan przykazanie Boże oznajmuje ludziom, tłómaczy i nalega na ich zachowanie. Są to przykazania tego potężnego Boga z Synai — przykazania mające ważność wszędzie i po wszystkie czasy. One wszystkich obowiązują, wielkich i możnych tego świata, królów i książąt, samych nawet ustawodawców. Kapłan ogłasza oraz z poręki P. Boga nagrodę dla zachowujących przykazania t. j. niebo, a karę wieczną w piekle dla tych, którzy przykazań Bożych zachowywać nie chcą. Gdzież Znajdziemy na świecie sędziego, któryby swoim wyrokom taką mógł nadać powagę? Kapłan jest lekarzem; choroby, jakie on leczy — rany, jakie on- koi, w duszy się znajdują, a od uzdrowienia, do którego on się ma przyczynić, zależy nie dobrobyt ziemski — doczesne życie lub śmierć, ale wieczny żywot i wieczna śmierć. Środki na-

stępnie, jakimi się posługuje,, nie są jakiemś lekarstwem materyalnem. — Święcenie, które otrzymał, czyni kapłana szafarzem tajemnic Bożych. On się posługuje łaskami i lekarstwami niebiańskiemi, a ci, którym życie przywrócił duchowne, lub których w zdrowiu duchownem umocnił, cieszą się daleko większą pomyślnością, aniżeli ci, którzy zdrowie ciała odzyskali.

Kapłan jest nauczycielem — on wygłasza słowo Boże — obznajamia dzieci z umiejętnością do zbawienia koniecznie potrzebną, tłómaczy obszerniej wzniosłe prawdy świętej religii dorastającym, a nawet dorosłych bezustannie poucza; zarówno do wszystkich się zwraca, do wielkich i małych — zamożnych i biednych — do panów i sług — kruszy grzeszników — umacnia sprawiedliwych — pociesza strapionych — dźwiga upadłych i ducha dodaje trwożliwym — dla wszystkich ma słowa ży^yota i nauki zbawienia, czy to na ambonie, czy też w konfesyonale, w szkole lub w prywatnym domu, przy łożu śmiertelnem, lub też przy poufnej rozmowie z ludźmi. A słowo jego jest słowem potężnem, gdyż z nieba poselstwo otrzymał, aby ludzkość dla Boga przysposobić.

Kapłan jest wojownikiem dla chwały Bożej. On broni praw, które ma do dusz ludzkich, walczy za najwyższe dobra ludzkości, o prawdę i cnotę. Kapłan zwalcza wrogów

P. Boga — czarta, świat i przewrotność ludzką — czartu wydziera dusze, z duchem świata bój wiedzie —• namiętności stara się wytępiać. Wprawdzie broń jego duchowna— modlitwa, słowo i przykład — lecz modlitwa sprawiedliwego przebija niebiosa, słowo Boże ostrzejsze od miecza obosiecznego, przykładom cnót jego sprzeciwiać się trudno. Godłem zaś jego krzyż — ten sam, który kiedyś po zwalczeniu wszystkich nieprzyjaciół, chwalebnie zabłyśnie na obłokach. Kapłan świętem zajmuje się kupiectwem. Nie złoto zachęca go do tego, aby opuścić przyjemności tego życia i rodzinę — aby przebiegać kraje rozmaite, a nieraz na dalekie puszczać się morze i na największe narażać się niebezpieczeństwa; ubiega się bowiem za nieśmiertelnemi duszami i stara się je pojmać, aby niemi dom Ojca niebieskiego zaludnić. To są jego perły, drogocenne kamienie i klejnoty, których sam król królów pożąda.

Nadto zważ jeszcze inne korzyści, które w krótkości podaję: Kapłan jest całkowitą ofiarą Boga — on tylko świętemi zajmuje się rzeczami, a stosunki ma albo bezpośrednio z P. Bogiem, albo pośrednio, pracując około dusz zbawienia dla Boga. Cóż może być nadto znakomitszem ?

Powołani do tego stanu i dobrze w nim żyjący, łaski Bożej nigdy pozbawieni nie będą. Tąż łaską wsparci zawsze zwyciężą

wszelkie w tym stanie zachodzące niebezpieczeństwa.

Dobrzy kapłani ogromne zbierają zasługi i wielką gotują sobie w niebie koronę, kiedy codzienne ćwiczenia duchowne gorliwie i stale odprawiają i sposobności do poratowania bliźnich nie zaniedbują.

W godzinie śmierci zaś pociechę wielką mieć będą, jeśli sumiennie i dokładnie obowiązki swego stanu wypełnili.

Stan kapłański jest pośrednim między stanem świeckim a zakonnym. Nie ma on bowiem zwykłych ostrości życia zakonnego, ani też nie jest wystawiony na tyle niebezpieczeństw, na jakie ludzie świeccy są wystawieni.

W stanie kapłańskim nieraz nadarza się sposobność wykonywania aktu heroicznej miłości , który się równa męczeństwu; oddawanie bowiem duchownych posług zakażonym, na niebezpieczeństwo śmierci naraża, a takie narażanie się cennym jest zaiste aktem miłości.

W tym stanie każdy, rzec można, do dobrego życia jest niemal zmuszony; musi bowiem codziennie, albo też bardzo często odprawiać mszę św., a wiernych przykładem cnót do dobrego zachęcać.

P. Bóg nakazuje rodziców wspierać, gdy ci w ciężkiej znajdują się potrzebie. To jednak łatwiej potrafi czynić kapłan świecki,

aniżeli zakonnik. Dlatego też niejeden do zakonu wstępować nie może, kiedy rodzice albo są bliskimi ciężkiego niedostatku, albo rzeczywiście w nim się znajdują.

W stanie kapłańskim łatwiej utrzymanie uczciwe mieć można; uczciwe zaś życie i wygody odpowiedne płoszą melancholię i nie narażają na ostrości życia zakonnego, które nie wszyscy przenieść mogą.

Ten stan uwalnia od uciążliwych trosk małżeńskich. Kto sam jest, łatwiej stara się o siebie, jak o wielu innych — i tak lepiej pilnować może tego, co się do Pana Boga odnosi.

Rozmyślanie krótkie o trudnościach, jakie ma stan kapłański.

Wielka jest godność kapłana, ale oraz wielka odpowiedzialność, która się z nią łączy. *Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą*[2]), mówi Duch św. Temu nikt nie zaprzeczy. Ponieważ pole działalności kapłana jest nadprzyrodzonem, ztąd też z jednej strony niedbalstwem swojem wielkie szkody wyrządzać może, a z drugiej strony gorliwością swoją sprawić może znakomite pożytki.

Kapłan przecież unosi się ponad poziom rzeczy doczesnych, a oko zwracać powinien tylko na chwałę Bożą i zbawienie dusz nieśmier-

---

*) Luk. 12, 48.

telnych. Jakże więc czystem powinno być serce tego, który codzień staje do ołtarza, aby ofiarę Mszy św. odprawić, przyjąć P. Jezusa do serca swego i innym go podawać? Jakże nienagannem powinno być życie tego, który postawiony na świeczniku, gromadce Chrystusowej jako wzór w dobrem ma przyświecać, zachęcać do cnoty i odstraszać od złego? Jak dalekim powinien być kapłan od sobkostwa, który żyjąc wśród samolubów, szukać ma wyłącznie tego, co jest Chrystusowem — który według słów Pawła św., wszystkim — małym i wielkim — słabym i mocnym — uczonym i nieuczonym — stać się powinien wszystkiem, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać! Jak przestronnem powinno być serce kapłana, które nikogo wyłączać nie może, choćby to był największy grzesznik, człowiek najniewdzięczniejszy, lub złoczyńca!

Dodajmy do tego jeszcze bezwarunkowy obowiązek zachowania panieństwa — codzienne pacierze kapłańskie — niebezpieczeństwa w słuchaniu spowiedzi i obcowaniu z ludźmi wszelkiego stanu — to wszystko nie małe kapłanowi przysparza trudności.

Następnie — rzućmy też okiem na rozliczne trudy i przykrości, na jakie kapłan gorliwy się wystawia w wykonywaniu obowiązków swego stanu. Umęczenie na ciele i wytężanie umysłu wystawiają nieraz stałość kapłana na dotkliwe doświadczenia — obsłu-

giwanie ołtarza i pomaganie chorym — słuchanie spowiedzi — praca na ambonie i w szkole — niemało przyczyniają trudów; prócz tego nieprzyjazne pociski, na które najniewinniejszy kapłan gotów być musi, a osobliwie w obecnym czasie, kiedy złość przeciwników Kościoła św. sprzysięgła się przeciwko religii, a najbardziej przeciwko katolickiemu duchowieństwu.

Krom tego —jakiej nieustraszoności trzeba kapłanowi wraz z należytą roztropnością?— Jak silnej wiary—niezachwianej ufności — gorącej miłości, aby przy nadciągających burzach, zionących despotyzmem i pogardą Imienia Chrystusowego, które samo piekło wzniecca, nieustraszenie stać i unosić się nad groźnemi falami obłudy, fałszu i bezbożności?! Podobnym ma być kapłan do latarni morskiej,) która miłem światłem swojem błądzącym po morzu bezpieczną wskazuje drogę do celu. Naturalnie—daje P. Bóg kapłanowi dobrej woli niezliczone łaski, jest on przecież posłańcem Bożym — narzędziem w zbawianiu dusz — wybrańcem Najwyższego, który kapłana we wszelką władzę potrzebną wyposarzył. Kto zatem prawdziwe ma powołanie,)! lękać się nie powinien niczego, ponieważ posiada: *miarę dobrą i natłoczonej,, i potrzęsioną i opływającej* ') niebiańskich pociech i

') Łuk. 6, 38.

pomocy. I tak w istocie być musi. Łaski zaiste, które P. Bóg kapłanowi daje, muszą koniecznie bardzo być obfite i skuteczne, ponieważ odpowiadać mają wysokości stanu, który tak stanowczo na losy dusz wpływa i od którego większa chwała Boża i zbawienie bliźnich zależy.

Dla łatwiejszego zastanawiania się nad rzeczą tak ważną, jaką jest stan kapłański, streszczamy powyższe rozmyślanie w następujących punktach:

Kapłani wystawieni są prawie na te same niebezpieczeństwa i okazye do grzechu, jak ludzie świeccy:

1. Złe przykłady ludzi przewrotnych — obcowanie ze złymi — ponęty do zażywania rozkoszy — rzeczy ziemskie — tak samo kapłana, jak człowieka świeckiego od prawej drogi odprowadzać mogą.

2. Troski o rzeczy doczesne — o rodzinę, krewnych i t. d. dręczą ducha każdego i umysł zbyt rozpraszają. Łatwo też z tego wyrodzić się może zbytnia żądza bogactw i dostatków. Iluż jest kapłanów, którzy się jeszcze więcej zatapiają w rzeczach doczesnych, aniżeli ludzie świeccy.

3. To staranie się o rzeczy doczesne łatwo też stanie się przeszkodą do należytego odprawiania Mszy św., do dokładnego wykonywania obowiązków kapłańskich i starania I

się o dobro dusz. Niedbalstwo zaś w tych rzeczach ciężkim nieraz być może grzechem.

4. Grzechy kapłanów cięższymi są od grzechów ludzi świeckich; ponieważ godnością swoją ludzi świeckich przewyższają i ściślejszy mają obowiązek, aby życie prowadzić doskonalsze.

5. Straszną będzie miał śmierć kapłan, który nieodpowiedne do swego stanu życie prowadził. A to — jakże łatwo być może wśród tylu niebezpieczeństw! Sąd najsroższy i pewne czeka go potępienie, osobliwie, jeśli do tego stanu powołania nie miał.

6. Praca około zbawienia dusz jest jarzmem, dla barków nawet anielskich strasznem; cóż dopiero, jeśliby z winy kapłana choćby jedna dusza zaginęła? *Najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni* *), mówi Pan Bóg. Duszpasterstwo jest ścisłym obowiązkiem proboszcza.

7. Kapłan bardziej niż ktokolwiek inny jest obowiązany do świątobliwości, ale zarazem i nikt inny na liczniejsze niebezpieczeństwa nie jest narażony.

8. Biada temu co z pobudek ziemskich, tego stanu pragnie. Taki nie ma powołania od P. Boga. Oby też nigdy stanu kapłańskiego nie obrał.

9. Próżnowanie jest u kapłanów źródłem

*) Ks. Mądr. 6, 6.

wszystkich występków. Badaj się, czy dosyć oddajesz się naukom, pracy i ćwiczeniom pobożnym; w przeciwnym razie łatwo próżnowanie miejsce u ciebie znajdzie.

10. Niebezpieczeństwo też zagraża kapłanowi nakłaniające do zbytecznej troski o ciało, aby w' jedzeniu, piciu i innych rzeczach dogadzał swej zmysłowości, przez co łatwo straci smak do rzeczy duchownych.

11. Kapłani, nie bardzo oddani pobożności, ciężkie muszą staczać walki, aby cnoty anielskiej bronić; gnuśni ledwie się ostoją w tej walce.

12. Choć masz powołanie do stanu kapłańskiego, wielkich jednak trudności nieraz doznawać będziesz, chcąc wśród niebezpieczeństw i okazyi do grzechu w dobrem wytrwać, a skoro powołania nie masz, narażasz się na wielkie niebezpieczeństwo utraty swego zbawienia.

Rozmyślanie o dodatnich stronach stanu zakonnego.

Błagaj Pana Boga o światło do poznania woli Jego, a następnie rozważaj:

1. Między wszystkimi stanami, stan zakonny wyższym jest tak pod względem doskonałości, do której zmierza, jak pod względem godności, która go zaszczyca. Zakonnik bowiem całkowicie P. Bogu w tym stanie się ofiaruje, a to w sposób najdoskonalszy —

w sprawie zaś zbawienia duszy swej prze-szkód nie ma żadnych.

2. Zakonnikom obiecał Chrystus P. pod przysięgą: *Któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę... dla imienia mego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży*[1]*)*. Powołanie zatem zakonne jest znakiem przejrzenia do chwały.

3. W zakonie nie masz ani przeszkód de zbawienia, ani okazyi do grzechu, ani ponęt do złego, jakich pełno na świecie. Chuci cielesne poskramiają ślub czystości i umartwienie, pychę zwycięża posłuszeństwo, żądzę bogactw umarza ubóstwo zakonne. Przykłady złych towarzyszy nie zwodzą, żadne tu okazye nie pociągają do grzechu.

4. Zakonnik ma podostatkiem środków do zbawienia, które go prawie zmuszają być dobrym, jako to: reguły zakonne — straż przełożonych — uczęszczanie do Sakramentów śś. — nauki wspólne i prywatne —przykłady innych braci—codzienne czytanie ksiąg duchownych — umartwienia — rozmyślania - rozmowy duchowne — odrywanie się od rzeczy ziemskich i ustawiczne dozorowania oj-' ców duchownych — napominania braterskie - powściągliwość i t. d.

5. Wstępujący do zakonu dostępuje cal kowitego odpuszczenia grzechów, jak twier

---

¹) Mat. 19, 29.

dzą Tomasz św. i inni Ojcowie Kościoła. Zakonnik otrzymuję jakoby chrzest ponowny.

6. Zakonnik żyje bez trosk doczesnych — nie stara się ani o pokarm, ani o odzienie, ani o mieszkanie — a ztąd, im wolniejszy jest od takich kłopotów doczesnych, tern lepiej potrafi całem sercem służyć Bogu i Jego miłować, tern gorliwiej i nabożniej odprawiać może ćwiczenia duchowne i myśleć o swojem zbawieniu.

7. Kto żyje pod kierownictwem swoich przełożonych, pewny jest na każdym niemal kroku, iż wypełnia najśw. wolę Pana Boga; ztąd też nie omyli się nigdy zakonnik w postępowaniu swojem, byle tylko woli przełożonych się trzymał. O nich bowiem rzeki Chrystus Pan: *Kto was słucha, mnie słucha*[1]).

8. Stan zakonny niczem nie jest innem, jak tylko ustawicznem ćwiczeniem się w cnotach. A przy tern dużo sobie zbiera zasług zakonnik, ponieważ wykonuje te cnoty z posłuszeństwa albo w moc ślubów, powiada św. Tomasz.

9. Uczestnictwo w dobrych uczynkach wszystkich członków zakonu, sprawuję, żc każdy zakonnik w szczególności, tę samą ma zasługę, jakoby osobiście te dobre uczynki był wykonał.

10. Godność też kapłańska o jakąż jest

') Łuk. 10, 16.

pociechą dla zakonnika! Nawracanie grzeszników —- opatrywanie chorych — kazania — katechizmy — spowiedzi święte — o ileż przez te czynności kapłańskie jedna sobie zakonnik zasług — jaką chwałę gotuje sobie w niebie!

11. Zakonnika dobrego czeka śmierć lekka i słodka, bo już dawno przedtem z rzeczami doczesnemi się pożegnał, a jedynem jego tu na ziemi szczęściem jest życie zakonne i ustawiczna żądza służenia P. Bogu; przeto też wcale się nie lęka stanąć przed Sędzią sprawiedliwym po śmierci.

12. Nadto ileż to mszy śś. dostaje umarły od swych braci zakonnych! Istotnie — żeby nawet innych korzyści nie było w stanie zakonnym, już to samo powinno wystarczyć chrześcianinowi, aby się o tem przekonał, że każdy w zakonie większą znajduje miłość i lepiej P. Bogu służyć może, aniżeli na świecie.

13. Sam P. Bóg nawiedza zakonnika zwyczajnie wielkiemi pociechami duchownemi, a to bardzo mu osładza wszelkie krzyże i trudności i czyni jarzmo Pańskie prawdziwie słodkiem.

14. Zważ wreszcie przywileje stanu zakonnego, które św. Bernard w tych słowach zamyka:

W zakonie żyje człowiek z większej, czy-

stością sumienia, a to dlatego, ponieważ zachowuje czystość, posłuszeństwo i ubóstwo.

Zakonnik upada rzadziej w grzechy, bo unika wszelkiej sposobności do złego — bezbożnych rozmów i niebezpieczeństw od świata idących.

Powstaje prędzej, ponieważ częste rozważania Pisma św. — przykłady Świętych i współtowarzyszy ustawicznym są dlań bodźcem do gorliwości.

Ostrożniej postępuje, bo pamięta zawsze na grzechy przeszłe — na uchybienia obecne i przyszłą nagrodę.

Odpoczywa bezpieczniej, gdyż czuje w sobie potężne działanie Ducha św. i wnętrzne pociechy od Boga.

Niebiańska rosa łask częściej skrapla jego duszę — zakonnik coraz więcej otrzymuje łask — coraz więcej usposabia się ku dobremu i nabywa świętej poufałości z Bogiem.

Prędzej się oczyszcza na duszy, a to z przyczyny obfitych środków przysługujących zakonnikom — z powodu świętych natchnień, które od Boga odbiera i częstych nauk.

Umiera z większą ufnością, bo pewny jest, iż go nie zawiodą przywileje przyznane od P. Boga zakonnikom, uczynki dobre i miłośna pomoc braci.

Nagroda w końcu zakonników daleko będzie obfitsza od. nagrody, jaką otrzymają kiedyś libdzie świeccy, bo na nią zasłużyli przez

usilniejsze i wierniejsze naśladowanie Chrystusa Pana, przez życie zakonne, pokonywanie świata, ciała i szatana.

Rozmyślanie krótkie o trudnościach, jakie ma stan zakonny.

1. Rzecz to nadzwyczaj trudna, wieść ustawicznie życie doskonałe w zakonie, gdyż życie zakonne wręcz przeciwnem jest zmysłom i wrodzonej miłości człowieka. Ztąd też nie mało było takich w zakonie,- którzy ubiegali się za wygodami i rozkoszami ciała, a te odjęły im wszelki prawie smak do życia duchownego.

2. Trudna oraz rzecz zachować dobrze trzy śluby zakonne — ciągle zapierać się własnej woli swojej, to rzecz nie łatwa— bezustannie stać na straży świętej czystości, na walki nie małe naraża — a grzech czystości przeciwny świętokradztwem będzie. Ubóstwo też przez całe życie wszelkiej zakonnika pozbawia własności.

3. Pożegnać się z dobrami tego świata na zawsze — z tern, co ktoś posiadał, lub czego się spodziewał — z wygodami co do jedzenia i picia — mieszkania i odzienia — opuścić towarzyszy miłych, przyjaciół, rodziców— pociechy dozwolone nawet — zaszczyty — godności— szlacheckie tytuły... o tern zaprawdę

łatwiej się mówi, lub myśli, lecz wykonanie tegoż nie tak łatwo przychodzi.

4. Nadto dobrze liczyć się musi każdy z umartwieniami zwyczajnemi w zakonie. Powściągliwość tu ustawiczna w pożywieniu ciała — pokuta ostra — klauzura — samotność — do tego czynności zawsze te same, powtarzające się codziennie •— to wszystko również łatwiejszem się przedstawia w myśli, aniżeli w wykonywaniu.

5. Płochością byłoby także, bez wyraźnej woli P. Boga taki stan obierać; ztąd też niejeden występuje z zakonu, albo niedbale w nim żyje — a już lepiej jest, wcale nie wstępywać do zakonu, jak być złym zakonnikiem. Może nawet i to kiedyś nastąpić, że pożałujesz, iżeś do zakonu wstąpił, ale wtenczas już będzie za późno.

6. P. Bóg też nie chce, aby wszyscy ludzie byli zakonnikami; dla tego nie daje wszystkim zdolności i sił do stanu zakonnego odpowiednych.

Zakony kontemplatywne.

Już najdawniejsi pisarze Kościoła św. uważają w świętych niewiastach, Marcie i Magdalenie wzór życia czynnego i kontemplatywnego. Marta, opowiada Ewangelista Pański gościła Pana, podczas gdy Marya siedziała u stóp Mistrza Boskiego i słuchała Jego nauk. Jest więc podwójny rodzaj zakonników, jedni

starają się tylko o zbawienie własnej swej duszy, oddawając się przedewszystkiem odprawianiu modlitw, na osobności, albo wspólnie z innymi w chórze — inni oddawają się prócz tego pracy czynnej, starając się o dobro ciała, albo duszy bliźnich.

Zakony kontemplatywne odłączają się od świata i żyją w odosobnieniu i samotności, chroniąc się gwaru światowego i rozpraszania ducha W takich klasztorach odbywają się uroczyście nabożeństwa w kościele — dzień i noc są podzielone na odprawiania pewnych ćwiczeń pobożnych; do tego jeszcze, żyją niektóre z tych zakonów w nadzwyczajnej ostrości i umartwieniach ciała. Przez nie chcą zakonnicy zadość uczynić P. Bogu za przewinienia tak własne, jak cudze — podbić swe ciało pod panowanie ducha — duszę coraz więcej oczyszczać i od rzeczy ziemskich odrywać — wreszcie stać się uczestnikami, choć w części, bolesnej męki Chrystusa Pana. Prócz tych ćwiczeń pobożnych mają też nauki swój przytułek w klasztorach kontemplatywnych. Im mniej zakonnik światu się udziela, tern więcej ma czasu do rozmyślania, czytania, pracy ręcznej i naukowej. Zakonnik nabywa w samotności coraz lepszego poznawania P. Boga i siebie, ale oraz wiadomości wielu innych rzeczy, do badania zaś uważniejszego dużo pomaga swoboda od kłopotów, cisza i milczenie.

Jeśli ciebie P. Bóg do takiego zakonu powołał, obierz sobie taki dom zakonny, w którym kwitnie karność i zachowanie reguł zakonnych. Lepiej bowiem nie być wcale zakonnikiem, jak w samym domu zakonnym prowadzić życie miękkie, światowe, próżniackie. Po klasztoru wstępować masz w tym celu, abyś uciekł od świata; jeśli zaś w zakonie jakim panuje duch świata, lepiej będzie, abyś wcale do takiego zakonu nie wstępował.

Wrogowie Kościoła św. i zakonów nazywają klasztory gniazdami, w których się wylęgają próżniactwo i ciemnota; a zakonników zwykli nazywać darmojadami. Historya przeciwną rzecz świadczy.

* Nadużycia mogą się wprawdzie wszędzie wkradać, podobnie jak robactwo w najpiękniejszem nawet jabłku się zagnieździ, lecz Opatrzność Boska, która tak łaskawie czuwa nad wszystkimi, a osobliwie nad Kościołem św., zawsze w ten sposób postępowała, że na miejsce upadających zgromadzeń, nowe, pełne życia i ducha dobrego wskrzeszała — albo też usuwała członków nadwątlonych, zastępując je świeżym zastępem dzielnych szermierzy. Często też dopuszczał P. Bóg na takie upadające 2®kony ciężką jakąś klęskę, która całkowity w nim sprawiła przewrót, nakształt bałwanów morskich, które w opuszczony okręt tak długo uderzają, aż póki tenże nie rozpadnie

się w kawałki, które następnie prąd wody ze sobą uniesie.

Zakony czynne.

Kościół św. podobny jest do niewiasty królewskiej, o której mówi Duch św.: *Królowa po prawicy ticojej w ubiorze złotym: obtoczona rozmaitością* [1]*).*

Podobało się P. Bogu, aby w Kościele Bożym powstawały zakony, któreby różne miały cele i rozmaitemi środkami i urządzeniami się posługiwały. Chciał bowiem P. Bóg z jednej strony ludzkości przyjść w pomoc w różnych czasach i w rozmaitych potrzebach, tak co do duszy, jak co do ciała; a z drugiej strony chciał P. Bóg, aby osoby, czające w sobie powołanie do stanu zakonnego, miały wybór między rozlicznymi zakonami, licząc się ze swojemi chęciami i siłami. Bynajmniej zatem ganić nie można tych, którzy od świata odeszli i na życie pustelnicze się udali, jedynie mając na celu zbawienie własnej duszy, postęp w życiu duchownem, modlitwę, pracę i pokutę. Ofiara, jaką tacy zakonnicy Bogu ze siebie czynią, prowadząc życie twarde i umartwione, policzona im będzie na wielką zasługę.

Niemniej jednak zasług zbierają sobie u P. Boga ci, którzy z ofiarą własnej osoby,

---

[1]) Ps. 44, 10.

przez oddalanie się od świata i usilne dążenie do doskonałości, łączą zarazem niezmordowaną pracę około zbawienia innych i pełną poświęcenia miłość ku bliźnim. Św. Tomasz doktor anielski nie waha się twierdzić, iż taki rodzaj życia zakonnego jest doskonalszym i bardziej odpowiadającym celowi, jaki Boski Zbawiciel w życiu swem na ziemi sobie wytknął. Takich zaś zgromadzeń zakonnych dużo naliczyć można w Kościele świętym. Jedne mają ten cel, aby za zezwoleniem zwierzchności kościelnej i w granicach przez reguły swoje określonych, w kraje dzikie nieść światło wiary i pogan nawracać — inne podejmują się misyi między clirześcianami, zajmują się uczeniem i wychowaniem młodzieży, kaznodziejstwem lub duszpasterstwem ; osobliwie po większych miastach, utrzymują pobożne stowarzyszenia, oddawają się pielęgnowaniu chorych i t. p.

Zwyczajnymi wprawdzie duszpasterzami są kapłani świeccy, w poszczególnych parafiach, lecz — o Boże — jakże liczne są potrzeby ludzkości — jak niedostateczna częstokroć liczba kapłanów świeckich, którąby im zaradzić mogła — jak pożądana często nadzwyczajna pomoc w tern duszpasterstwie! Ona to bardzo często przy usilnej pracy, święte oraz wznieca współzawodnictwo między kapłanami świeckimi. Zaiste, gdzie kapłani świeccy i zakonni ręka w rękę pracują

i jakoby na wyścigi wzajemnie się wspierają, aby ducha tego świata pokonać i wężowi piekielnemu dotkliwe zadać ciosy, tam sprawa Boża wzrost bierze, życie chrześciańskie coraz bardziej się rozszerza, a sztandar Chrystusa Pana zwycięsko się rozwija.

A czyż nie jest właśnie dowodem wysokiej ceny zakonów owa zażarta nienawiść, z jaką świat, tyrańska samowola i dzika przemoc zakony prześladują, a osobliwie te, które się duszpasterstwu i wychowaniu młodzieży oddawają? Czyż tern samem nie dawają wrogowie sprawy Bożej, głośnego świadectwa o pomyślnych skutkach, jakie wynikają z pracy zakonników? Jeżeli więc pożytki z istnienia zakonów są niezaprzeczone, jeżeli wszyscy dobrze myślący z nich się cieszą, a przeciwnicy Kościoła św. ze złością na nie spoglądają: niewątpliwie twierdzić musimy, iż P. Bóg odwiecznym wyrokiem swoim dla urzeczywistnienia tak zbawiennych zamiarów, ciągle świeżych zamierzył Kościołowi swojemu dostarczać sił i nowych powoływać członków do tak zbożnej pracy w winnicy Pańskiej.

Domówienie.

Oto, drogi młodzieńcze, najważniejszy obowiązek twego życia, który masz wypełnić: „Obrać sobie stan odpowiedni.“ Już jako człowiek masz to zadanie na ziemi, abyś Pana

Boga coraz lepiej poznawał, Jemu jedynie oddawał chwałę i wierną służbę, a przez to dostał się do nieba. Do środków niezbędnie potrzebnych, abyś dopiął celu, należy na pierwszem miejscu stan życia, który P. Bóg ci przeznaczył. Ten właśnie stan zawiera w sobie takie obowiązki, które najłatwiej potrafisz wypełnić i w nim znajdziesz oraz wszelkie łaski, które ci do pokonywania trudności zachodzących będą potrzebne, abyś wymaganiom twego powołania zadość uczynił.

A zatem z ufnością w Bogu, z umysłem spokojnym, ale oraz stanowczym, przystępuj do tej najważniejszej sprawy życia. Uroczysta zaiste chwila. — Przed sobą widzisz rozmaite zawody życia, jakoby tyleż dróg wiodących do wieczności. Na jednej z nich masz swą pielgrzymkę odprawić, aż póki nie dotrzesz do kresu. Jak długo ta pielgrzymka trwać będzie, samemu tylko Bogu wiadomo. Rozmaite przed tobą otwierają się kraje, ponure i miłe — puste i zaludnione — jakiż obierzesz kierunek? dokąd zwrócisz swe kroki? Raz jeszcze, drogi młodzieńcze powtarzam Ci te słowa, którebym pragnął głęboko zapisać w twem sercu: „Celem twoim Bóg — wieczność szczęśliwa.“ — Każdy krok na ziemi uczyniony powinien ciebie do tego celu przybliżać. Jeśli zatem twe kroki z drogi prawej zbaczają, a błąkasz się poza ścieżką od Boga naznaczoną, stracona praca i trud —

chybiony cel, a co najmniej — zboczenie to stratą nie do powetowania. Zwichnięte powołanie da się może jeszcze co do skutków swych w wieczności naprawić, bo przecież poprawa na tym świecie zawsze jest możliwa, ale jeszcze raz ci mówię, zboczenie każde co najmniej sprawuje, iż czas drogi dla wieczności ginie — często jest niebezpiecznem i w nieszczęście spycha. A więc — niech sobie kto chce, lekkomyślnie ślepemu odda się losowi - niech będzie obojętnym na to, czy dojdzie kiedyś do nieba, lub do piekła — ty zaś kochany młodzieńcze, bądź roztropniejszym — miej więcej rozumu i miłości ku sobie samemu — nie szczędź pracy ni trudu, abyś koniecznie kiedyś dostał się do nieba.

Możeś słyszał już kiedy o owej rozmowie między św. Filipem Neryuszem, wielkim miłośnikiem młodzieży, a pewnym młodzieńcem, wielce uzdolnionym, ale zbyt światu oddanym. Nazywał się tenże Franciszek Zazarza, a Filip św. był jego spowiednikiem. Podówczas uczył się Franciszek praw, spodziewając się, iż tą drogą do wysokich kiedyś dostanie się godności. Filip św. zawołał go razu pewnego do siebie i rozmawiał z nim przez czas, długi o przyszłości, która go czeka. Kiedy Święty wszystkie zamiary jakoby wyczytał w duszy młodzieńca, zakończył temi słowami: „O jakżeś szczęśliwy! Uczysz się „praw — a potem zaszczyconym będziesz

„stopniem doktora — a potem, jako człowiek „zdolny, wielkiego nabędziesz poważania i majątku — potem głośne będziesz miał imię „uczonego adwokata — i tak — coraz wy„żej w godnościach postąpisz.“................ Wyliczywszy tym sposobem cały szereg godności, którychby Zazarza dostąpić mógł i które w rzeczy samej snuły się w jego głowie, w końcu zawołał: „O Franciszku, jakże jesteś, szczęśliwym!“ Z początku sądził Zazarza, że Święty naprawdę tak mówi. — Wtem znagła uścisnął Filip św. młodzieńca, przytulił go do siebie i szepnął do ucha tonem poważnym: „Cóż potem?“ A te słowa wpadły w jego duszę, jak grom — nigdy o nich zapomnieć nie mógł — ustawicznie brzmiało mu w uszach: *Cóż potem?* Teraz pomyślał sobie, uczę się praw, aby szczęśliwe zdobyć stanowisko na świecie, a potem — co? *Po tern* — nastąpi *śmierć* — *potem sąd* — *potem wieczność!* — Wkrótce odmienił Franciszek swe przedsięwzięcie—porzucił świat — oddał się całkiem służbie Bożej i umarł pobożnie jako *zakonnik.*

O młodzieńcze! pamiętaj i ty na te słowa: *Cóż potem?* Szukaj szczęścia, ale prawdziwego — całem sercem dąż do nieba.

Modlitwa o dobry wybór stanu.

Boże mój — Boże mądrości i rady, który czytasz w mem sercu i widzisz szczerą wolę,

iż pragnę Tobie jedynie podobać się i ze względu na wybór stanu najzupełniej zgadzać się z najśw. Wolą Twoją: przez przyczynę Najśw. Panny, Matki mojej i świętych Patronów, a osobliwie św. Józefa i Alojzego, błagam Cię najpokorniej, daj mi łaskę potrzebną, abym poznał, jaki zawód życia obrać sobie mam i pomóż mi w dopięciu tegoż stanu, abym w nim żył na większą chwałę Twoją i zbawienie mej duszy, a w końcu otrzymał nagrodę wieczną, którąś wykonawcom najśw. Woli Twojej obiecać raczył. Amen.

SPIS RZECZY.

Trzecia część.

0 przeszkodach do wykonania powołania Boskiego.

DODATEK.



